



*Leanne Banks*



*Miłość i kłamstwa*

*Tytuł oryginału: CEO's Expectant Secretary*

# PROLOG

Brock Maddox nie spał. Patrzył na leżącą obok kobietę, na jej okolone ciemnymi rzęsami powieki zakrywające uwodzicielskie niebieskie oczy, na rozrzucone na poduszce ciemne włosy, na cudownie kuszące wargi spuchnięte od pocałunków. Miękkie prześcieradło zsunęło się z jej piersi. Dłonie Brocka znały na pamięć ich krągłość, żeber, wcięcie talii, jedwabiste łono. Poznał jego sekrety i rozkosz pieścizot, które przenosiły go w inny wymiar.

Elle Linton zwróciła jego uwagę od pierwszej chwili, kiedy przysłała na rozmowę wstępną w sprawie pracy. Obawiając się, że zbyt rozpraszałaby jego uwagę, wybrał inną kandydatkę, która jednak już po miesiącu zrezygnowała z posady. Wtedy zatrudnił Elle. Była najbardziej sumienną i skrupulatną asystentką, z jaką kiedykolwiek współpracował. Od razu zapamiętała jego najdrobniejsze przyzwyczajenia, jakie kanapki lubił, przy jakiej muzyce się relaksował, kto zawsze miał do niego dostęp, a komu nie wolno było mu przeszkadzać.

Zdarzało się, że pracowali do późna. Z początku posilali się kanapkami, szybko jednak przeszli na wino i dania dostarczane z wykwińskiej restauracji.

Raz czy dwa, mijając Elle, niechcący się o nią otarł, a wówczas w jego ciele budziła się zmysłowa tęsknota. We śnie czuł zapach jej perfum. Zauważył, że jej wzrok często zatrzymuje się na nim, a wówczas jej oczy nabierają zmysłowego wyrazu. Powinien był stawić temu opór.

Doskonale pamiętał wieczór, kiedy wszystko między nimi się zmieniło. Była szósta. Powinienem wysłać Elle do domu, myślał, otwierając

drzwi sekretariatu. Stała tuż za nimi. Z jej ust wyrwał się okrzyk zaskoczenia, a trzymane w ręku papiery upadły na podłogę.

– Przepraszam. Nie chciałem cię przestraszyć. Oboje schylili się jednocześnie. W nozdrzach poczuł

silną won jej perfum. Ogarnęła go fala pożądania. Poprzednio zawsze udawało mu się nad sobą zapanować, lecz tym razem erotyczne napięcie między nimi było silniejsze od woli. Elle zachwiała się, a on instynktownie przyciągnął ją do siebie. Coś między nimi zaiskrzyło.

– Przepraszam – szepnęła.

Ubrana była w czarną wąską spódnicę z rozcięciem z tyłu, na gołych nogach miała szpilki. Przez cały dzień Brock nie mógł oderwać wzroku od jej bioder. Gdyby to była inna kobieta, przywarłby wargami do jej ust, wsunąłby dłonie pod bluzkę, rozkoszował się dotykiem jej nagiej skóry. Gdyby to była inna kobieta, podciągnąłby jej spódnicę, rozbudził w niej namiętność, potem doprowadziłby ją do...

– Powinienem...–zaczął.

Zamknęła oczy.

– Powinienem. Nigdy nie miałeś dość tego słowa? –zapytała. – Bo ja tak.

– Elle... – Uniosła powieki, jej oczy patrzyły na niego zapraszająco. – Gdybym był odpowiedzialnym facetem, przeniósłbym cię na inne stanowisko.

– Nie – zaprotestowała.

Położył jej palce na ustach.

– Ale ja... – Pogładził jej wargi, a ona wysunęła koniuszek języka. – Powiedz, że chcesz tego tak jak ja.

Rozluźniła mu krawat i szarpnęła za poły koszuli tak mocno, że guziki posypały się na podłogę.

– Nie tak samo. Bardziej.

Porwał ją w ramiona i zaniósł na górę do swojego prywatnego apartamentu. Spędzili tam całą noc.

Brock ponownie spojrzął na Elle. Spała spokojnie.

Poczuł ucisk w dołku na wspomnienie esemesa otrzymanego od prywatnego detektywa. Spotka się z nim jutro, lecz krótki raport stwierdzał, że to właśnie Elle może przekazywać informacje o Maddox Communications największemu konkurentowi, Golden Gate Promotions. Wiadomość przeczytał dopiero po tym, jak się kochali. Teraz czuł w ustach niesmak.

Czy to prawda? Czy to możliwe, by kobieta, która zdobyła miejsce w jego sercu i przez kilka ostatnich miesięcy dzieliła z nim łóżko, wbijała mu nóż w plecy? Postanowił zaczekać na dowody. Musi je zobaczyć na własne oczy.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

W słoneczny niedzielny poranek Brock szedł korytarzem eleganckiego apartamentowca w miasteczku North Bay na obrzeżach San Francisco i zastanawiał się, skąd Elle stać na taki luksus. Płacił jej dobrze, lecz nie aż tak dobrze. Elle, jego asystentka, jego kochanka, sprzedała go. Nadszedł czas konfrontacji. Brock nie bez powodu był dyrektorem generalnym jednej z najbardziej wziętych agencji reklamowych w San Francisco.

Stanął przed drzwiami mieszkania. Usiłował pohamować złość. Zapukał. Czekał, licząc. Raz. Dwa. Trzy. Cztery. Wciąż był w szoku z powodu odkrycia, że słodka kobieta, która została jego kochanką, okazała się oszustką. Dłoń sama zacisnęła mu się w pięść.

Pięć. Sześć. Siedem. Drzwi otworzyły się szeroko.

– Brock! – wykrzyknęła zdumiona Elle. – Sądziłam, że zależy ci na utrzymaniu naszego związku w tajemnicy. Czy coś się stało w firmie?

– Można tak powiedzieć. Odkryłem źródło przecieku.

Elle pobladła, w jej oczach pojawił się błysk paniki.

– Przepraszam – wybąkała.

Zakryła usta dłonią, odwróciła się i pobiegła w głąb mieszkania. Brock, skonsternowany, patrzył za nią. Co tu się, do diabła, dzieje? Wszedł do środka, zamknął za sobą drzwi. Z łazienki dobiegały odgłosy wymiotów. Idąc tutaj, z wściekłości miał ochotę rozerwać Elle na kawałki, lecz teraz zrobiło mu się jej żal. Kiedy w piątek wychodziła z biura, nie sprawiała wrażenia chorej.

Po chwili Elle, wciąż bardzo blada, wyszła z łazienki. Na jego widok przyłożyła dłoń do czoła, odwróciła wzrok i skręciła w stronę kuchni. Brock poszedł za nią.

– Od jak dawna jesteś chora? – zapytał.

Zanim odpowiedziała, otworzyła lodówkę, wyjęła puszkę napoju imbirowego, naląła do szklanki i wypła łyk.

– Nie jestem chora. Tylko rano... – Urwała, wypła jeszcze jeden łyk. – Nic mi nie jest.

Coś tu jest nie tak. Wymioty. Rano. Nagle wszystko stało się jasne. Brock gwałtownie wciągnął powietrze w płuca. To niemożliwe, pomyślał, lecz doskonale wiedział, że się łudzi. Żołądek podszedł mu do gardła.

– Jesteś w ciąży. – Elle zamknęła oczy i odwróciła się do niego plecami. – Nie okłamuj mnie. Nie tym razem. Czy to moje dziecko? – Nie udało mu się zapanować nad nutą cynizmu w głosie. Elle milczała. Czekanie na jej odpowiedź było torturą. – Elle...

– Tak – wyszeptała. – Tak, jestem w ciąży z tobą.

Brock poczuł, że serce przestaje mu bić. Kobieta, która go zdradziła, będzie matką jego dziecka! Zmiał w ustach przekleństwo, przeczesał palcami włosy. Przyszedł tutaj z zamiarem powiedzenia jej kilku ostrych słów i zagrożenia konsekwencjami. Nadal miał na to ochotę. Nikomu się nie udało osiągnąć nad nim przewagi. Nikomu.

Zazgrzytał zębami. Bronił rodzinnej firmy, więc jak może nie bronić swojego dziecka? Jego dziecko zasługuje na nazwisko, rodzinne dziedzictwo, słowem, na wszystko. Istniało tylko jedno rozwiązanie.

– Musisz za mnie wyjść.

– Nie – oświadczyła Elle. – Nie chciałeś, żeby ktokolwiek wiedział o naszym związku. Dlaczego teraz miałyby być inaczej?

– Bo jesteś w ciąży. Dziecko wszystko zmienia. Elle, jak gdyby dla uspokojenia się, szybko wypła łyk napoju i pokręciła głową.

– To szaleństwo. Dałeś mi do zrozumienia, że nasze stosunki to przygoda, o której nikt nie może wiedzieć.

Na jedno mgnienie ich oczy się spotkały. Brock miał wrażenie, że spojrzenie Elle było pełne bólu.

– Jeśli chcemy zachować się przyzwoicie ze względu na dobro dziecka, nie mamy wyjścia. Musimy się pobrać i wspólnie je wychowywać – oświadczył przez zęby.

Pięć minut temu zamierzał rzucić Elle w twarz wszystkie dowody niełojalności. Chciał, by zapłaciła za zdradę jego i firmy. Mimowolnie zacisnął palce na kopercie. Elle wciąż unikała jego wzroku.

– Nie mogę... – wybąkała, potem dumnie podniosła głowę i mocniejszym głosem oświadczyła: – Nie wyjdę za ciebie. Nie planowałam tej ciąży.

Brock poczuł ucisk w dołku.

– Chyba nie chcesz pozbyć się dziecka?

Elle obronnym gestem przyłożyła dłoń do brzucha.

– Oczywiście, że nie. Będę je sama wychowywała.

– Oczekując ode mnie pełnego wsparcia finansowego?

Znowu nie udało mu się zapanować nad nutą cynizmu w głosie. Oczy Elle zwięzły się.

– Sama potrafię zabezpieczyć byt mojego dziecka. Od ciebie niczego nie chcę. Słyszysz? Niczego!

– Nie bądź śmieszna. Mogę utrzymywać...

– Wynoś się – zażądała beznamiętnym tonem.

– Słucham? – Brock aż zamrugął z wrażenia.

– Wynoś się – powtórzyła. – Nie jesteś tutaj pożądanym gościem.

Zdumiony jej postawą, Brock pokręcił głową. Wahał się tylko dlatego, że Elle sprawiała wrażenie drobnej i kruchej. Nie chciał jej bardziej denerwować.

– Wyjdę – oświadczył – ale wrócę.

W jego głowie już rodził się plan działania. W końcu znany był z tego, że zawsze postępuje według planu.

Elle wstrzymała oddech i odprowadziła Brocka wzrokiem. Kiedy usłyszała trzask zamykanych drzwi, wypuściła powietrze z płuc. Kuchnia zawirowała jej przed oczami, nogi się pod nią ugięły. Chwyła się blatu, by nie upaść. Usiadła, poinstruowała się w myślach.

Na miękkich nogach dowlokła się do krzesła i opadła na nie. Wzięła głęboki oddech i modliła się, żeby przestało jej się kręcić w głowie. Skąd on wie?

Kiedy została asystentką Brocka po to, by go szpiegować, działała bardzo ostrożnie, lecz popełniła jeden drobny błąd – wdała się z nim w romans. Motywy miała szlachetne, potrzebowała pieniędzy na leczenie chorej na raka matki. Dziadek podsunął jej pomysł, jak je zdobyć. Zrobił to oczywiście nie bezinteresownie. Pragnął osiągnąć swój, mniej szlachetny, cel.

Kiedy zaczęła pracować w Maddox Communications, postanowiła traktować swoje zadania tak, jak traktowałyby je mężczyzna, bez sentymentów. Miała zamiar świetnie wywiązywać się z obowiązków, a jednocześnie wyszperać tajemnice firmy i przekazać je dziadkowi, Athosowi Koteasowi. Elle poczuła gorzki smak w ustach. Całe życie, w taki czy inny sposób, była na łasce wszechwładnego dziadka. Cóż, nie podobały się jej karty, jakie otrzymała od losu, lecz postanowiła jak najlepiej je rozegrać.



Nie mogła dopuścić, by matka umarła wskutek jej dumy lub wiary w etyczne działanie w świecie rządzącym się zasadami nie mającymi z etyką nic wspólnego.

Jednej rzeczy nie przewidziała – piorunującego wrażenia, jakie zrobi na niej Brock. Nigdy nie miała zamiaru ulec jego urokowi, nie wspominając o pójściu z nim do łóżka. I nie spodziewała się, że się w nim zakocha.

Z korytarza dobiegły odgłosy kroków. Elle podniosła głowę i zobaczyła matkę. Wyniszczona chorobą Suzanne dzięki eksperymentalnym lekom odzyskiwała siły. Na jej widok Elle przybrała pogodny wyraz twarzy.

– Dzień dobry, mamó. Masz ochotę na naleśniki z jagodami na śniadanie?

Suzanne pokręciła głową.

– Mnie nie nabierzesz, dziecińo. Słyszałam twoją rozmowę z Brockiem. Jasno widać, że jesteś w nim zakochana. Nie chcę, żebyś z powodu mojej choroby rezygnowała z szansy na szczęście, jakie masz w zasięgu ręki. –

Elle podeszła i objęła matkę.

– Nie bądź śmieszna, mamó. Zawsze się sobą opiekowałyśmy, prawda? Wiedziałam, że związek z Brockiem nie ma przyszłości. Dałam się ponieść emocjom, to wszystko – szepnęła.

– A co z dzieckiem? – Suzanne odsunęła się i spojrzała na córkę. – Co zamierzasz zrobić z dzieckiem?

– Jestem silna – odparła Elle. – Dam radę zadbać i o siebie, i o dziecko. – Pogładziła matkę po policzku. – Wiesz o tym, prawda? Tak mnie wychowałaś.

Suzanne westchnęła i popatrzyła na córkę z troską.

– On poprosił cię o rękę. Wiesz, co bym dała, żeby twój ojciec chciał się ze mną ożenić?

Elle serce się ścisnęło.

– Brock nie poprosił mnie o rękę. Wydał polecenie, tak jak to robił w biurze. – Pokręciła głową.

Teraz stosunki między nimi uległy zmianie. Dowiedział się, że to ona wynosi tajemnice firmy. Nigdy jej nie wybaczy. Nigdy jej nie zaufa. Nie zamierzała wychowywać dziecka w atmosferze podejrzeń i gniewu.

– Chodź, mamó. – Pociągnęła Suzanne za rękę. –Mamy teraz ważniejsze rzeczy, na przykład twoje zdrowie, dziecko i – zawiesiła głos – naleśniki z jagodami.

Porsche mknęło autostradą. Brock doskonale wiedział, że naraża się na mandat, lecz było mu wszystko jedno. Miał ochotę udusić Elle. Gdyby nie byli kochankami, podałby ją do sądu. Zdradziła go.

Wciąż nie mógł uwierzyć, że obdarzył ją zaufaniem. Nie mógł uwierzyć, że uległ pożądaniu. Elle była namiętną kochanką. Seks z nią uzależniał, dostarczał mu doznań, jakich nie doświadczył z żadną kobietą przed nią. Brock przyznawał się do tego tylko przed sobą.

Teraz musiał znaleźć się w jakimś spokojnym miejscu, gdzie mógłby obmyślić następny krok. Ma zostać ojcem. Pod wpływem impulsu zjechał z autostrady na drogę wiodącą do rezerwatu leśnego Muir Woods. Ogromne prastare sekwoje zawsze go fascynowały tajemniczością. Co mu doradzą? Mało kto znał Brocka od tej strony. On sam zbyt często tłumił w sobie wiarę w wartości duchowe. W końcu stał na czele Maddox Communications, a w świecie ostrej konkurencji nie ma miejsca na sentymenty.

Zatrzymał samochód i wysiadł. Ciemny las otoczył go ciszą, za jaką tęsknił. Odetchnął głęboko, jak gdyby chciał nasycić się spokojem, lecz jego

umysł pracował na najwyższych obrotach. Od śmierci ojca każdego ranka budził się w bojowym nastroju. Wyjątek stanowiło te kilka skradzionych poranków spędzonych z Elle. Jej bliskość przynosiła mu ulgę od codziennego kieratu. Elle wiedziała, z jakimi kłopotami się borykał, i nie protestowała, kiedy nalegał, aby związek z nim utrzymywała w tajemnicy. Ofiarowała mu ciepło i namiętność i była jedyną osobą, która niczego od niego nie żądała. Teraz wiem już, dlaczego, pomyślał z goryczą.

Do tej pory naczelnym celem Brocka był sukces firmy. Teraz jego świat zatrzęsł się w posadach. Wkrótce będzie musiał zatroszczyć się o dobro dziecka, a do jego narodzin opiekować się jego matką, Elle, kobietą, która zdradziła jego i jego firmę. Brock wiedział, kto za tym wszystkim stoi. Athos Koteas, jego największy rywal, właściciel Golden Gâte Promotions. Ten człowiek nie cofnie się przed niczym, by doprowadzić Maddox Communications do upadku. Jednak teraz posunął się za daleko.

Spokój tajemniczych sekwoi tym razem nie wpłynął kojąco na nerwy Brocka. Z każdą chwilą jego gniew się potęgował. Uznał, że nadszedł czas osobiście stawić czoło Athosowi. Wrócił do samochodu i pojechał prosto do rezydencji Koteasa. Jak na ironię, największy wróg mieszkał w tej samej dzielnicy San Francisco co on, w Nob Hill. Brock zaparkował przed wspaniałą edwardiańską rezydencją otoczoną kwitnącymi bugenwillami.

Nacisnął dzwonek. Chwilę później drzwi otworzyła kobieta w ciemnej garsonce.

- Dzień dobry, czym mogę służyć? – zapytała.
- Przyjechałem do pana Koteasa.
- Był pan umówiony?
- Nie, ale mnie przyjmie. Nazywam się Brock Maddox.

Kobieta obrzuciła go taksującym spojrzeniem, potem zaprowadziła do holu i wskazała kanapę. Brock jednak nie miał ochoty siadać. Czekał, przechadzał się tam i z powrotem, a kiedy usłyszał kroki, przystanął i obejrzał się. Niski i krępy Athos Koteas ze wspaniałą grzywą siwych włosów i przenikliwym spojrzeniem zmierzał w jego kierunku.

– Witaj, Brock – odezwał się i uniósł jedną brew. – Co za niespodziewany zaszczyt.

Brock zacisnął dłoń w pięść i rozprostował palce.

– Wątpię, czy niespodziewany – odparł. – Wiem, że dążysz do zniszczenia Maddox Communications. Wiem, że jesteś człowiekiem bez honoru, ale nigdy bym cię nie podejrzewał o to, że każesz własnej wnuczce odwalać dla siebie brudną robotę.

Athos udał skonsternowanego, lecz twarz mu stężała.

– Wnuczce? Jakiej wnuczce?

– Daruj sobie to przedstawienie. Elle Linton jest twoją wnuczką, ale zawsze ukrywałeś ten fakt przed opinią publiczną, prawda? Jest nieślubną córką twojego syna, który porzucił jej matkę.

– Cóż, dzieci często zawodzą oczekiwania rodziców. – Athos wzruszył ramionami. – Elle ma potencjał. Jest inteligentna.

– I chytra jak ty. – Brock czuł, że żołądek zamienia mu się w kamień. – Nie cofniesz się przed niczym.

– Unikanie walki nie jest sposobem na sukces. – Athos zmrużył oczy i dumnie zadarł głowę. – Sam jesteś człowiekiem sukcesu. Jesteśmy bardziej do siebie podobni, niż myślisz.

Brock poczuł, jak ciśnienie mu rośnie. Znowu zacisnął pięści. Najchętniej walnąłby Athosa w zęby.

– Nie sędzę. Ja nie pozwoliłbym, żeby mój wnuk albo wnuczka tarzali się dla mnie w błocie.

– Nie zmuszałem...

– Ciąża jest oczywiście częścią twojego planu, prawda?

Dumna maska spadła Athosowi z twarzy.

– Ciąża? O czym ty mówisz?

– O Elle. Spodziewa się mojego dziecka.

Athos zbladł.

– Miała nie iść z tobą... – zaczął, kręcąc głową. Nagle zrobił się siny na twarzy i upadł. Brock błyskawicznie do niego podbiegł.

– Karetka! – zawołał. – Pan Koteas zasłabł!

Elle ze ściśniętym sercem wbiegła na oddział ratunkowy. Tylko raz w życiu była aż tak zdenerwowana. Wtedy, kiedy się dowiedziała, że matka ma raka. Athos nigdy nie okazywał im zbytnej serdeczności, lecz wspierał je finansowo, toteż Elle czuła, że ma wobec niego dług wdzięczności.

Nagle drogę zastąpił jej Brock. Elle przypomniała sobie, co jej powiedziała gospodyni Athosa: Brock był z dziadkiem w chwili zapaści. Ogarnęła ją wściekłość.

– To przez ciebie! – napadła na niego. – Przez ciebie mój dziadek dostał ataku serca.

Brock pokręcił głową.

– Nie miałem pojęcia, że jest taki słaby. – Łagodnym gestem ujął ją pod ramię. – Nie zostawię cię z tym samej. Nie chcę, żebyś się denerwowała.

– Mam się nie denerwować? – zachnęła się i wyrwała mu rękę. – Czy ty sobie w ogóle zdajesz sprawę z tego, co zrobiłeś? Nigdy ci nie wybaczę. Nigdy. – Podeszła do rejestracji. – Ja w sprawie Athosa Koteasa. – Głos z

trudem przechodził jej przez gardło. – Jak on... jak on się czuje? – dokończyła szeptem.

Pielęgniarka spojrzała na nią ze współczuciem.

– Pani nazwisko?

– Elle Linton.

– Pan Koteas pytał o panią. Zaprowadzę panią do niego.

Z sercem przepelnionym lękiem Elle szła za pielęgniarką do pokoju w końcu korytarza. Dziadek leżał na łóżku podłączony do aparatury monitorującej funkcje życiowe. Twarz miał bladą, włosy potargane, oczy zamknięte.

– Athosie – odezwała się Elle.

Dawno temu zakazano jej nazywać go dziadkiem. Razem z matką przypominały mu, jak bardzo zawiódł się na synu. Athos Koteas otworzył oczy i uniósł rękę.

– Elle.

Ujęła jego dłoń i ją uścisnęła.

– Strasznie mi przykro z powodu Brocka – zaczęła. W jej głosie brzmiała rozpacz. – Kiedy zadzwonił z wiadomością o szpitalu, byłam przerażona. Nie podejrzewałam, że pojedzie do ciebie i zacznie cię oskarżać... To jego wina, że dostałeś zapaści.

– Nie, nie. Brock Maddox nie odpowiada za moje kłopoty z sercem.

– Nie wierzę. Gdyby nie zjawił się u ciebie w domu...

Athos lekko ścisnął jej dłoń.

– Prędzej czy później i tak by się to stało. Jeden atak już miałem. I będę miał następny.

Elle czuła mętlik w głowie.

– Nie rozumiem. O czym ty mówisz? Zawsze byłeś okazem zdrowia.

Athos westchnął.

– Lekarz powiedział mi, że niewiele czasu mi zostało. Sprawiam wrażenie zdrowego i silnego, ale serce mam bardzo słabe.

– Ale z pewnością coś można zaradzić. Powinieneś zasięgnąć opinii drugiego lekarza.

– Posłuchaj, Elle – karcącym tonem odezwał się Athos – mam najlepszą opiekę lekarską. Nic nie można zrobić. Prosiłem cię, żebyś szpiegowała Maddoxa, bo chciałem umocnić pozycję Golden Gate Promotions, zanim...

Elle gardło się ścisnęło. Pokręciła głową.

– Nie umrzesz. Musisz się tylko wzmocnić. Athos uśmiechnął się ze smutkiem.

– Pogodziłem się z tym. Ty też musisz się pogodzić. – Zamknął oczy. – Przepraszam, że cię w to wszystko wciągnąłem. Brock ma rację. Nie powinienem żądać, żebyś odwalala za mnie brudną robotę.

– Przepraszam – za plecami Elle rozległ się głos pielęgniarki. – Przewieziemy teraz pana Koteasa na oddział intensywnej opieki kardiologicznej. Proszę zaczekać w poczekalni.

Elle pocałowała dziadka w policzek i wyszła z pokoju. Ku swojemu zaskoczeniu w poczekalni zobaczyła Brocka. Targały nią sprzeczne uczucia. Kim on dla niej jest? Szefem, kochankiem, wrogiem?

Ojcem jej dziecka. Przypomniała sobie, co przed chwilą usłyszała od dziadka. Niedługo umrze. Matka również nie będzie żyła długo. Czy wkrótce straci dwoje najbliższych ludzi? Ogarnęła ją panika. Usiłowała wziąć głęboki oddech, lecz nie mogła. W głowie jej się zakręciło.

– Elle? – Brock znalazł się tuż przy niej. Na jego twarzy malowała się głęboka troska. – Elle?

Nagle wszystko pogrążyło się w ciemnościach.

TTLR



## ROZDZIAŁ DRUGI

Brocka ogarnęło przerażenie, gdy chwycił Elle w ramiona, ratując ją przed upadkiem.

– Elle?

Zamrugła powiekami, potrząsnęła głową.

– Brock? – wyszeptała.

– Zabieram cię do siebie – oświadczył.

– Nie – wzbraniała się. – Nie powinnam...

– Miałaś dziś wystarczająco dużo silnych przeżyć. Powinnaś odpocząć. Mój dom będzie najlepszym miejscem.

Elle westchnęła i przygryzła wargę.

– Zgoda – wybąkała w końcu.

Brock zawiózł ją do rodzinnej rezydencji w Nob Hill. Ostatnio większość czasu spędzał w apartamencie, jaki urządził dla siebie w biurówcu Maddox Communications, lecz uznał, że Elle nie będzie tam wygodnie, szczególnie w stanie, w jakim się znajdowała.

– Nigdy mnie tu nie zaprosiłeś. Ta willa jest przepiękna.

– Zależało mi na dyskrecji.

– A teraz? – Elle przystanąła.

Podniósł rękę, by odgarnąć włosy z jej twarzy.

– Teraz sytuacja się zmieniła.

– Bo jestem w ciąży, tak?

– Dziecko wymaga większej odpowiedzialności.

Później o tym porozmawiamy, jak odpoczniesz. A teraz chodź. – Gdy pchnął drzwi, w holu pojawiła się Anna, gospodyni.

– Pan Maddox? Czy jestem potrzebna? – zapytała.

– Anno, pozwól, to jest Elle Linton. Miała ciężki dzień. Chciałbym, żeby odpoczęła.

– Proponuję błękitną sypialnię. Tu na parterze.

– Znakomicie. Czy pani Maddox jest w domu?

– Wyjechała. Dzisiaj jest chyba w Paryżu.

I dzięki Bogu, pomyślał Brock. Bardzo pragnął, by matka została tam już na zawsze, lecz wiedział, że tego nie zrobi. Dawno temu się przekonał, że matka jest kobietą bez serca, która poślubiła ojca dla pieniędzy i urodziła mu dwóch synów, ponieważ tego od niej oczekiwano. Po śmierci męża robiła wszystko, by wyciągnąć pieniądze od Brocka i jego brata, Flynnna.

Brock zaprowadził Elle do błękitnej sypialni.

– Będzie ci tutaj wygodnie – zapewnił ją.

Elle usiadła na łóżku.

– Nie mogę zostać – sumitowała się. – Jestem tutaj tylko dlatego, że to był taki zwariowany dzień.

– Wiem. – Nie zamierzał jej teraz tłumaczyć, jakie ma zamiary. – Anno, możesz przynieść szklankę wody dla naszego gościa? – poprosił. – A może wolałabyś sok?

Elle potrząsnęła głową.

– Dziękuję. Woda wystarczy.

Odetchnęła głęboko, zamknęła oczy i zaraz je otworzyła, jak gdyby walczyła z sennością.

– Zrzuć pantofle i odpocznij – namawiał ją Brock, kiedy Anna zostawiła ich samych. – Tak będzie najlepiej dla ciebie i dziecka.

– Tylko na chwilę – zastrzegła Elle, zdjęła buty i położyła się na łóżku. Czowała, że powieki jej ciążyą.

– Nakryj nogi. Wodę masz na stoliku. Zamknij oczy.

– Tylko na chwilę – powtórzyła.

Po kilku sekundach oddech Elle stał się wolniejszy, regularny. Zasnęła. Brock nie mógł oderwać od niej oczu. Widok jej w tym domu wzruszył go do głębi. Zdawało mu się, że wraz z odejściem narzeczonej jego serce umarło. Kiedy związał się z Elle, nie zamierzał angażować się uczuciowo. Lecz teraz, gdy dowiedział się o dziecku, wszystko się zmieniło. Minęła mu nawet złość, jaką czuł, kiedy mu doniesiono o jej nielojalności.

Musi działać szybko. Patrząc na twarz Elle, jeszcze bardziej utwierdzał się w swoim postanowieniu. Wyszedł z pokoju i zadzwonił do swojego rzecznika prasowego.

Elle obudziła się kilka godzin później. W pokoju panował półmrok, łóżko i meble wydawały się jej obce. Uniosła się na łokciu i zobaczyła Brocka. Siedział w drugim końcu sypialni z czytnikami książek w rękach.

Słyszając, że się poruszyła, uniósł głowę i zapytał:

– Wszystko w porządku?

Teraz przypomniała sobie poranną straszną scenę w kuchni matki, potem wiadomość o ataku serca dziadka. Ogarnęła ją panika. Odrzuciła kołdrę i usiadła.

– Muszę się dowiedzieć, co u mamy i jak się czuje dziadek.

Brock wstał i uspokajającym gestem położył jej dłonie na ramionach.

– Twoja mama postanowiła położyć się wcześniej. Tobie radzi to samo. Ostatnio żyłaś w ciągłym stresie.

Athos nadal przebywa na oddziale intensywnej opieki kardiologicznej, ale czuje się dobrze. Jeśli jego stan będzie się polepszał, przeniosą go na zwykły oddział.

Mimo napięć między nimi dotyk Brocka i jego spokojny głos dodały Elle otuchy.

– Jesteś pewny, że oboje mają się dobrze?

– Jestem – odparł i spojrzał na zegar. – Zrobiło się późno. Musisz być głodna.

Elle również spojrzała na zegar.

– Ojej! – wykrzyknęła. – Wpół do dziesiątej! Aż tak długo spałam? Muszę wracać do domu.

– Nie dzisiaj – zaprotestował.

– Nie rozumiem.

– Zgadzam się z twoją mamą. Ostatnio żyłaś w wielkim stresie. Potrzebujesz odpoczynku.

– Ależ to absurd. Nic mi nie jest.

– A kto zemdlął w poczekalni? – Był to argument nie do zbiccia. Elle westchnęła. – Chodź, znajdziemy coś do zjedzenia. Nie możesz chodzić z pustym żołądkiem, bo znowu zemdlejesz.

Tylko nie to, pomyślała.

– Grzanka mi wystarczy.

– Możesz dostać cokolwiek zechcesz, stek, kurczaka.

Na myśl o obfitym posiłku zrobiło jej się niedobrze.

– Poprzestanę na grzance. Sama sobie zrobię.

– Wykluczone. Odkąd cię przywiozłem, Anna czeka, żeby cię nakarmić. Mówi, że jesteś strasznie blada.

– Niepotrzebnie robisz wokół mnie tyle zamieszania – protestowała Elle, idąc za Brockiem do kuchni.

Gdy ją przywiózł do tego domu, była zbyt zdenerwowana, by się rozglądać, i dopiero teraz zaczęła zauważać piękne dywany, antyczne meble, ciężkie dekoracyjne zasłony, lustro w ramach z brązu, żyrandole.

– Tu jest jak w pałacu – zachwycła się. – Antyki...

– Należą do mojej matki – uciął Brock. – Jak wiesz, rzadko tu przebywam. W apartamencie nad biurem czuję się znacznie swobodniej.

– Nie dziwię się – mruknęła. – Ten dom jest przepiękny, ale rozumiem, że trudno się tutaj wyluzować. Bałabym się, że coś potrącę albo stłukę lampę wartą milion dolarów.

Brock roześmiał się.

– W ten sposób pozbylibyśmy się trochę gratów. Anno – zwrócił się do gospodyni – nasz gość prosi o grzanekę.

Anna skinęła głową, chociaż jej mina zdradzała z trudem skrywaną dezaprobatę.

– Z wołowiną, indykiem, piure ziemniaczanym? A może z homarem?

– Tylko z masłem i ewentualnie dżemem.

– Jak sobie pani życzy. Wino?

– Za wino dziękuję. Poproszę sok pomarańczowy z lodem i odrobiną wody.

– Nakryję w jadalni. Za chwilę wszystko podam.

Kiedy Anna odeszła, Elle spytała:

– Nie będę chyba jadła grzanki w paradnej jadalni, co?

Brock znowu się zaśmiał.

– Na werandzie też jest stół.

– To brzmi lepiej.

Brock zaprowadził Elle na werandę. Przez szklany dach widać było rozgwieżdżone niebo nad San Francisco, a przez duże okna do połowy

osłonięte żaluzjami ogród i drzewa ozdobione światełkami. Elle usiadła w fotelu obok stolika, na którym stał bukiet świeżych kwiatów.

– Podoba mi się tutaj – stwierdziła.

– To było ulubione miejsce ojca – poinformował Brock i również usiadł. – Codziennie wstawał przed świtem, przychodził tu, czytał dwie gazety i szedł do pracy. Carol chciała zmienić wystrój, ale się sprzeciwiłem. Inne pokoje przemeblowała, ale ten został taki, jaki był.

– Dlaczego mówisz o matce Carol?

– Tak ma na imię.

– Większość ludzi nazywa kobietę, która ich urodziła, matką albo mamą.

Spojrzenie Brocka stwardniało.

– Zawsze była bardziej Carol niż matką. Urodziła nas z obowiązku.

Słyszając to, Elle aż zachłysnęła się powietrzem.

– To straszne, co mówisz.

Brock obejrzał się w kierunku drzwi.

– Twoje grzanki. Dziękuję, Anno.

Elle również podziękowała gospodyni i zaczęła powoli jeść gorącą grzankę z masłem. Z kilku rodzajów, jakie Anna przyniosła, wybrała tę z chleba na zakwasie. Od początku ciąży miała ochotę na węglowodany.

– Może dżemu?

– Dziękuję.

Lekki uśmieszek przemknął po ustach Brocka.

– Od jak dawna wiesz, że jesteś w ciąży? – spytał.

Elle omal nie udławiła się grzanką. Wypiła łyk soku.

– Ostatnio miałam bardzo nieregularny okres.

– Nie odpowiedziałas na pytanie.

– Od około sześciu tygodni.

Brock zmarszczył brwi.

– Od sześciu tygodni!

– Miałam mdłości. Z początku myślałam, że to jakiś wirus żołądkowy – wzruszyła ramionami – albo stres. Nie chciałam robić testu ciążowego, ale brałam witaminy. Bałam się dopuścić do siebie myśl, że mogę być w ciąży.

– Który to miesiąc?

– Połowa czwartego. Dwa tygodnie temu byłam u lekarza. Twierdzi, że mdłości powinny już niedługo minąć. – Przewróciła oczami. – Czekam na to z utęsknieniem.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

– Nie wiedziałam jak. Wymyślałam rozmaite wersje rozmowy, ale wszystkie wydawały mi się jakieś niezręczne. – Odłożyła resztę grzanki na talerzyk. – Już dziękuję.

– Przecież prawie nic nie zjadłaś.

– Nie jestem głodna.

– Pomyśl o swoim zdrowiu. I o dziecku.

– Staram się, jak mogę. Lekarz przepisał mi witaminy dla kobiet w ciąży. Matki, które jadły jeszcze mniej ode mnie, rodzą zdrowe dzieci, więc moje też będzie zdrowe. – Osunęła talerzyk. – Muszę wracać.

Brock wstał i podszedł do niej.

– Zostań na noc. – Elle potrząsnęła głową, lecz on ujął jej twarz w dłonie i dodał: – Musisz odpocząć. Jak się jutro rano obudzisz, będziesz się czuła znacznie lepiej. Zaufaj mi.

Elle spojrzała mu w oczy. Ufała mu i zarazem nie ufała. Przez kilka ostatnich miesięcy obserwowała, jak ten mężczyzna w dzień bez skrępowań niszczył konkurentów, a w nocy sprawiał, że w jego ramionach mdlała z

rozkoszy. Firma była jego pasją. Elle nie wierzyła, by ona kiedykolwiek budziła w nim równą namiętność, lecz gdy byli razem, oboje zacierali się w pożądaniu. Próbowwała wmawiać sobie, że to tylko fizyczna miłość, lecz wiedziała, że się okłamuje. Darzyła Brocka uczuciem. Zakochała się w nim. Teraz, mimo że przespała pięć godzin, czuła się wykończona. Nie potrafiła walczyć ze zmęczeniem i z Brockiem.

– Zgoda, ale rano pojedę do siebie.

W oczach Brocka mignął błysk, którego znaczenia nie umiała zinterpretować. Wiedziała, że potrafi być niebezpieczny i przebiegły.

– Dobrze. Chodź, zaprowadzę cię do sypialni.

Objął ją w talii, a ona westchnęła z ulgą. Oczywiście ta ulga będzie krótkotrwała, podobnie jak nasz związek, pomyślała. Niemniej Brock był dla niej odskocznią od codziennych problemów, tak samo jak ona dla niego, i żałowała, że tak się to wszystko kończy.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, wołaj. – Brock otworzył drzwi sypialni. – Anna przyniosła ci świeżą wodę do picia. Dobranoc. – Wargami musnął jej czoło. – Słodkich snów.

Następnego poranka Elle obudziła się, gdy promienie słońca zaczęły przenikać przez zasłony. Leżała chwilę, rozkoszując się wygodnym łóżkiem i miękką pościelą. Westchnęła z zadowoleniem. Poczwała delikatną woń eukaliptusa i lawendy.

Rzeczywistość powoli zaczęła do niej docierać. Powinna sprawdzić, co robi matka. Dziadek! Co z nim?

Elle gwałtownie otworzyła oczy. Pryszyć i w drogę, postanowiła. Wstała i szybko poszła do łazienki.



Znowu dostała napadu mdłości. Psiakrew! Wzięła kilka głębokich oddechów, wytarła się, ubrała i wyszła na korytarz. Z kuchni dobiegały głosy.

– Dzień dobry – odezwała się, wchodząc.

– Dzień dobry – odparła Anna. – Przygotuję śniadanie. Jajka, bekon, opiekane ziemniaczki?

Elle poczuła nawrót mdłości.

– Poproszę tylko grzanekę i herbatę ziołową. Gdzie znajdę pana Maddoxa?

– Na werandzie. Kiedy jest w domu, lubi rano czytać tam gazetę. Zechce pani tam zjeść śniadanie?

– Tak, proszę i dziękuję.

Na widok Brocka pochłoniętego lekturą Elle poczuła się onieśmielona. Nagle zrozumiała, jak ogromna przepaść ich dzieli. On jest bogaty i... i pochodzi z prawego łoża. Ona nie. Nie bądź głupia, skarciła się w myślach. Po prostu musisz jechać do domu.

– Dzień dobry. – Brock podniósł głowę. – Wypoczęłaś?

– Owszem. Powinnam wracać do siebie.

– Jak z żołądkiem?

– Bywało gorzej.

– Nudności?

– Miną.

– Usiądź i przestań się denerwować.

– Mam mnóstwo rzeczy do zrobienia.

Brock wręczył jej zadrukowaną kartkę.

– Proszę. Może to cię przekona, że powinnaś pozwolić sobie na trochę oddechu.

Elle zerknęła na komunikat prasowy. Było to zawiadomienie o zaręczynach i bliskim ślubie Elle Linton z Brockiem Maddoxem.

– Chyba tego nie wysłałeś? – zapytała, opadając na fotel.

– Zrobiłem to wczoraj wieczorem.

Elle zakręciło się w głowie z wrażenia.

– Dlaczego?

– Doskonale wiesz, że tak należy postąpić. Naprawdę chcesz wychowywać nieślubne dziecko? Czy ono nie zasługuje na więcej?

Zamknęła oczy. Serce miała rozdarte.

– Nie pobieramy się z właściwych powodów.

– Znasz lepszy powód niż nasze dziecko? – zapytał. – Zbladłaś – zauważył. – Wody?

– Niedobrze mi.

Pobiegła do łazienki obok błękitnej sypialni. Kiedy atak nudności minął, umyła twarz i zęby, wróciła do pokoju i usiadła na łóżku. Starła się uspokoić, lecz myśli kłębiły się w jej głowie. Ślub z Brockiem? Nie! Tylko jak się z tego wyplątać, skoro on zawiadomił prasę?

Pukanie do drzwi przerwało jej rozmyślenia.

– Elle? Dobrze się czujesz? – Niespecjalnie, pomyślała, lecz wstała i otworzyła drzwi. Brock przyjrzał jej się z troską. – Jeśli te napady nudności aż tak często się powtarzają, może powinnaś pójść do lekarza?

– Cóż, przyznasz, że ostatnia doba obfitowała w emocjonujące dla mnie wydarzenia, prawda? – Jej spojrzenie stwardniało. – Dlaczego ogłosiłeś nasze zaręczyny, skoro ja powiedziałam stanowczo nie?

– Bo myślę o dziecku. Zasługuje na wszystko, co mogę jemu albo jej dać najlepszego. Uważam, że prawdziwy mężczyzna nie uchyla się od odpowiedzialności.

Mój ojciec był innego zdania, przemknęło jej przez myśl. Musiała przyznać, że nigdy nie chciała, by jej dziecko przeżywało wstyd, jaki był jej udziałem. Ile razy na pytanie o ojca musiała odpowiadać, że są same z matką?

– Przybrałeś za szybkie tempo.

– Jeśli chodzi o mnie, to tempo jest i tak za wolne – odparował. – Chcę, żebyś, kiedy ciąża stanie się widoczna, nosiła na palcu obrączkę i mieszkała w moim domu.

Elle poczuła ucisk w żołądku.

– Chodzi ci o to, co ludzie powiedzą?

– Nie – odparł Brock. – Chodzi o dobro wszystkich. Chcę was chronić.  
– Westchnął. – Masz rację, tempo jest szybkie, lecz takie wymusiła sytuacja. Jeśli marzyłeś o ślubie w kościele, trudno będzie to załatwić.

– Nigdy nie myślałam o wystawnym ślubie. Jeżeli już, to o ceremonii na plaży, ale teraz chyba nie da się...

– Przeciwnie, da się. Chcesz mieć nową suknię, kwiaty?

Elle spuściła oczy. Ta dbałość o szczegóły ją peszyła.

– Niekoniecznie – wybąkała.

– Umówmy się, że to będzie za tydzień. Poproś kogoś, do kogo masz zaufanie, żeby wybrał się z tobą po zakupy. Zamówcie też bukiet. Możesz skorzystać z mojej karty.

– Nie trze...

– Nalegam – przerwał i wziął ją za rękę. – Podejmujemy ważne zobowiązanie. Może nie tak to sobie planowaliśmy, ale się uda. Nie ma powodu, żebyś czuła się taka nieszczęśliwa.

A ty, chciała zapytać. Dążysz do ślubu, lecz jakie są twoje prawdziwe uczucia? Szczególnie po tym, jak się dowiedziałeś, że donosiłam dziadkowi,

co się dzieje w twojej firmie? Brock nadal nie wiedział o chorobie jej matki, lecz Elle nie chciała mu o tym mówić. Mógłby pomyśleć, że to wymówka. Mógłby pomyśleć, że została jego kochanką po to tylko, by w łóżku wyciągać z niego informacje, podczas gdy ona naprawdę się w nim zakochała. Pójście z nim do łóżka nigdy nie było częścią planu!

– Jak może nam się udać? Twoją rodzinę i moją dzieli przepaść. To dwa różne światy.

– Postaramy się. Wspólnie. Mamy motywację.

– Przecież wyносиłam tajemnice firmy.

– To już przeszłość – oświadczył. – Musimy zadbać o teraźniejszość i patrzeć w przyszłość.

Zacięta mina Brocka przeczyła jednak temu oświadczeniu. Elle zastanawiała się, czy kiedykolwiek naprawdę jej przebaczy.

Gdy w poniedziałek rano Brock wysiadł z windy w budynku Maddox Communications przy Powell Street, poczuł na barkach ciężar odpowiedzialności. Często mu się to zdarzało. Gdyby nie determinacja ojca, nawet ten siedmiopiętrowy budynek w stylu Beaux Arts z 1910 roku zostałby wyburzony.

Skinął głową recepcjonistce i poszedł do swojego gabinetu. W sekretariacie brakowało Elle. Nie musiał jej zwalniać ani prosić, by zrezygnowała z pracy. Elle sama uznała, że nic będzie już mile widziana w biurze. Brock poczuł ukłucie tęsknoty, które go zirytowało.

Od pierwszego dnia Elle wywoływała w nim sprzeczne emocje. Gdyby był ostrożniejszy, może tak łatwo nie uległby jej czarowi. Lecz ona była inteligentna i kobieca, a jej oczy go uwiodły. Po rozstaniu z narzeczoną zastanawiał się, czy kiedykolwiek jeszcze zaangażuje się w poważny związek. Elle o nic nie prosiła i to go zmyliło.

Ceną mógł być upadek agencji, którą ojciec z takim trudem stworzył. Jak ona mogła tak go oszukiwać? Czy pocałunki i namiętność w łóżku też były kłamstwem? Brock pomyślał o dziadku Elle i zadał sobie pytanie: czy on zrobiłby to samo, gdyby ojciec go poprosił? Wiedział, że dla ojca zrobiłby wszystko, bo ojciec darzył go bezgraniczną miłością. Odsunął od siebie te myśli i wszedł do gabinetu, który dawniej należał do Jamesa Maddoxa. Po jego śmierci Brock niewiele zmienił w tym pokoju. Meble dawały mu poczucie, że ojciec jest w pobliżu. Chociaż założyciel Maddox Communications przewróciłby się w grobie, gdyby wiedział, że jego syn ma romans z asystentką, na dodatek wnuczką Athosa Koteasa!

Połączył się z kierownikiem kadr i poprosił o przysłanie nowej asystentki. Wyraźnie podkreślił, że chodzi mu o kogoś godnego zaufania. Znowu poczuł przypływ goryczy. Potem przejrzał papiery na biurku. Kontrakt z grupą Prentice był wciąż w fazie dopracowywania. Ślub z Elle przed podpisaniem go rozwieje wszelkie obiekcje, jakie znany z konserwatywnych poglądów prezes koncernu mógłby mieć, słysząc plotki o biurowym romansie.

Brock zaklął pod nosem. Ostatni tydzień to istny koszmar. Odkrycie, że Elle go szpiegowała, samo w sobie było szokiem, a co dopiero wiadomość o jej ciąży.

Idąc wczoraj do jej mieszkania, nie był pewny, czy w ogóle może jej ufać, lecz kiedy ją później zobaczył w swoim domu, coś w nim drgnęło. Jej obecność tam sprawiła, że dom znów stał się prawdziwym domem.

Poprzednia narzeczona zerwała z nim, bo ją zaniedbywał, bo firma zawsze była dla niego najważniejsza. Nie był zakochany w Elle, lecz darzył ją ciepłym uczuciem. Teraz zaś na dodatek miała urodzić jego dziecko. To wystarczyło, by pragnął zalegalizować ich związek. Sygnał smartfona

przerwał mu rozmyślenia. Brock zerknął na wyświetlacz: Flynn. Domyślił się, że brat przeczytał zawiadomienie o ślubie.

– Rozumiem, że powinienem zacząć od gratulacji. Nie ukrywam, że zaskoczyła mnie ta wiadomość.

Brock poczuł lekkie wyrzuty sumienia. Odkąd Flynn się ożenił i zrezygnował z funkcji wiceprezesa, brakowało mu kontaktów z nim.

– Znasz mnie, jak coś postanowię, to działam szybko.

– Prawda. Czyli jutro pędzisz do urzędu stanu cywilnego, tak?

– Ślub odbędzie się na plaży. Za tydzień. Chciałbym, żebyś przyjechał.

– Dziękuję. Czuję się zaszczycony – odparł Flynn.

– Szczegóły podam później. Co u Renee? – spytał Brock, mając na myśli bratową.

– Szczęśliwa. Cięża przebiega dobrze – odparł Flynn. – W jego głosie wyraźnie słyhać było zadowolenie. Brock poczuł lekkie ukłucie zazdrości. On nie mógł powiedzieć, że Elle się cieszy, że jest z nim w ciąży. – Jest bardzo przejęta z powodu przyjęcia z okazji narodzin dziecka Jasona i Lauren Reagertów.

Brock pokiwał głową. Wyglądało na to, że w jego firmie rozsypał się worek z dziećmi. Jason był młodym utalentowanym nabytkiem w Maddox. Ożenił się z Lauren po to, by uniknąć skandalu, lecz szybko oboje się w sobie zakochali. Brock nie spodziewał się, że jego spotka to samo, lecz miał zamiar dołożyć wszelkich starań, by małżeństwo z Elle było udane.

– To dobrze, że się między nimi ułożyło.

– Jest szansa, że po ślubie zdarzy ci się wychodzić z biura o właściwej porze? – Flynn zmienił temat.

– O właściwej porze! – prychnął Brock. – Dopóki nie mam pewności, że Golden Gate nie może nam jeszcze bardziej zaszkodzić, coś takiego jak fajrant nie istnieje.

Do dziś nie był pewien, ile tajemnic firmy Elle zdołała przekazać dziadkowi. W jej stanie nie chciał jej dręczyć pytaniami.

– Racja, braciszku, ale nie zapominaj, że żyjesz. Do zobaczenia za tydzień. Cześć.

– Cześć.

Brock wyrzął przez okno na gwarną ulicę. Przypomniały mu się słowa ojca, który pewnego razu zauważył, że zamiast odrabiać lekcje, buja w obłokach, i powiedział: Ziemia nie przestanie się kręcić tylko dlatego, że ty masz kłopoty.

Mądra maksyma, pomyślał. Wziął do ręki smartfona i połączył się z jubilerem.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Elle odwiedziła dziadka w szpitalu, potem pojechała do matki. Gdy jej powiedziała, że ostatecznie wychodzi za mąż za Brocka, Suzanne nie posiadała się ze szczęścia. I gdy Brock zadzwonił i zaprosił Elle na kolację u siebie w domu, nalegała, by Elle się zgodziła.

Elle wciąż nie mogła uwierzyć, że zostanie żoną Brocka. Jeszcze to do niej całkiem nie dotarło i dlatego zakupy odłożyła na inny dzień.

O szóstej wieczorem przyjechała limuzyna z szoferem i zawiozła ją do rezydencji w Nob Hill. Brock jeszcze nie wrócił z pracy, co Elle nie zdziwiło. Zdążyła go poznać na tyle dobrze, by wiedzieć, że pierwszą, drugą, a nawet trzecią miłością jego życia jest firma. Mimo to i wbrew temu, co podpowiadał jej rozsądek, zakochała się w nim. Cieszyła się każdą chwilą spędzoną razem. Był najbardziej fascynującym mężczyzną, jakiego знаła.

A teraz wszystko się skomplikowało. Siedziała w salonie zbyt wytwornym jak na jej gust, popijając sok pomarańczowy rozcieńczony wodą mineralną, i czekała. Zmęczona, zrzuciła buty i zamknęła oczy. Kiedy je otworzyła, zobaczyła przed sobą Brocka.

Stał i przyglądał się jej z enigmatycznym uśmiechem.

– Kiedy zasypiałeś w moich ramionach i musiałem cię budzić, żebyś pojechała do domu, powinienem się domyślić, że jesteś w ciąży.

Elle zaczerwieniła się na wspomnienie tamtych chwil. Usiadła prosto, wsunęła stopy w pantofle.



– Zastanawiałam się, czy to nie oznaka jakiejś poważnej choroby, ale lekarz uspokoił mnie, że taki spadek energii często się zdarza w pierwszym trymestrze ciąży.

– To dobrze – odparł Brock i wyciągnął rękę. – Zjedźmy kolację. Potem mam dla ciebie niespodziankę.

– Niespodziankę? – Ucieszyła się w duchu, lecz zaraz potem w jej głowie rozbrzmiały ostrzegawcze dzwonki. – Dobrą czy złą?

– Sądzę, że większość kobiet uznałaby ją za dobrą.

Przy kolacji, którą zjedli na werandzie, Brock mało mówił o pracy. Elle zrobiło się przykro, że nie jest tak otwarty jak dawniej. Nigdy przedtem nie zdawała sobie sprawy, jak ważne dla niej było to, że dzielił się z nią troskami i przemyśleniami na temat firmy. Cóż, po tym, co zrobiła, nie mogła mieć do niego pretensji, że stał się ostrożny. W pewnej chwili Brock zmienił temat.

– Odwiedziłaś matkę i dziadka, prawda? Radziłem ci przecież, żebyś wypoczywała.

– Gdybym jeszcze chwilę nic nie robiła, chyba bym zaczęła krzyczeć z frustracji. Chciałbyś cały dzień wylegiwać się w łóżku?

Błysk rozbawienia pojawił się w jego oczach.

– Zależy od okoliczności.

Elle niespodziewanie poczuła dreszczyk podniecenia, lecz udało jej się nad nim zapanować. Podczas trwania ich romansu rzadko spędzali w łóżku dłużej niż godzinę.

– Chciałabym zobaczyć te okoliczności – zażartowała.

W tej samej chwili na werandę zajrzała Anna.

– Przyszedł pan Walthall. Czeka w salonie.

Brock spojrzał na talerz Elle.

– Nie jesteś już głodna?

– Nie. Mam jadać często, ale niewielkie porcje.

– Więc będziemy się tego trzymali. Powiem Annie. – Wstał. –  
Gotowa?

– Posłuchaj, pilnowanie moich posiłków to nie jej sprawa.

– Moją matkę bardziej interesują mężczyźni niż jedzenie, więc Anna z radością będzie cię tuczyć.

Elle zgromiła go wzrokiem.

– Nie zamierzam utyć. Zamierzam być zdrowa.

– To miałem na myśli.

Niedokładnie, pomyślała Elle, lecz już się nie odezwała, ponieważ właśnie weszli do salonu, gdzie siedział mężczyzna, który przyniósł kilka dużych kaset na biżuterię. Na ich widok wstał i wyciągnął rękę.

– Phillip Walthall – przedstawił się. – Jesteśmy zaszczyceni, że możemy zaoferować państwu nasze usługi.

– Brock Maddox, a to moja narzeczona, Elle Linton. Elle, pan Walthall jest jubilerem. Zaprosiłem go tutaj, żeby zaprezentował ci swoją kolekcję. Wybierz coś.

– Pierścionek zaręczynowy? – spytała Elle, nie kryjąc zdziwienia. – Nie potrzebuję pierścionka.

– Oczywiście, że potrzebujesz.

Pan Walthall zaśmiał się.

– Proszę dać mi szansę. Może zmieni pani zdanie? Brock zmusił Elle, by usiadła, a tymczasem jubiler otworzył jedną z kaset i wyjął z niej tacę z pierścionkami. Elle aż zamrugała, oślepiona blaskiem brylantów. Chociaż mieszkała z matką w bardzo ładnym apartamencie, liczyły się z pieniędzmi.

Suzanne zawsze pracowała, a Elle uczęszczała do college'u. Nie podejrzewała, że włoży na palec pierścionek kosztujący więcej niż jej studia.

– Te kamienie są takie duże – wzbraniała się.

Pan Walthall znowu się zaśmiał.

– To chyba nie wada, prawda?

– Jestem po prostu przytłoczona.

– Zazwyczaj pytam klientki o ich wymarzony pierścionek. Musiała pani wyobrazić sobie, jaki pierścionek pragnie pani otrzymać od ukochanego.

Elle zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. Czy kiedykolwiek marzyła o pierścionku zaręczynowym? Częściej marzyła o tym, że ma ojca. Potem o spotkaniu mężczyzny, który kochałby ją tak mocno jak ona jego. Wiedziała, że Brock nigdy nie spełni tego warunku, lecz nie mogła mu się oprzeć. Skoro już muszę mieć pierścionek, to dlaczego nie taki, który miałby jakieś ukryte znaczenie, przynajmniej dla niej?

– Jaki jest szczęśliwy kamień dla urodzonych w grudniu?

Pan Walthall odpowiedział z uśmiechem:

– Jest kilka: błękitny topaz, tanzanit, rubin.

– Czemu pytasz? – zainteresował się Brock.

– Dziecko urodzi się w grudniu.

W oczach Brocka dostrzegła cień smutku.

– Mój ojciec również był z grudnia.

Elle poczuła silną duchową więź z Brockiem. Zadziwiające, że dziecko Brocka urodzi się w tym samym miesiącu co jego ojciec, przemknęło jej przez myśl.

– Proszę pokazać mi coś z tymi właśnie kamieniami.

– Znakomicie. Lubię, kiedy para wybiera klejnot z ukrytym znaczeniem zrozumiałym tylko dla nich dwojga – pochwalił jubiler.

W ciągu kilku sekund wybrał z kolekcji odpowiednie kamienie do oprawy razem z centralnie umieszczonym pojedynczym brylantem.

– Mniejszy, błagam. Pół karata?

Pan Walthall spojrział na Elle rozczarowany.

– Osiem karatów – wtrącił Brock.

– Będę potrzebowała dźwigu, żeby go nosić!

– Nie bierzesz pod uwagę, że mój gust też się liczy.

Elle przygryzła wargę. Przecież to fura pieniędzy!

– Za te pieniądze można by nakarmić bardzo wielu ludzi w krajach Trzeciego Świata.

– Jeśli ma to uspokoić twoje sumienie, jutro wyślę jakiejś organizacji charytatywnej czek.

– Mogą być trzy karaty?

– Pięć. I koniec dyskusji.

Elle zerknęła na jubilera, który zdawał się ubawiony ich targami.

– Cóż...–Westchnęła.

Jubiler skinął głową.

– To będzie piękny pierścionek.

– Kiedy może pan go dostarczyć? – spytał Brock.

– A kiedy pan sobie życzy?

– Jutro.

– Znakomicie. – Pan Walthall zamknął kasetki. –Interesy z panem to przyjemność. Gdyby państwo zmienili zdanie i życzyli sobie większy brylant, proszę zadzwonić.

Po wyjściu jubilera Elle i Brock zamilkli.

– Nie zdawałem sobie sprawy z tego, że dziecko urodzi się w grudniu

– Brock odezwał się pierwszy.

– Masz coś przeciwko temu?

Brock długo przyglądał się Elle, zanim odparł:

– Nie. Może to zabrzmieć dziwnie, ale odbieram to jako pocieszenie.

Elle spojrzała na niego zaskoczona. Brock był silny, nigdy nie prosił o pocieszenie, nigdy go nie potrzebował. Wyciągnęła do niego rękę, lecz się cofnęła.

– Chciałbym, żebyś spędziła dzisiejszą noc tutaj.

– Dlaczego? – Poczuli się dotknięta tym gestem odrzucenia. – Nie ma powodu, dla którego nie mogłabym mieszkać z matką, do... – zawahała się – do ślubu.

Mina Brocka była niewzruszona.

– Przemęczasz się. Tutaj mogę mieć pewność, że jesteś pod dobrą opieką.

Elle westchnęła. Chciała zaprotestować, lecz naprawdę czuła się zmęczona. Brock nie proponował, by dzieliła z nim sypialnię. Wzdrygnęła się. Czy teraz, kiedy pójdą do łóżka, będą się kochali? Czy tamta namiętność powróci? Zmusiła się do myślenia przede wszystkim o dziecku.

– Masz rację, powinnam odpocząć. Ale jutro wracam do matki.

– Poślę kierowcę po twoje rzeczy. – Brock spojrzał na Elle władczo. – I jutro też będziesz spała tutaj. Pierścionek będzie gotowy. Sam chcę włożyć ci go na palec.

Elle cieszyła się, że przyjęcie z okazji spodziewanych narodzin dziecka Jasona i Lauren na chwilę odwróci jej uwagę od własnych spraw. Przyjęcie zorganizowała jedna z sąsiadek Lauren z Mission Hill. Brock

nalegał, by szofer odwiózł Elle limuzyną. Nie chciał, żeby sama prowadziła, co uznała za śmieszne.

Dom sąsiadki udekorowany był niebieskimi balonami. Kiedy Elle weszła do salonu, Lauren, już z dużym brzuchem, wstała i powitała ją.

– Bardzo się cieszę, że mogłaś przyjść. Co jest w środku? – spytała na widok prezentu.

– Otwórz, to zobaczysz.

– Chodź, napij się wina. Ja nie mogę, ale inni tak. Chciałabym wznieść toast za twoje zaręczyny. – Lauren objęła Elle i zaprowadziła do stołu. – Jak ci się udało utrzymać to w sekrecie?

Elle przygryzła wargę.

– Tak wyszło. Po prostu. Żadne z nas się tego nie spodziewało. Och! Ten poncz wygląda smakowicie.

– To dla mnie, bo nie mogę pić alkoholu. Ale ty możesz, więc poczęstuj się winem. – Lauren naląła sobie ponczu i podnosząc szklanekę, powiedziała: – Żebyście byli najwspanialszym małżeństwem na świecie.

Wzruszenie ścisnęło Elle za serce. Jak jej małżeństwo z Brockiem może być najszczęśliwsze?

– Dziękuję.

Umoczyła usta w winie. Ostatnią rzeczą, jakiej sobie teraz życzyła, był atak nudności.

– Zdradź mi szczegóły – prosiła Lauren. – Z komunikatu prasowego wynika, że ślub odbędzie się już wkrótce. Skąd ten pośpiech?

– Znasz Brocka. Kiedy coś zdecyduje, natychmiast wprowadza to w życie.

Lauren roześmiała się.

– To prawda.

Stało się. Elle poczuła mdłości.

– Przepraszam, muszę iść do toalety.

– Prosto korytarzem. – Lauren wskazała kierunek. Elle pobiegła do toalety. Kiedy doszła do siebie, umyła twarz i wypłukała usta. Wzięła głęboki oddech i starała się uspokoić. Przed drzwiami natknęła się na Lauren, która wciągnęła ją do sypialni obok.

– Wszystko w porządku? – spytała zaniepokojona.

– Oczywiście – zapewniła ją Elle. – Czuję się trochę nie w formie, ale to minie. Coś musiało mi zaszkodzić.

Lauren nie dała się oszukać.

– Jesteś w ciąży, prawda?

Elle już chciała skłamać, lecz widząc troskę w oczach Lauren, postanowiła powiedzieć jej prawdę.

– Tylko nikomu nie mów – zastrzegła. – Brock nalegał, żebyśmy się pobrali.

Lauren pokiwała głową ze zrozumieniem.

– Byłam w identycznej sytuacji.

– Nie sądzę, że aż w identycznej – mruknęła Elle, mając na myśli dziadka i oszustwo, do którego ją zmusił.

– W bardzo podobnej. Bądź otwarta na wszystkie możliwości – radziła Lauren. – Może się okazać, że będzie lepiej, niż się spodziewasz. Mówię z doświadczenia. Najważniejsze, żebyś dbała o siebie. Nie zapominaj, że w twoim brzuchu rozwija się najcenniejsze maleństwo.

Elle omal się nie rozplakała.

– Dziękuję ci za słowa otuchy. Nawet nie wiesz, ile dla mnie znaczą.

Lauren objęła ją i mocno przytuliła.

– Zastanawialiście się nad imieniem?

– Och, to bardzo odległa przyszłość. Na razie borykam się z tym, co przynosi każdy dzień.

– Wszystko będzie dobrze. Wierz mi. Los się do ciebie uśmiechnie.

Elle miała nadzieję, że przyjaciółka się nie myli.

Dwa dni później Elle włożyła sukienkę, którą znalazły z matką na wyprzedaży w ekskluzywnym butiku niedaleko siedziby Maddox Communications. Elle przemknęło wówczas przez myśl, by wstąpić do Brocka, lecz szybko zrezygnowała z tego pomysłu. Wiedziała, że nie życzyłby sobie, aby się pokazywała w biurze.

– Wyglądasz ślicznie, córeczko. – Suzanne objęła ją i przytuliła. – Bardzo się cieszę, że wychodzisz za mąż i że twoje dziecko będzie miało ojca, którego ty nigdy nie miałaś. Nie masz pojęcia, co to dla mnie za ulga. Żałuję, że nie mogłam ci zapewnić pełnej rodziny.

Elle serce się ścisnęło.

– Dałaś mi wszystko, co najlepsze. Siebie, swoją miłość oraz troskę, i bańki mydlane.

Suzanne roześmiała się.

– Zawsze lubiłaś bańki mydlane. – Poglądziła Elle po brzuchu. – Założę się, że twój maluch też je będzie lubił.

Elle mimowolnie się uśmiechnęła.

– Wspólnie już o to zadbamy.

– Jasne. Ale najpierw ślub. – Suzanne nachyliła się i pocałowała Elle w policzek. – Twój Brock wygrał los na loterii. Bądź szczęśliwa, kochanie. Bądź szczęśliwa.

– Dzięki.

Elle mogła mieć tylko nadzieję, że to życzenie się spełni. Zmusiła się do uśmiechu i spojrzała w lustro. Czy ta kobieta w sukience koloru kości



słoniowej i stroikiem z gipsofilii we włosach to naprawdę ona? Czy naprawdę wychodzi za mąż za Brocka? Czy ich małżeństwo może być udane?

Limuzyna z szoferem zawiozła je nad ocean, gdzie w wybranym miejscu na plaży miał się odbyć ślub. Słońce rozproszyło mgłę, więc można było się spodziewać, że chyba nie będzie padało. Elle już z daleka dostrzegła Brocka. Serce jej drgnęło. Kiedy go pierwszy raz zobaczyła, nawet jej się nie śniło, że zostanie jego żoną. Kolejny raz pomyślała, czy nie popełniają błędu.

– Elle? – odezwała się Suzanne. – Przestań się zamartwiać. To jest szczęśliwy dzień.

– Ale...–zaczęła Elle.

– Żadnych ale. Pamiętaj, nigdy nie martw się na zapas.

Elle od dziecka знаła tę maksymę. Zgoda, dzisiaj postara się do niej zastosować. Wsiadły.

– Wszystko gotowe. – Właścicielka małej restauracji, w której po ceremonii ślubnej miał czekać poczęstunek, powitała je na progu. – Harfista już zaczął grać.

– Harfista? – zdziwiła się Elle.

– Och, przepraszam – sumitowała się kobieta. – Wygadałam się.

Oczy Suzanne zabłyśły z podniecenia.

– Pójdę przodem – odezwała się – tak jak ustaliłyśmy. – Wygładziła niebieską sukienkę. – Tak się cieszę – powtórzyła kolejny raz.

– Kocham cię, mamo.

Elle patrzyła, jak matka idzie wyłożoną kamiennymi płytami ścieżką, potem wchodzi na drewniany podest na piasku. Szaroniebieskie fale z białymi grzywami uderzały o brzeg. Zebrała się na odwagę i zrobiła krok w

stronę drzwi. Właścicielka wręczyła jej bukiet kwiatów. Elle aż zamrugła ze zdziwienia.

– Pan Maddox specjalnie sobie tego życzył – wyjaśniła kobieta. – Piękne, prawda?

Elle spojrzała na białe lilie i pąsowe róże. Mimowolnie pomyślała o wszystkich złych emocjach między jej rodziną a rodziną Brocka. Czy ich ślub przyczyni się do naprawy stosunków i położy kres brutalnej rywalizacji?

Zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech.

Na wszystko przyjdzie czas.

Brock obserwował drzwi restauracji. W pewnej chwili otworzyły się i zobaczył Elle. Wiatr igrał w jej włosach, poruszał rąbkami koronkowej sukienki. Wyglądała eterycznie, wręcz anielsko, lecz on przecież znał ją z innej strony. W łóżku była zmysłową boginią spełniającą każde jego życzenie. W biurze zdawała się być wzorem asystentki, dopóki nie odkrył, że knuje za jego plecami.

Poczuł gorycz w ustach. Przełknął ślinę. Teraz miał ważniejsze rzeczy na głowie. Dziecko. Jeśli ojciec czegokolwiek go nauczył, to poczucia odpowiedzialności.

Carol sumiennie wypełniała obowiązki żony i matki, lecz nie wkładała w nie serca. Wiedział, że Elle będzie inna. Zaznał już jej namiętności i w głębi duszy wiedział, że będzie kochała dziecko. Będzie je traktowała jak cenny dar, za który jest odpowiedzialna. A jak ułoży się między nimi? To zależy od nas, pomyślał.

Elle kroczyła wyprostowana, z wysoko podniesioną głową. Brock oczu od niej nie mógł oderwać. Była kochanką, w której ramionach znajdował ukojenie. I zdrajczynią. A mimo to jej pragnął. Właściwie powinien za to

sobą gardzić, lecz wiedział, że kiedy Elle przyjmie jego nazwisko, on stanie się najważniejszą osobą w jej życiu. Nie będzie miotać się między lojalnością wobec dziadka i wobec niego. Wybierze jego.

Elle stanęła obok Brocka. Tak jak podejrzewał, jej oczy zdradzały głębokie wzruszenie. Wziął ją za rękę. Zobaczył, jak szybko wciąga powietrze w płuca. Myśl, że w taki sposób reaguje na jego dotyk, sprawiła mu przyjemność. Podniósł dłoń Elle do ust i cały czas patrząc jej w oczy, pocałował.

– Jesteśmy gotowi – rzekł do mistrza ceremonii.

Złożyli przysięgę, a urzędnik wygłosił sakramentalną formułkę:

– Ogłaszam was mężem i żoną.

Brock objął Elle i pocałował. Czuł, jak zadrżała.

– Wszystko będzie dobrze – szepnął jej do ucha.

– Na pewno – odpowiedziała, lecz jej mina świadczyła o braku wiary we własne słowa.

Elle miała lodowate dłonie, kiedy witała się z bratem Brocka, Flynnem, i jego żoną, Renee. Czuła wyrzuty sumienia, że wykorzystała przyjaźń z Renee, by zdobywać dla dziadka informacje o Maddox Communications.

– Nie potrafię wyrazić, jak się cieszę, że mój brat nareszcie się ożenił – zaczął Flynn. – Zastanawiałem się już, czy...

– Już się nie musisz nad niczym zastanawiać – Brock wpadł mu w słowo. – Dziękuję, że przyszliście. – Uniósł kieliszek i zwracając się do Elle, ciągnął: – Za moją żonę. Niech nasza miłość się pogłębia, więź między nami umacnia, a radość przepelnia nasze serca.

– Mam taką nadzieję – szepnęła Elle i uniosła swój kieliszek napelnięny wodą mineralną.

Namiętność bijąca z oczu Brocka przypomniła jej, za co go pokochała. Za pasję życia, za pasję, z jaką poświęcał się pracy, za pasję, jaką darzył ją samą.

Suzanne, Flynn i Renee głośno przyklasnęli.

– Podróż poślubna? – zapytał Flynn.

Spojrzenie Brocka stało się zimne jak lód.

– Później. Teraz muszę wydobyć firmę z kryzysu.

Elle poczuła, że żołądek podchodzi jej do gardła.

Ucieszyła się, że siedzi. Doskonale wiedziała, że to ona była przyczyną owego kryzysu.

Godzinę później, po odjeździe gości, Elle i Brock wsiedli do limuzyny.

– Pięknie wyglądasz – odezwał się Brock, lecz nie patrzył jej w oczy.

Popełniliśmy błąd, myślała Elle. Czy jest jakiś sposób, by się wycofać? Czy możliwe jest unieważnienie ślubu?

– Dziękuję – odparła spokojnym tonem. – Bukiet i gra na harfie były bardzo miłymi niespodziankami.

Brock pokiwał głową.

– Każda panna młoda zasługuje na to, żeby dzień jej ślubu był wyjątkowy.

– Kto ci to powiedział?

Brock zawahał się.

– Renee.

– To bardzo szlachetnie z jej strony.

– Również tak uważam.

Elle przygryzła wargę.

– Nie mam do nikogo pretensji, że się na mnie gniewa, do ciebie też nie...

– Nie gniewam się – przerwał jej Brock. – Byłaś lojalna wobec dziadka. Teraz będziesz lojalna wobec mnie.

To wszystko jest bardziej skomplikowane, niż ci się wydaje, pomyślała Elle. Tymczasem dojechali na miejsce. Brock pomógł Elle wysiąść, potem wziął ją pod rękę i przeprowadził przez próg domu.

Jego nienaganne maniery w połączeniu z żelazną siłą charakteru zawsze ją zdumiewały. Elegancki i kulturalny, gdy sytuacja tego wymagała, potrafił zmienić się w twardego zawodnika i bezpardonowo bronić swojej własności. Czy instynktem posiadacza obejmuje teraz i mnie, zastanawiała się, czy tylko dziecko?

Rozpromieniona gospodyni wyszła im naprzeciw.

– Gratulacje. Jestem taka szczęśliwa. Pięknie pani wygląda, panno Linton. Och, przepraszam, pani Maddox – poprawiła się.

Elle serce zabiło mocniej na dźwięk nowego nazwiska. Zapomniała na chwilę o swoich rozterkach, ujęła dłoń Anny w swoje dłonie i jej podziękowała.

– Niech Roger przeniesie rzeczy Elle do mojego apartamentu – polecił Brock.

– Oczywiście, proszę pana. Zaraz się tym zajmiemy – obiecała gospodyni i wycofała się.

– Do twojego apartamentu?

– Składa się z dwóch sypialni, dwóch łazienek, gabinetu, salonu i małego pokoju gimnastycznego. Moja matka kiedyś wróci, miejmy nadzieję na krótko – ciągnął beznamiętnym tonem – więc im mniej wie o naszym życiu prywatnym, tym lepiej. To znana intrygantka. Lepiej będzie, jak zamieszkaż ze mną. A teraz, moja droga, muszę jechać do biura. Wrócę późno. W ciągu najbliższych dni Roger pomoże ci przewieźć resztę twoich

rzeczy, ale nie ma pośpiechu. Nie chcę, żebyś się forsowała. – Spojrzał jej w oczy. Zauważyła w nich błysk dawnej namiętności, który jednak natychmiast zgasł. – Zobaczymy się później.

W ten sposób w noc poślubną Elle została sama.

Większość pracowników już wyszła do domów, kiedy Brock wezwał do siebie Logana Emersona. Gdy stało się jasne, że tajemnice firmy wyciekają na zewnątrz, zatrudnił prywatnego detektywa. To on odkrył, że źródłem przecieków jest Elle. Na wspomnienie tamtej chwili Brock poczuł ucisk w dołku. Elle okazała się zdrajczynią.

Logan usiadł pod drugiej stronie biurka.

– Właśnie się dowiedziałem o twoim ślubie – zaczął. – Nie ukrywam, że byłem zdziwiony.

– Elle spodziewa się dziecka.

Logan aż gwizdnął z wrażenia.

– Domyślam się, że teraz nie podasz jej do sądu.

– Dobrze się domyślasz.

– Rozumiem. A więc moje zadanie jest skończone.

Brock zmarszczył czoło.

– Może nie. Firma nadal znajduje się w krytycznej sytuacji. Chciałbym sprawdzić kilka możliwości działania. Zależy mi na czasie. Dlatego proponuję, żebyś został, aż sytuacja się wyklaruje.

– Jasne. Powiedz mi tylko, czego ode mnie oczekujesz.

– Dobrze. Na razie to tyle.

Brock wstał, a Logan wyciągnął rękę.

– Najlepsze życzenia z okazji ślubu. Może nie wypada mi tego mówić, ale moim zdaniem Elle nie czuła się dobrze w tej podwójnej roli.

Brock skinął głową. Wciąż trudno mu było pogodzić się z tym, że w jego życiu zapanował zamęt.

– Dziękuję.

Brock przejrzał kalendarz i tak sobie zorganizował pracę, by do końca tygodnia być wolniejszym. Zajęło mu to więcej czasu niż zwykle, ponieważ nie mógł przestać myśleć o oszustwie Elle. Jednak świadomość, że on zrobiłby to samo dla swojego ojca, łagodziła jego gniew. Dla firmy nie cofnąłby się przed niczym. Maddox Communications to był jego obowiązek, jego przeznaczenie, jego dziedzictwo.

Kiedy kilka godzin później wrócił do domu i wszedł do swojego apartamentu, zobaczył, że drzwi pokoju gościnnego są zamknięte, natomiast drzwi jego sypialni uchylone, lampa na stoliku przy łóżku zapalona, a obok, o przezroczysty wazon z jedną pąsową różą ze ślubnego bukietu oparta kartka ze słowami: „Dziękuję, Elle”.

Elle nie pierwszy raz dziękowała mu za kwiaty, lecz poczuł się wzruszony. Róża przypomniała mu namiętność, jaką się darzyli, zanim oszustwo wyszło na jaw. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek wróci towarzysząca jej słodycz i radość.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Elle nastawiła budzik, by móc zjeść z Brockiem śniadanie. Nie była pewna, jak ułożą się ich stosunki w małżeństwie, lecz wiedziała, że unikanie Brocka na pewno nie pomoże. Na werandzie zjawiała się całe półtorej minuty przed nim. Kiedy wszedł i na jej widok uniósł brwi, poczuła przyływ satysfakcji.

– Dzień dobry – powitała go i sięgnęła po dzbanek z gorącą kawą. – Nalać ci?

– Poproszę. A ty nie pijesz?

Elle pokręciła głową.

– Kofeina figuruje na mojej liście rzeczy zakazanych. Niewielkie wyrzeczenie, bo kawa przestała mi smakować.

– Aha. Trudno. Co ze spaniem?

– Wciąż jestem na etapie walki z sennością.

– Etapie?

– Ciągłe chce mi się spać. Ale to podobno minie i będę tryskać energią.

Brock uśmiechnął się.

– Oby nie za bardzo. Twoim naczelnym zadaniem jest dbanie o siebie i dziecko.

– W jakimś momencie będę musiała zająć się urządzeniem pokoju dzieciennego – stwierdziła, bacznie obserwując reakcję Brocka.

Pokiwał głową.



– Mój apartament był planowany w ten sposób, że razem z żoną zajmujemy główną sypialnię, a dziecko dostanie ten pokój, w którym ty dzisiaj spałaś.

Elle poczuła falę gorąca. Czyżby Brock chciał, by znowu spali razem? Czy teraz coś między nimi się zmieni?

– Chcesz tego?

– Nie musimy decydować w tej chwili. Ostatnie tygodnie były dla ciebie pełne rozmaitych przeżyć. Pilnuj się, żebyś się dzisiaj nie przemęczyła pakowaniem i rozpakowywaniem rzeczy. Od tego jest Roger. – Elle kiwnęła głową. W końcu Brock spojrział na zegarek i oznajmił: – Czas na mnie.

– Tak wcześnie? – wyrwało się Elle.

– Jem śniadanie biznesowe z... – Urwał, jak gdyby przypomniał sobie, że nie wolno mu zdradzać przed nią informacji dotyczących firmy.

Elle go rozumiała. Zastanawiała się tylko, czy Brock już zawsze będzie cenzurował to, co jej mówi.

– Dobrego dnia – życzyła.

– Nawzajem.

Brock wyszedł, a ona zmusiła się do zrobienia kilku głębokich wdechów i wydechów. Cierpliwości, mówiła sobie. Jeszcze nie minęły dwadzieścia cztery godziny, odkąd jesteście małżeństwem.

Suzanne pomogła Elle pakować rzeczy.

– To ta druga, smutna strona – stwierdziła. – Bardzo się cieszę, że wyszłaś za mąż i zamieszkała z Brockiem, ale będę ogromnie tęskniła.

Elle serce się ścisnęło. Objęła matkę.

– Na szczęście nie wyprowadzam się daleko. Będziemy się widywać tak często, jak zechcesz. I wiesz, że zawsze możesz zadzwonić, gdybyś czegoś potrzebowała.

– Nie chcę być dla ciebie ciężarem. Dobrze, że w zeszłym roku dołączyłam do grupy wsparcia. Naprawdę pomagamy sobie.

– Przestań. Jakim ciężarem – zachnęła się Elle. – Nie chcę, żebyś się forsowała, zwłaszcza że wróciłaś do pracy. Na pół etatu, ale jednak.

– I kto to mówi! Ostatnio harowałaś za dwoje, szykowałaś się do ślubu i do przeprowadzki. Dzięki Bogu Brock już ci na to nie pozwoli. Wygląda na zdecydowanego mężczyznę.

– I jest zdecydowany – mruknęła Elle.

Teraz nie pozwolilby mi zbliżyć się do biura nawet na kilometr, dodała w myśli.

– Jednego nie rozumiem. Dlaczego od razu nie powiedziałaś mu o dziecku?

– Pomijając drobny fakt, że to był biurowy romans? – Co prawda dla niej to było coś więcej. – Wiesz, czasami życie bywa bardzo skomplikowane.

Skończyły pakowanie, a Roger przewiózł kartony do domu w Nob Hill i stanowczo zaprotestował, kiedy Elle chciała mu pomóc wnieść je na górę.

– Tylko proszę niczego nie dźwigać – zastrzegł, stawiając kartony w mniejszej sypialni.

Elle podziękowała mu za pomoc i zabrała się do układania swoich rzeczy w garderobie. W końcu poczuła się zmęczona. Postanowiła wziąć prysznic. Brock jeszcze nie wrócił. Czy dzisiaj będzie nocował w apartamencie nad biurem? W łóżku, w którym tyle razy się kochali?

Wytarła się, wy szczotkowała włosy, włożyła koszulę nocną i długi szlafrok. Ku swojemu zaskoczeniu poczuła się głodna. Dobrze, zje banana.

Weszła na schody. Pierwszy stopień, drugi... Przy trzecim zawadziła stopą o połę szlafroka, nie zdążyła chwycić się poręczy i runęła głową na dół. Słyszając jej krzyk, Anna i Roger wbiegli do holu. Na ich twarzach malowało się przerażenie.

– Nic się pani nie stało? Jest pani przytomna? – dopytywał się Roger.

Elle odetchnęła głęboko. Otworzyła oczy.

– Boję się – szepnęła. – Muszę się upewnić, że dziecku nic się nie stało.

– Natychmiast jedziemy do szpitala – zdecydował.

Brock z bijącym sercem wkroczył na oddział ratunkowy i podszedł do rejestracji.

– Brock Maddox. Moja żona jest tutaj.

– Proszę za mną – odparła recepcjonistka i zaprowadziła go korytarzem do pokoju, gdzie na stole zabiegowym leżała Elle.

Anna z Rogerem siedzieli przy niej. Atmosfera w pokoju była ponura.

– My... – odezwali się jednocześnie.

– Dziękuję, że ją tutaj przywieźliście. – Zwracając się do Elle, spytał: – Jak się czujesz?

Elle przygryzła wargę.

– Czekam na USG – odparła drżącym głosem. – Straszna ze mnie niezdara – dodała szeptem.

– Dopilnuję, żeby nic ci się nie stało – zapewnił ją Brock.

– Ale co z dzieckiem?

Roger odchrząknął.

– Będziemy w poczekalni.

Oboje z Anną wyszli.

– Czuję się strasznie. A jeśli przez moją nieuwagę...

Brock położył jej palec na ustach.

– Nie wolno ci nawet myśleć w ten sposób.

W tej samej chwili do pokoju weszła młoda kobieta w białym fartuchu.

– Dobry wieczór. Jestem doktor Shen – oznajmiła i podała rękę najpierw Elle, potem Brockowi. – Rozumiem, że przyszła mama fiknęła koziołka na schodach. Dzieci są zadziwiająco odporne, więc maleństwu na pewno nic nie zagraża. Ale sprawdźmy. – Wycisnęła z tubki żel na brzuch Elle i zaczęła wodzić po nim końcówką aparatu. Brock wpatrywał się w ekran monitora. – Dobrze, serduszko bije mocno. – Doktor Shen pokazała punkt na ekranie. – Łóżysko nienaruszone. Wszystko w porządku. – Wyłączyła aparat i zwróciła się do Elle i Brocka: – Jutro może pani zobaczyć na ciele siniaki, ale dziecku nic się nie stało. Niemniej proszę uważać na schodach.

– Na pewno będę. – Elle odetchnęła z ulgą.

Lekarka podpisała się na wyświetlaczu notatnika elektronicznego.

– Chce pani dostać zdjęcie USG?

– Dziękuję – szepnęła Elle.

– Dziękuję – jak echo powtórzył Brock.

Elle spojrzała na niego. Doskonale rozumiała, co czuje. Bicie serca dziecka, ruchy rączek i nóżek, to wszystko robiło piorunujące wrażenie, jakby obcowania z cudem.

Pielęgniarka wytarła brzuch Elle z żelu.

– Proszę się ubrać.

Elle usiadła i spuściła nogi. Brock objął ją ramieniem.

– Przepraszam. Sprawiałam ci kłopot.

– Chyba żartujesz!

– Wiem, że masz inne rzeczy na głowie.

– Nic nie jest ważniejsze od dziecka. Nic.

– Przedtem wydawało mi się to nierealne, ale teraz już nie. Teraz w pełni do mnie dotarło, że będziemy mieli dziecko.

Brock pokiwał głową z uśmiechem.

– Tak. Będziemy mieli dziecko.

Dwa dni później Elle miała już dość narzuconej jej przez Brocka izolacji od świata i czuła, że musi wyjść z domu, bo w przeciwnym razie zwariuje.

Anna zmarszczyła brwi z niezadowoleniem, kiedy Elle dotknęła klamki drzwi frontowych.

– Chyba się pani nigdzie nie wybiera?

Elle odwróciła się i spojrzała na troskliwą gospodynię.

– Owszem, wybieram się. Lekarz nie zabronił mi wychodzić. Badanie USG wykazało, że dziecku nic się nie stało. Ruch dobrze mi robi.

– Pan Maddox nie byłby zadowolony.

– Wiem. On chciałby umieścić mnie w kokonie aż do porodu. Nic z tego – oświadczyła Elle.

– Napędziła nam pani wszystkim stracha. Co mam powiedzieć panu Brockowi, gdyby pytał o panią?

– Proszę powiedzieć, że wybrałam się do sklepu po krótszy szlafrok.

Anna zachichotała.

– Pochwalam. Zawołam Rogera. Zawiezie panią.

– Och, nie, nie. To zbyteczne – wzbraniała się Elle.

– Pan Maddox życzyłby sobie, żeby pani pojechała z szoferem. To nie potrwa długo.

Elle dała za wygraną. Kiedy zjawił się Roger, poprosiła o zawiezenie do outletu.

– Do outletu? – zdziwił się Roger. – Nie wolałaby pani pojechać do centrum? Starsza pani Maddox tylko tam robi zakupy.

– Za to ja lubię Nordstrom's Rack – odparła Elle, sadowiąc się na tylnym siedzeniu.

Chcąc nie chcąc, Roger wykonał polecenie. Kiedy dotarli na miejsce, Elle wysiadła i udała się do działu z bielizną damską. Po chwili zadzwoniła jej komórka. Elle sprawdziła na wyświetlaczu, kto dzwoni. Brock.

– Halo?

– Co robisz w Nordstrom's Rack?

– Twoi szpiedzy ci nie donieśli? Kupuję krótszy szlafrok.

– Roger mówi, że uparłaś się jechać do outletu. Stać mnie na to, żeby ci kupić, cokolwiek sobie zamarysz. Na miłość boską, nie musisz oglądać każdego centa!

– Ale ja lubię robić zakupy w outletach. Mężczyźni polują na zwierzynę, kobiety na okazje.

– Nigdy nie słyszałem takiego porównania – odparł Brock po chwili milczenia.

– Cieszę się, że zaprezentowałam ci nowy punkt widzenia. Możesz go wykorzystać w kampanii reklamowej.

– Uhm. Niegłupi pomysł.

– Ciii. Lepiej nic mi nie mów. Jestem twoim wrogiem – wyrwało się jej.

W słuchawce rozległo się westchnienie.

– Nie jesteś wrogiem.

– Niemniej nie wpuściłbyś mnie do biura.

– Oczywiście, że bym cię wpuścił – zachnął się Brock. – Tylko jeszcze nie teraz. Zjemy kolację w domu?

– Skoro musimy...

– Nie lubisz tego domu.

– Jest taki... – zamilkła, szukając odpowiedniego słowa – taki przeładowany.

– Wiem. Moglibyśmy pozbyć się trochę gratów.

– Co powiedziałaaby twoja matka?

– Pewnie nawet by nie zauważyła.

Elle prychnęła i kaszlem usiłowała zatuszować gafę.

– Nie sędzę.

– Zaczniemy od jednego z pokoi na dole. Zaanektujemy go i urządzimy według naszego gustu. Stare meble znieśliśmy do piwnicy.

Elle poczuła dreszczyk podniecenia.

– Może to dobry pomysł?

– Oczywiście. W końcu to ja na niego wpadłem.

Elle przewróciła oczami.

– Jesteś strasznie zarozumiała, wiesz?

– Przedtem ci to nigdy nie przeszkadzało.

– To prawda – odparła z rozbawieniem.

– Co masz ochotę zjeść na kolację?

Elle najbardziej chciałaby zjeść kolację we dwoje w apartamencie nad biurem. Wiedziała jednak, że to niemożliwe. Brock nie dopuści jej jeszcze w pobliże siedziby firmy. Czowała, że coś straciła. Z tym miejscem wiązało się wiele wspólnych wspomnień.

– Jakieś solidne amerykańskie danie.

Miała na myśli jedną z niewielu restauracji, w której kiedyś byli razem i w której wciąż, wbrew panującej modzie, podawano potrawy bogate w węglowodany.

– W The Four Square Diner – odgadł. W jego głosie zabrzmiała pogodna nuta. – Zadzwoń do ciebie później i powiem, o której się spotkamy.

Brock wstał od stolika, żeby przywitać się z Elle.

– Wyglądasz na zmęczoną – zauważył.

– Dziękuję za komplement – zażartowała. – Ty też wyglądasz kwitnąco.

Brock mimowolnie się uśmiechnął.

– Powinnaś wypoczywać. Elle sięgnęła po kartę dań.

– Istnieje różnica pomiędzy wypoczywaniem a popadaniem w marazm. Jak minęło popołudnie?

– Dobrze. Kampania dla Prentice przebiega gładko.

– To dobrze. Jak się sprawdza nowa asystentka?

– Daleko mu do ciebie.

Elle omal nie wypuściła karty dań z ręki.

– To mężczyzna?!

– Uważaj. Twoje zdziwienie można uznać za przejaw seksizmu.

– Cały przemysł reklamowy jest seksistowski – odparowała. – Nie wiedziałam, że kiedykolwiek miałeś faceta za asystenta.

– Bo nie miałem. Ale ten jest kompetentny.

– Takie posunięcie może uciąć wszelką krytykę na temat twojego małżeństwa. Pochwalam. Dobra strategia.

Ich oczy spotkały się. Spojrzenie Brocka nie zdradzało żadnych emocji. Nadeszła kelnerka i przyjęła zamówienie. Kiedy znowu zostali sami, Brock zapytał:

– Co kupiłaś?

– To i owo.



Zastanawiała się, czy Brock nie uważa, że przynosi mu wstyd. Dziadek zawsze tak ją traktował, dopóki nie stwierdził, że może mu oddać przysługę.

– A konkretnie? Powiedz tylko, że kupiłaś szlafrok na tyle krótki, że już się o niego nie potkniesz.

Elle uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Owszem, kupiłam taki szlafrok i jeszcze kilka drobiazgów. Jakie masz plany na weekend? – zapytała.

Brock wzruszył ramionami.

– Takie jak zwykle. Praca.

Elle pokiwała głową.

– To zawsze można robić.

Zauważyła, że podniósł rękę, by kogoś powitać. Rozpoznała jednego z zastępców Brocka, Logana Emersona. Logan skinął głową, spojrzał na nią i odwrócił wzrok. Logan zawsze wzbudzał w Elle mieszane uczucia. Brock nie konsultował z nią zatrudnienia go i zastanawiała się, dlaczego zaoferował mu tak wysokie stanowisko. Według niej Logan odstawał od reszty kierownictwa Maddox Communications.

– Jak daje sobie radę?

– Świetnie. W ostatnich dniach zmieniłem mu trochę zakres obowiązków. Wydaje mi się, że się sprawdzi.

– Co będzie robił?

– Zajmie się bezpieczeństwem systemów komputerowych.

– Och, to duża zmiana. Poprzednio pracował w dziale sprzedaży. – Brock pokiwał głową, lecz się nie odezwał. – Hm, bezpieczeństwo – ciągnęła Elle. – Pasuje do niego. Cichy i spokojny, zawsze z tyłu. Mógłby być prywatnym detektywem. – Brockowi zadrgał podbródek, lecz wciąż

milczał. Elle doznała nagłego olśnienia. – On jest detektywem, tak? Czy to on powiedział ci o mnie?

Brock nadział kawałek klopsa na widelec.

– A jeśli nawet?

Elle przygryzła wargę. Apetyt jej minął.

– To dlatego nie chciałeś ze mną o nim rozmawiać, prawda? Już wtedy mnie podejrzewałeś?

Brock odłożył widelec. Wyraz jego oczu świadczył o ogromnym wzburzeniu.

– Byłaś ostatnią osobą, którą podejrzewałem.

Elle ogarnęły wyrzuty sumienia.

– Poczulałam ulgę, kiedy to wyszło na jaw – wyznała cichym głosem. – Cięża jeszcze pogarszała sytuację. Gdyby mama nie potrzebowała eksperymentalnego leczenia... – urwała.

– Co takiego? Jakiego eksperymentalnego leczenia?

Elle podniosła na niego oczy.

– Nie byłam pewna, czy Logan wie o chorobie mamy. Przechodzi eksperymentalną kurację na raka. Bardzo drogą. Ani jej, ani mnie nie byłoby na nią stać, a ubezpieczenie nie zwraca kosztów.

– Chcesz powiedzieć, że Athos zgodził się zapłacić za leczenie twojej matki w zamian za szpiegowanie mnie?

– Tak – przyznała Elle. – Wstydzę się tego, ale uważałam, że nie mam wyjścia. Nie mogłam ryzykować, że ją stracę. Miałam tylko ją.

Brock milczał. Od innych stolików dobiegało stukanie sztućców o talerze i szmer rozmów.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś o chorobie matki?

Elle potrząsnęła głową.

– Nie chciałam. – Zamknęła oczy. – Nie chciałam, żeby czas, jaki mieliśmy dla siebie, był zakłócony moimi kłopotami. Te chwile, jakie spędzaliśmy razem... Czułam się jak na jakiejś prywatnej wyspie, na którą nikt i nic nie ma wstępu. – Otworzyła oczy, wzięła głęboki oddech. – Chciałam ją chronić.

Brock wyciągnął rękę i nakrył jej dłoń swoją dłonią.

– Zajmę się leczeniem twojej matki.

Elle gwałtownie pokręciła głową.

– Nie. Niech Athos płaci. Przynajmniej tyle może zrobić w zamian za wszystkie kłopoty, jakie na nas sprowadził.

– Masz szczęście, że jesteście z matką w tak dobrych stosunkach. Podziwiam twoje oddanie.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Elle długo stała pod prysznicem, potem owinęła się ręcznikiem i zaczęła suszyć włosy. Za chwilę odetnę metkę od nowego szlafroka, obiecywała sobie. Z rozkoszą myślała o jego jedwabistym dotyku. Podejrzewała, że w najbliższej przyszłości będzie to jedyna zmysłowa przyjemność, jaka ją czeka. Przecież ona i Brock śpią w osobnych sypialniach.

Zamknęła oczy, odegnała od siebie wszystkie myśli, skoncentrowała się na strumieniu ciepłego powietrza rozwiewającym jej włosy i rozgrzewającym ramiona. Po kilku sekundach uniosła powieki. Przed nią stał Brock z małą tacą w rękach.

Elle, zaskoczona, upuściła suszarkę.

– Och! – wykrzyknęła.

Schyliła się, by ją podnieść i wyłączyć, a wtedy ręcznik zsunął się jej z piersi. Zakląła cicho, podciągnęła go i wyprostowała się.

– Pukałem – usprawiedliwił się Brock.

– Nie słyszałam.

Czuła narastające między nimi napięcie. Policzki zaczęły ją palić.

– Byłem na dole. Anna uznała, że może będziesz miała ochotę na sok i kruche ciasteczka.

Elle, jedną ręką przyciskając ręcznik do piersi, drugą wzięła od niego tacę i ostrożnie postawiła ją na toaletce.

– To bardzo miło z jej strony. Jest kochana i trzęsie się nade mną bardziej niż moja mama.

– Może robi to właśnie dlatego, że ty jesteś tak bardzo zajęta opieką nad matką?

– Może – przyznała.

Bliskość Brocka ją dekoncentrowała. W tej chwili miał na sobie tylko spodnie od pizamy. Elle знаła każdy centymetr jego ciała. Gdy ją całował, ona gładziła jego ramiona i plecy, a kiedy dotykała intymnych miejsc, wydawał z siebie zmysłowe pomruki.

– Elle? O czym teraz myślisz?

– O niczym ważnym. O niczym wartym... – umilkła. Brock położył jej dłoń na ramieniu. Minęły dwa tygodnie, odkąd ostatni raz się kochali i bardzo za nim tęskniła. – Nie wierzę, że nadal mnie pragniesz – szepnęła.

Objął ją i przytulił.

– Dlaczego? – spytał i mocniej przyciągnął ją do siebie.

Poczuła, że jego ciało jej pożąda. Spojrzała mu w oczy, chcąc odczytać z nich jego prawdziwe uczucia.

– Mógłbyś po tym, co ci zrobiłam?

Brock wsunął palce w jej włosy, odgiął jej głowę do tyłu i tuż przy jej ustach szepnął:

– Nie filozofujmy.

Może to dobry pomysł, pomyślała, kiedy ją całował. Może zamiast filozofować, lepiej poddać się zmysłom? Co mam do stracenia? Puściła ręcznik, zarzuciła Brockowi ręce na szyję i oddała pocałunek.

Brock pogładził jej piersi. Przebiegł ją dreszcz podniecenia, poczuła elektryzujące ciepło.

– Coś nie tak? – szepnął Brock.

– Moje piersi stały się bardziej wrażliwe, odkąd...

Brock ponownie dotknął jej piersi. Jęknęła.

– Mam przestać?

– Och, nie. Nie!

Była zaskoczona gwałtownością i intensywnością swojej reakcji. Brock znieruchomiał.

– Czy to, co robimy, jest bezpieczne dla ciebie i dla dziecka? – spytał zaniepokojony.

– Lekarz powiedział – urwała i oblizwała wargi – że możemy robić wszystko to, co przedtem.

– Brakowało mi ciebie.

Brock objął jej twarz dłońmi i całował ją długo i namiętnie. Elle czuła, jak puls jej przyspiesza. Językiem zaczęła pieścić jego język, dłoń wsunęła pod pasek spodni od pizamy.

– Nie tak szybko – wzbraniał się.

– Dla mnie i tak zbyt wolno.

Brock wziął Elle na ręce i zaniósł do swojej sypialni. Tam położył ją na łóżku, potem wyciągnął się obok niej i szepnął:

– Nie masz pojęcia, ile razy marzyłem o tym, żeby mieć cię tu przy sobie. Od dziś będziesz spała ze mną.

Następnego dnia rano Elle obudził dziwny dźwięk. Otworzyła oczy i zobaczyła Brocka, już ubranego, odłączającego smartfona od ładowarki. Przez szparę między zasłonami do pokoju wpadał promień słońca.

– Dokąd się wybierasz? Brock spojrzał na nią zdziwiony.

– Tam, gdzie w każdą sobotę – odparł. – Do biura. Muszę przejrzeć kilka nowych propozycji, które pojawiły się wczoraj. Dotyczą naszych głównych klientów.

Ale ty nie musisz się jeszcze zrywać. Będę późnym popołudniem. Miłego dnia.

Z tymi słowami wyszedł z pokoju.

Elle odprowadziła go wzrokiem, zdumiona jego chłodem. Zastanawiała się, czy to ten sam mężczyzna, który wczoraj gorąco się z nią kochał i sprawiał wrażenie nienasyconego. Dzisiaj Brock zachowywał się tak, jak gdyby chciał szybko od niej uciec.

Wczoraj czuła, że silna więź, jaka ich łączyła, odżywa. Była pewna, że akt fizycznej miłości będzie stanowił moment zwrotny w ich związku. Teraz zaś nabrała wątpliwości. Dawniej, kiedy przeżywali tylko romans, odnosił się do niej serdeczniej. Wzdrygnęła się.

Nadal mi nie ufa, doszła do wniosku. Nie powinna być zaskoczona. Mimo że Brock przekonywał ją, że dla dobra dziecka powinni zapomnieć o przeszłości, sam najwyraźniej nie potrafił się z nią uporać. Chcąc odpędzić od siebie deprymujące myśli, zdrzemnęła się. Przyśniły się jej jakieś przedziwne historie. Kiedy się obudziła, doszła do wniosku, że mogły się jej w życiu przytrafić gorsze rzeczy i że trzeba wziąć byka za rogi, a nie chować się pod kołdrą. Musi się postarać, by jej małżeństwo było udane. Zacznie od zajęcia się domem.

Na pierwszy ogień pójdzie salon. Przede wszystkim zlikwiduje ciężkie zasłony.

Anna aż krzyknęła na widok Elle stojącej na krześle i szarpiącej się z kotarami.

– Co pani najlepszego robi!

– Mąż polecił mi zająć się zmianą urzędnika któregoś z pokoi.

Wybrałam ten.

Oczy gospodyni zrobiły się okrągłe z przerażenia.

– Ojej! A czy uzgodnił to ze starszą panią Maddox?

– Nie sędę. Powiedział, że matka chyba nie będzie mi miała za złe, jeśli zmienię wystrój jednego pokoju. Nie panoszę się przecież w całym domu.

– To prawda.

Mina Anny przeczyła jednak słowom.

– Uważasz, że nie powinnam? – Elle westchnęła. – Nie chciałabym jej obrazić.

– Starsza pani Maddox mieszka tu od śmierci męża, ale dom właściwie należy do pana Maddoxa. Skoro jest pani jego żoną, pani życzenia powinny być respektowane.

– Rozumiem, że w ten zawiły sposób dajesz mi do zrozumienia, że mogę sobie napytać kłopotów – podsumowała Elle, ale machnęła ręką. – Nie przejmuj się. Nie oczekuję odpowiedzi. Nie chcę, żebyś czuła się rozdarta pomiędzy mną a matką Brocka. – Omiotła wzrokiem pokój. – Chcę, żeby salon był dla Brocka miejscem, gdzie może się odprężyć.

– Uważam, że to świetny pomysł.

– Zasłony muszą stąd wywędrować – ciągnęła Elle – razem z większością mebli i bibelotów.

– Jak pani sobie życzy – odparła Anna – ale proszę pozwolić, żeby Roger się tym zajął. Pan Maddox urwałby mi głowę, gdyby zobaczył panią stojącą na krześle.

Elle spędziła następne kilka godzin na pakowaniu bibelotów, podczas gdy Roger usuwał wszystko, co ważyło więcej niż piórko.

– Nie chcę niczego sugerować – w pewnej chwili wtrąciła się gospodyni – ale pani Maddox korzystała z porad specjalisty od dekoracji wnętrz.



– Dziękuję. Sugestie specjalisty zawsze są bardzo cenne. Znam nawet kogoś, kto ma świetny gust. Winna jestem jej wizytę.

Elle miała na myśli Bree Kincannon Spencer. Niestety ich stosunki bardzo ucierpiały w wyniku podjazdowej wojny korporacyjnej prowadzonej przez Athosa. Elle spodziewała się, że Bree może jej nie przebaczyć, że uczestniczyła w tych knowaniach, lecz czuła, że musi przeprosić kobietę, która jej zaufała i obdarzyła ją przyjaźnią. Rozmowa może być nawet przykra, niemniej jest konieczna.

Elle podziękowała Annie i Rogerowi za pomoc i poszła na górę zadzwonić do Bree.

– Halo? – po kilku dzwonekach odezwał się zdyszany kobiecy głos. – Halo? To ty, Elle?

– Tak. – Elle zaczęła nerwowo chodzić po pokoju. – Posłuchaj, wiem, że mnie teraz nie lubisz i wcale ci się nie dziwię. Na twoim miejscu czułabym to samo. Proszę, poświęć mi chwilę i pozwól wszystko wyjaśnić. Nic mnie nie usprawiedliwia, ale twoja przyjaźń była dla mnie bardzo ważna. Chciałabym, żebyś wiedziała, co naprawdę się wydarzyło. – Bree milczała, więc Elle mówiła dalej: – Zrozumiem, jeśli nie zechcesz, i domyślam się, że jesteś zajęta z Gavinem, bo dzisiaj przecież jest sobota...

– Wysłałam Gavina na partię golfa – odezwała się Bree. – Musi oderwać się od nowej pracy i wiem, że stęsknił się za grą, ale nie chciał, żebym uważała, że mnie zaniedbuje. Musiałam go bardzo namawiać.

– Masz szczęście – cichym głosem odparła Elle.

Przypomniał jej się dzisiejszy poranek i wyjście Brocka, zanim zdążyła wstać z łóżka.

– Gavin nie wróci przed piątą. Kilka domów od nas jest kawiarnia. Możesz przyjechać? Za godzinę?

Godzinę później Elle weszła do kawiarni. Na jej widok Bree wstała od stolika. Elle spostrzegła, że dawna przyjaciółka nabrała większej pewności siebie. Kiedy zasięgała jej rady, jak zmienić i poprawić swój wygląd, by zwrócić na siebie uwagę Gavina, miała tak niską samoocenę, że nie zdawała sobie sprawy ze swojej urody. Teraz była promienną, szczęśliwą mężatką. I kobietą zdradzoną przez Elle.

– Dziękuję, że zgodziłaś się ze mną spotkać – rzekła Elle drżącym głosem. – Ogromnie żałuję tego, co zrobiłam.

Dalej słowa popłynęły już same i pod wpływem nagłego impulsu Elle opowiedziała Bree wszystko o dziadku i o chorobie matki.

Kiedy skończyła, Bree wzięła ją za rękę.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś? Pomogłabym ci. Wiesz, że mam pieniądze.

– Nie mogłam. Czułam się zaszczuta. Bałam się. Każdego dnia coraz bardziej siebie nienawidziłam. Nie mogłam spojrzeć w lustro. A potem, kiedy ja i Brock zaczęliśmy... – głos jej się załamał.

Bree spojrzała na nią ze współczuciem.

– Gavin mi mówił, że Brock sprawiał wrażenie zdruzgotanego, kiedy dostał raport od detektywa. –Chociaż w głębi duszy Elle podejrzewała, że Brock poczuje się głęboko zraniony, nie była pewna, czy bardziej ucierpiało jego duma, czy serce. Dawniej skłaniała się do tej pierwszej odpowiedzi, teraz jednak nie była tego pewna. – Ale dobra wiadomość jest taka, że wzięliście ślub i wszystko dobrze się skończyło.

Elle milczała. Bree musiał zaniepokoić wyraz jej twarzy, bo spytała: – Co się dzieje? Brock ci wybaczył, prawda?

– To nie jest takie proste. Oboje bardzo się staramy – przygryzła wargę, potem szepnęła: – Jestem w ciąży.

– O Boże! Cieszysz się? A Brock? Rozumiem, że droga do ślubu nie była łatwa, ale będziecie mieli dziecko!

Elle dopiero teraz poczuła, jak bardzo brakowało jej przyjaciółki.

– Powoli to do mnie dociera. Na razie walczę z porannymi napadami nudności.

– Bądź cierpliwa. Z doświadczenia wiem, że wszystko może zmienić się na lepsze. W moim przypadku tak było. Nie sądziłam, że Gavin mnie pokocha, ale teraz nie mam cienia wątpliwości.

– Cieszę się. Zaslugujesz na szczęście.

– Ty też, Elle.

– Potrafisz mi wybaczyć?

– Już to zrobiłam. Ale ty sama też musisz sobie wybaczyć.

Elle poczuła, że robi jej się lżej na sercu. Wielkoduszność Bree tchnęła w nią nadzieję, że stworzą z Brockiem szczęśliwą rodzinę.

– Dziękuję ci, Bree. A teraz poproszę cię o przysługę. Pamiętasz, jak radziłaś się mnie w sprawie wyglądu?

– Pamiętam. Ale ty niczego nie musisz poprawiać.

– Chodzi o salon w domu Brocka. Masz świetny gust i pomyślałam, że mi pomożesz.

– Czuję się zaszczycona. Oczywiście, że pomogę.

Elle i Bree obfotografowały pokój, przedyskutowały rozmaite warianty urządzenia go i wybrały się po zakupy. Znalazły idealną kanapę, fotel wypoczynkowy dla Brocka i stolik do kawy. Nieprzyzwyczajona do błyskawicznych dostaw zakupów do domu, Elle aż zamrugała z wrażenia, kiedy Bree uzgadniała dostawę mebli. Potem Elle już sama poszła do działu elektroniki i kupiła telewizor z dużym ekranem. Wystarczyło, że podała adres i kierownik sklepu obiecał dostarczyć i podłączyć telewizor jeszcze

tego samego dnia. Około siódmej trzydzieści Elle leżała na nowej kanapie, oglądając telewizję i zajadając pieczonego kurczaka z zieloną fasolką i makaron rurki posypany tartym serem. Tuż przed ósmą do pokoju wszedł Brock. Rozejrzył się dookoła zdumiony i spytał:

– Co tu się stało?

– Pozwoliłeś mi przemeblować jeden pokój. Wybrałam ten.

Brock zerknął na telewizor.

– Świetny obraz. Założę się, że oglądając mecz, będę się czuł jak na boisku.

– I o to chodzi. – Elle była bardzo zadowolona. – Wypróbuj swój nowy fotel.

Brock zaśmiał się, rozsiadł się w fotelu, odchylił się z oparciem i przybrał pozycję pólężącą.

– Idealny – mruknął.

– Sprawdziłam z pięćdziesiąt, zanim wybrałam.

– Kanapa też niczego sobie – pochwalił. – Pokój jest całkiem odmieniony.

– Jeszcze nie skończyłam, ale uważam, że zrobiłam dobry początek.

– Napracowałam się.

– Owszem.

Teraz spojrzał na stojący przed nią talerz.

– Ale apetyt ci dopisuje. Ciesz się tym.

Elle westchnęła.

– Ciągle mam ochotę na węglowodany. Będę wyglądała jak monstrum, kiedy urodzę.

– Będziesz piękną mamą – odparł cichym głosem.

– Naprawdę tak myślisz?

– Naprawdę.

Chciała wiedzieć, czy tęsknił dzisiaj za nią, czy w ogóle o niej myślał, lecz wiedziała, że takie pytania zabrzmiałyby śmiesznie. Zapytała więc:

– Jak ci minął dzień?

– Dobrze. Miałem nadspodziewanie dużo spraw. Zjadłem kolację z ewentualnym klientem, właścicielem dobrze rozwijającej się firmy kosmetycznej z zachodniego wybrzeża.

– Brzmi to interesująco.

Miała nadzieję, że Brock powie jej coś więcej.

– Prowadzę dopiero rozmowy wstępne, więc wszystko może się jeszcze zdarzyć. Wiesz, jak to bywa. – Objął ją ciepłym spojrzeniem. Elle poczuła, że robi się jej gorąco. – Chodź na górę. Weźmiemy relaksującą kąpiel.

Elle powoli pokręciła głową.

– W ciąży wylegiwanie się w wannie nie jest najlepszym pomysłem. Może zaszkodzić dziecku.

– Aha.

– Ale szybka kąpiel i prysznic, proszę bardzo.

Brock wyciągnął do niej rękę.

– Chodź. Stęskniłem się za tobą.

Te słowa podziałały jak balsam na jej duszę.

W niedzielę Brock nie poszedł pracy. Elle namówiła go na wspólny spacer i piknik na plaży.

– Nie pamiętam, kiedy ostatni raz to robiłem – stwierdził i wyciągnął się na kocu.

– Więc może powinieneś częściej fundować sobie taką przyjemność? – odparła, pakując resztki lunchu.

– Może. Przyzwyczaiłaś się już do roli pani Maddox?

– Staram się. Mam tylko nadzieję, że kiedy urodzi się dziecko, częściej będziesz bywał w domu.

Brock pokiwał głową z namysłem.

– Mam zamiar. Wiesz, że mój ojciec spędzał więcej czasu w pracy niż z nami?

– A czego ty chcesz, spędzać więcej czasu w biurze czy dłużej przebywać z dzieckiem?

– Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem – wyznał.

– Ja nawet nie wiem, czego można się spodziewać po ojcu. – Elle wzruszyła ramionami. – Mój ojciec odszedł w siną dal, jak tylko się dowiedział, że mama jest w ciąży.

– To było chyba ciężkie doświadczenie dla was obu.

Elle przytaknęła ruchem głowy.

– Tak, ale mama i ja byłyśmy zawsze bardzo ze sobą związane, więc pod tym względem miałam szczęście. Kochaliśmy się bezwarunkowo.

– Coś mi mówi, że musiałaś się nią opiekować..

– To prawda – przyznała Elle – ale z nią czuję się swobodnie. A ty czułeś się swobodnie z ojcem?

– Hm, dobre pytanie. Zawsze mnie popychał, żebym robił więcej, starał się. – Brock zerknął na Elle. –Szczęściara z ciebie. – Nachylił się i przycisnął wargi do jej ust. – Co kazało ci aż tak ciężko pracować?

– Nie chciałam być uzależniona od mężczyzny.

– Doprawdy?

– Tak. Całe życie pomagał nam dziadek, chociaż się nas wstydził. Nie chciałam, żeby w przyszłości też tak było. Uczyłam się bardzo dużo, a potem – Elle zamknęła oczy – mama zachorowała.

Elle poczuła, jak Brock gładzi jej dłoń.

– Kiedy Koteles zwrócił się do ciebie?

– Kiedy stan mamy się pogorszył i jedyną szansą była ta eksperymentalna kuracja. Ubezpieczenie oczywiście tego nie pokrywa. A dziadek nie wyłożyłby pieniędzy, nie uzyskawszy nic w zamian.

– Zamierzałaś mnie uwieść?

Elle wybuchnęła śmiechem i otworzyła oczy.

– To jedna z najśmieszniejszych rzeczy, jakie od ciebie usłyszałam. Kiedy mnie zatrudniłeś, byłam przerażona. Fascynowałeś mnie. Byłeś siłą, której nie mogłam się oprzeć. Nigdy nie spotkałam nikogo podobnego do ciebie.

– Bez mrugnięcia okiem poszłaś ze mną do łóżka.

– Ja... – zaczęła Elle i urwała, bo ogarnęły ją wyrzuty sumienia. – Nie potrafiłam z tego zrezygnować. Jak było z tobą?

– Tak samo. – Znowu ją pocałował. – Nie potrafiłem ci się oprzeć.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Elle właśnie wychodziła spod prysznica, kiedy usłyszała piskliwy kobiecy głos wykrzykujący.

– O Boże! Najazd wandali!

Przerażona narzuciła na siebie szlafrok i bosy zbiegła na dół, pilnując się jednak, by nie upaść. W salonie natknęła się na kipiącą ze złości matkę Brocka, Carol, która na jej widok ponownie wykrzyknęła:

– O Boże!

– To nie wandale – odezwała się zdyszana Elle – to ja.

Carol zmierzyła ją taksującym wzrokiem i zmarszczyła brwi na tyle, na ile pozwalał jej wstrzyknięty botoks.

– A kim ty właściwie jesteś?

Elle poczuła, że krew się w niej gotuje.

– Nazywam się Elle Linton...

– Linton! Brzmi znajomo. – Widząc, że Elle otwiera usta, powstrzymała ją ruchem dłoni. – Nic nie mów. Już wiem, asystentka Brocka. – Znowu zmarszczyła brwi. – Co tu robisz? Na dodatek w samym szlafroku. – Zajrzała do pokoju przy salonie. – I dlaczego się tu rządźisz?

– Nazywam się Elle Linton Maddox.

Carol osłupiała.

– Maddox? O Boże! Czyżby mój syn się ożenił? –

Domyślnie spojrzała na brzuch Elle. – Jesteś w ciąży tak?

Elle odchrząknęła. Nagle pojęła, że Brock nie poinformował matki o ich ślubie. Chociaż Elle rozumiała dlaczego Brock nie chciał, by matka wtrącała się ni tylko w sprawy firmy, lecz również w jego życie prywatne,



poczuła teraz przyływ współczucia dla tej kobiety. Niemiło jest dowiadywać się o małżeństwie syna od świeżo upieczonej synowej.

– Przepraszam – wybąkała. – Rozumiem, że to trochę dziwna sytuacja. Brock dużo mi o pani mówił.

Usta Carol wykrzywił ironiczny uśmiech.

– Na pewno same superlatywy. – Ponownie potoczyła wzrokiem po pokoju. – Domyślam się, że nie wiele się od ciebie dowiem, co się w tym pokoju wyprawiało.

– Brock zaproponował, żebym wybrała jeden po kój na parterze i go przemeblowała. – Elle wzruszył ramionami. – Wybrałam ten.

– Aha. Cóż, prędzej czy później mogłam się tego spodziewać – stwierdziła Carol, potem skupiła uwagę na Elle. – Czyli teraz jesteś panią Maddox – zaczęła i wolnym krokiem podeszła bliżej. – Podejrzewam, że nie masz pojęcia, w co się pakujesz, ale mogę ci oświecić. Godzinę temu przyleciałam z Aspen. Wstąpiłam tam w drodze powrotnej z Europy. Odświeżę się i zabieram cię na lunch.

Elle pokręciła głową. Perspektywa lunchu z tą kobietą lekko ją przerażała.

– Nie mogę skorzystać z zaproszenia. Przecież pani dopiero wróciła. Na pewno chce pani odpocząć.

– Nonsens. – Usta Carol złożyły się w uśmiech lecz oczy pozostały poważne. – Muszę poznać moją synową. – Carol spojrzała na brzuch Elle. – Nie odpowiedziałas na moje pytanie. Jesteś w ciąży?

Elle kuśiło, by zaprzeczyć, ponieważ wiedziała, że Carol pomyśli, że ciąża była jedynym powodem, dla którego Brock się z nią ożenił. Chociaż w końcu taka była prawda.

– Jestem.

Carol pokiwała ze zrozumieniem głową. Zerknęła na wysadzany brylantami zegarek.

- Godzina wystarczy, żebyś się ogarnęła?
- W zupełności. Ale jeśli musi pani zrobić coś innego...
- Nie ma nic ważniejszego od ciebie – zapewniła ją Carol i ponownie się uśmiechnęła.

Godzinę później Elle siedziała obok Carol w bentleyu prowadzonym przez kierowcę o imieniu Dirk. Podczas jazdy Carol zasypywała Elle pytaniami, na które Elle starała się udzielać jak najnudniejszych odpowiedzi. W końcu limuzyna zatrzymała się przed restauracją w drogiej dzielnicy handlowej.

Carol szła przodem. Mimo że o tej porze dnia restauracja była pełna gości, szef sali znalazł dla nich wolny stół. Kiedy usiadły, Carol odezwała się:

- A teraz opowiedz mi o sobie. Wszystko o twoim romansie z moim synem.

Elle wdzięczna była kelnerowi za wodę, jaką im podał na wstępie.

- Żadne z nas się tego nie spodziewało – zaczęła. – Po prostu poczuliśmy, że łączy nas specjalna więź, której nie mogliśmy zignorować. Coś między nami zaiskrzyło.

- Naturalnie, skoro zaszłaś w ciążę. Który to miesiąc?
- Zaczął się czwarty. – Elle starała się nie zwracać uwagi na ton Carol.
- Ale wolałabym dowiedzieć się czegoś więcej o pani całej rodzinie. Jaki był Brock w dzieciństwie? Na pewno ma pani mnóstwo historyjek o nim.

- Nie aż tyle, jak ci się wydaje. Bycie żoną Jamesa Maddoxa to absorbujące zajęcie. Mąż oczekiwał ode mnie towarzyszenia mu podczas kolacji z klientami udzielania się w klubach, zasiadania w zarządach

rozmaitych organizacji. Wszystko po to, by nazwisko Maddox wciąż pojawiała się w mediach. Dla niego na pierwszym miejscu była firma. Z Brockiem będzie tak samo. Zresztą zdążyłaś się już zorientować, przecież z nim pracowałaś.

– Musi pani jednak mieć jakieś wspomnienia z jego dzieciństwa – nalegała Elle.

– Garść. Był żywym chłopcem, ciekawym wszystkiego, ogromnie ambitnym. Ojcu oczywiście bardzo to się w nim podobało. Wychowywała go niania, potem posłaliśmy go do prywatnej szkoły z internat. Mąż miał bardzo surowe poglądy na temat wychowania Brocka. Powtarzał, że hoduje lwa przewodnika stada i słowo „przeciętny” nigdy nie mogło paść w mowie na jego temat. A propos niani, mogę skontaktować cię z najbardziej ekskluzywną agencją w Francisco.

– Och, jeszcze nie myśleliśmy o niani – odparła Elle.

Jej poglądy na temat wychowania dzieci bardzo biegały od poglądów teściowej.

– Nie zostawiaj tej sprawy na sam koniec, moja droga. Brock będzie chciał najlepszą opiekunkę z najlepszych. Pod tym względem jest taki jak jego ojciec. A teraz pomówmy o tobie. Skoro już nie pracujesz u Brocka, powiedz, zastanawiałaś się, do których klubów chciałabyś się zapisać? Mogłabym cię wprowadzić.

Elle wzruszyła ramionami i uśmiechnęła się.

– Szczerze przyznam, że ślub, przeprowadzka i ciąża na razie mi wystarczą. Nie wybiegam myślą dalej niż do jutrzejszego dnia.

– Och, ciąża. – Carol machnęła ręką. – Najgorszy okres w moim życiu. Z obu chłopcami połowę ciąży przeleżałam w łóżku. Może tobie się poszczęści i jak urodzisz chłopca, uda ci się przekonać Brocka, że jedno

dziecko wystarczy. W moim przypadku urodzenie drugiego dziecka było gwarancją utrzymania małżeństwa. Nie zapominaj ani na moment, że kobiety prześcigają się w rywalizacji o względy bogatych mężczyzn, obojętnie, żonatych czy nie. Zawsze się znajdzie taka, która będzie chciała ukraść ci męża.

Po powrocie do domu Elle miała ochotę wejść pod kołdrę i schować się przed całym światem. Poślubienie Brocka było największym błędem jej życia. Powinna była złożyć wypowiedzenie z pracy i uciec do Meksyku albo do Kanady. Gdziekolwiek, byle daleko do matki Brocka, baby z piekła rodem mogącej rywalizować z samą Cruellą de Mon. Po chwili Elle poczuła, że w domu Brocka się dusi. Wymknęła się i pojechała do matki. Spędziły całe popołudnie, gadając i piekąc ciasteczka dla jednej z koleżanek Suzanne z grupy wsparcia. Kiedy minęła siódma, matka podeszła do Elle, objęła ją i spytała:

- Kochanie, nie czas wracać do męża?
- Jest w pracy. Nie będzie miał mi za złe, że siedzę z tobą.
- Ale robi się późno. Na pewno nie powinnaś wracać?

W tej samej chwili odezwała się komórka. Elle skrzywiła się z niezadowolaniem. Wiedziała, kto dzwoni.

- Kochanie? Nie odbierzesz?

Dopiero wtedy Elle sięgnęła po torebkę.

- Cześć.

- Gdzie jesteś? – spytał Brock.

– U mamy. – Elle zmusiła się do uśmiechu. – Pieczemy ciasteczka. A ty?

– W domu, i właśnie szukam mojej żony. – Urwał i po chwili dodał: – Wystraszyłaś się mojej matki, co?

Elle zaśmiała się nerwowo.

– Owszem. Jest trochę przerażająca.

– Przyjeżdżaj. Obronę cię przed nią.

– Nie rozdwoisz się. W dzień jesteś w pracy.

– Kupię dla niej inne mieszkanie. I niech zabierze ze sobą wszystkie swoje meble.

– Nie może być aż taka zła. Urodziła i wychowała ciebie.

– Nie przypominaj mi o tym – mruknął.

– Nie wiesz, jak naprawdę układały się stosunki między nią a twoim ojcem.

– Czyżbyś brała ją w obronę?

– Nie, ale podejrzewam, że gdyby zajrzeć pod powierzchnię, rzeczywistość okazałaby się złożona.

– Nie będę się sprzeczał. Widzę twarz poddaną zabiegom odmładzającym, lifting, botoks i co tam jeszcze.

– Daj jej spokój. Całe życie była żoną swojego męża.

– Omamiła cię.

– Teraz odrobinę lepiej ją rozumiem – wyznała Elle.

Brocka замуrowało.

– Żartujesz – prychnął po chwili.

– Nie.

– Dość tego. Zaraz przyślę po ciebie Rogera.

– Przyjechałam swoim samochodem.

– Nie chcę, żebyś prowadziła po ciemku.

Elle przewróciła oczami.

– Trudno – ucieła i rozłączyła się. Czując na sobie wzrok matki, udała, że dalej rozmawia. – Oczywiście, mój drogi. Już jadę. Mamo – zwróciła się do Suzanne – muszę pędzić.

Matka spojrzała na nią podejrzliwie.

– Na pewno dobrze się między wami układa?

– Na pewno – zbyła ją Elle, patrząc w bok. Matka zawsze potrafiła czytać z jej twarzy jak z otwartej księgi. – Jesteśmy świeżo po ślubie. Na dodatek ja jestem w ciąży. Docieramy się. Brock mnie zadziwia. – Elle wcale nie mijają się z prawdą. – Do zobaczenia. – Podeszła i objęła matkę. – Pa!

Pół godziny później Brock usłyszał, że drzwi frontowe się otwierają. Wiedział, że to Elle i odetchnął z ulgą. Gdyby podejrzewał, że Carol akurat dzisiaj wróci, znalazłby jakiś sposób, by oszczędzić żonie konfrontacji z matką. Carol była mistrzynią w manipulowaniu ludźmi. Już dawno pozbyłby się jej z domu, tylko nie miał pretekstu.

Do teraz. Wyszedł do holu.

– Witaj, Elle. Przykro mi, że musiałaś sama stawić czoło mojej matce.

– Och, ona nie jest masową morderczynią. Ma tylko pretensje do całego świata.

– Łagodnie powiedziane – mruknął Brock. – Postaram się jak najszybciej znaleźć dla niej jakieś inne lokum. – Widząc zszokowaną minę Elle, zapytał: – O co ci chodzi?

– Nie chciałabym jej wyrzucać. Wiesz, bije z niej jakiś dziwny smutek.

Brock doceniał dobre serce Elle, lecz według niego Carol nie zasługiwała na współczucie.

– Przeprowadzka to nie wyrzucenie na bruk.

Elle przygryzła wargę.

– Jesteś pewien, że to dobre rozwiązanie?

– Jestem pewien, że właściwe. Najlepsze dla nas i dla niej – oświadczył.

Dwa dni później Carol zamieszkała w nowym domu. Niestety zabrała ze sobą bardzo mało mebli i teraz Elle musiała zdecydować, co zatrzymać, a czego się pozbyć. Zwróciła się o radę do Anny.

– Boję się, że wyrzucę coś ważnego, coś, co należało do pana Jamesa. Co wtedy?

– Postaram się pani pomóc, ale on zmarł kilka lat temu.

– W razie wątpliwości oddamy te rzeczy do przechowalni – stwierdziła Elle.

Przez następny tydzień pracowały po dwanaście godzin dziennie. Co wieczór Elle kładła się spać wyczerpana. Pewnego ranka, kiedy Brock ją obudził, nie wiedziała, jaki to dzień tygodnia.

– Tak dłużej być nie może – oświadczył. – To szkodzi tobie i dziecku.

– Już prawie skończyłam. Zajmie mi to jeszcze tylko kilka dni.

Brock westchnął. Poglądził Elle po włosach.

– Wciąż jestem bardzo zajęty, bo dopinam kolejny duży kontrakt, ale chciałbym cię gdzieś wywieźć.

– Naprawdę? Dokąd?

– W jakieś ciche spokojne miejsce. Daleko stąd.

– Staralam się wygonić z tego domu demony, ale nie jestem pewna, czy mi się udało.

– Demony?

– Złą karmę? Złe wspomnienia? Nie wiem dokładnie, jak to nazwać, ale nie chcę, żeby zatruwało naszą przyszłość.

Brock wziął ją za ramiona i obrócił ku sobie. Zajrzał w jej zaspane oczy i zapragnął czegoś więcej.

– Nie istnieje coś takiego jak zła karma. Mówiłem ci, że cię ochronię.

Elle westchnęła.

– Jeden rycerz nie wystarczy, żeby nasze małżeństwo się udało. Nie z naszą przeszłością.

Nigdy nie spotkał kobiety takiej jak ona. Siłą i determinacją dorównywała jemu.

– Wciąż mnie zaskakujesz.

– To dobrze czy źle?

– Później ci powiem. A teraz spakuj torbę. Wyjeżdżamy.

Pod wpływem impulsu podjął decyzję. Jeśli Elle ma odpocząć, musi ją stąd zabrać.

Kilka godzin później wciąż byli w drodze w góry, gdzie, jak się okazało, Brock miał dom.

– Nigdy mi o nim nie mówiłeś, kiedy pracowaliśmy razem. Nigdy tam nie jeździłeś.

– Wtedy każdą wolną chwilę spędzałem z tobą.

– Miło wiedzieć, że nie tylko ja zwariowałam.

Brock się zaśmiał.

– Zwariowałem to mało.

– Ty przynajmniej zostawałeś u siebie, natomiast ja musiałam w środku nocy wracać do domu.

– Co takiego? Przecież mój kierowca cię odwoził.

– Nie całkiem.

Brock poczuł ucisk w dołku.

– To w końcu Dirk cię odwoził czy nie odwoził?



– Nie pytaj o szczegóły.

– Nie chcesz, żebym go wylał, tak? – domyślił się Brock. – Jak udało ci się go przekabacić na swoją stronę?

– Nie było łatwo, ale jak bym wytłumaczyła powroty do mamy limuzyną z kierowcą i jak bym się następnego dnia rano dostała do biura? Jechał za mną, żeby mieć pewność, że bezpiecznie dotarłam na miejsce.

– Przynajmniej tyle. Chyba nie powinienem być zaskoczony. Nie zdawałem sobie sprawy, jaka jesteś uparta.

– Kiedy pracowałam dla ciebie, moim zadaniem było odgadywanie i uprzedzanie twoich potrzeb, żeby ułatwić ci życie. Teraz jestem twoją żoną.

– Chcesz powiedzieć, że zmienił się zakres twoich obowiązków? – Brock zachichotał i kątem oka zerknął na Elle. – O co właściwie ci chodzi?

– Zastanawiam się, jak uda nam się dojść do porozumienia w rozmaitych sprawach. Nie jestem taka jak twoja matka.

– I dzięki Bogu.

– Chcę powiedzieć, że nie nadaję się na żonę prezesa dużej korporacji. Jeśli ożeniłeś się ze mną po to, żebym ci we wszystkim potakiwała, to będziemy w konflikcie. Zdajesz sobie sprawę z tego, że myśmy w ogóle nie przedyskutowali kwestii, czy chcemy mieć dzieci? Twoja matka twierdzi, że ojciec od urodzenia wychowywał cię na superszefa i swojego następcę. Mogę ci już teraz powiedzieć, że chcę, aby moje dziecko było wychowywane zwyczajnie, podobnie jak jego rówieśnicy.

Brock poczuł się urażony krytyczną wzmianką o ojcu. Mocniej zacisnął dłonie na kierownicy.

– Ojciec chciał dla mnie wszystkiego, co najlepsze, najlepszą szkołę...

– Najlepszą nianię – Elle wpadła mu w słowo. –A jeśli ja nie życzę sobie, żeby moje dziecko wychowywała jakaś obca kobieta i nie chcę posyłać go do szkoły z internatem, to co?

Słyszając nutę hysterii w głosie Elle, Brock natychmiast odgadł, skąd te wszystkie pomysły.

– Carol niepotrzebnie doprowadziła cię do takiego stanu. Powinnaś wiedzieć, że ona uwielbia intrygi. Moim zdaniem chciała cię zastraszyć.

– Poruszyła bardzo ważne sprawy. Przede wszystkim nie mam zamiaru zapisywać się do ekskluzywnych klubów i działać w jakichkolwiek organizacjach kosztem czasu dla dziecka. Przyznaj się, czy kiedy żeniłeś się ze mną, oczekiwałeś, że wejdę w rolę żony prezesa tak jak twoja matka?

Brock pokręcił głową. Zły był na Carol, że skomplikowała już i tak trudną i delikatną sytuację.

– Szczerze? Nie wybiegałem aż tak daleko myślą w przyszłość. Chciałem zrobić to, co będzie najlepsze dla dziecka, czyli wziąć z tobą ślub.

Elle milczała.

– Cóż, przynajmniej jeden punkt możesz skreślić z listy – odezwała się z sarkazmem. – Są jednak inne sprawy, które musimy uzgodnić.

Brock gestem desperacji przeczesał palcami w włosy.

– Zawsze musi namieszać – mruknął. – Dzięki Bogu już się wyprowadziła. Niedługo się przekonasz, że wszystko się ułoży. – Już on tego dopilnuje. Jego narzeczeństwo skończyło się fiaskiem, ale małżeństwo będzie trwałe. – Wyluzuj. Należy ci się odpoczynek.

Mimo kłębiących się w jej głowie myśli, Elle usnęła i obudziła się dopiero, gdy wjeżdżali na polanę. Otworzyła oczy i zobaczyła drewniany dom w stylu alpejskim. Widok tej oazy spokoju natychmiast ukoił jej nerwy.

– Jak tu pięknie! – zawołała. –I jak cicho.

– Na początku była to ruina. Wszystko zrobiłem od nowa – pochwalił się Brock. – Kiedy mnie nie ma, domem opiekuje się pewien zaufany człowiek. Przed przyjazdem dzwonię do niego i wtedy on robi zakupy, a jego żona gotuje kilka dań i wkłada je do zamrażarki.

– Odkąd cię poznałam, sprawiałeś wrażenie tak zajętego i zdenerwowanego, że trudno mi sobie wyobrazić ciebie w tym otoczeniu. Jak długo tutaj wytrzymałeś?

– Tydzień w zimie. Niedaleko jest stacja narciarska. Spędziłem też tutaj tydzień latem, majsterkując. Później przez pewien czas przyjeżdżałem co weekend. Chodź, pokażę ci, jak wygląda w środku.

Wysiedli i podeszli do werandy. Drewniana huśtawka umocowana do sufitu, dwa bujane fotele i prosty stół stwarzały przytulną atmosferę. Brock otworzył drzwi i wprowadził Elle do holu wysokiego aż po dach. Przez wysokie okna padało światło na posadzkę z terakoty przykrytą miękkimi chodnikami. W głębi widać było pokój dzienny z brązowymi skórzanymi kanapami, sosnowym stołem, krzesłami i telewizorem niemal identycznym z tym, jaki Elle wybrała do gabinetu w domu w mieście.

– Tej samej wielkości, co ten, który ja ci kupiłam – zauważyła ze śmiechem.

– Znasz moje upodobania – odparł i uniósł jej dłoń do ust.

Serce jej zabiło mocniej. Wiedziała, że Brock potrafi być czarującym dżentelmenem, lecz przez kilka ostatnich tygodni czynił mało podobnych gestów, co zresztą było zupełnie zrozumiałe.

– Wyjdźmy, zobaczysz, że widok zapiera dech w piersiach.

Z tarasu widać było górskie szczyty i doliny aż po horyzont.

– Ależ tu pięknie! – zawołała Elle. – Dziwię się, że nie przyjeżdżasz tu co weekend.

– Miałem za dużo pracy – odparł, patrząc w dal. – Szczególnie w ostatnich miesiącach.

Elle poczuła wyrzuty sumienia.

– Przeze mnie.

– Było, minęło – mruknął Brock, lecz nie patrzył na Elle. – Teraz muszę się skoncentrować na naprawianiu szkód i zyskać pewność, że firma ma przed sobą bezpieczną przyszłość.

Elle jeszcze nigdy nie czuła się tak winna jak właśnie teraz. Dotknęła ramienia Brocka.

– Strasznie mi przykro. Przepraszam.

Brock wzruszył ramionami.

– Już mówiłem, zapomnijmy o tym. Chodź, pokażę ci resztę domu.

Elle wsunęła rękę w jego dłoń. Bardzo pragnęła zajrzeć w głąb jego duszy. Wiedziała, że odsłonił się przed nią bardziej niż przed innymi, lecz instynktownie czuła, że wciąż nie zdołała skruszyć muru, jakim otoczył swoje serce. Na przykład nic nie wiedziała o jego nieudanym narzeczeństwie. Wahala się, czy zacząć rozmowę na ten temat, lecz sekrety między nimi zaczynały ją męczyć.

– Przywiozłeś tutaj kiedyś swoją narzeczoną? – spytała cichym głosem.

Obrzucił ją zdumionym spojrzeniem i pokręcił głową.

– Nie. Zastanawiałem się nad tym, ale nigdy nie było czasu. Claire nie rozumiała, że moja pozycja wymaga pracy, pracy i pracy. Ona pragnęła mężczyzny, który w każdej chwili może rzucić wszystko i jechać z nią tam, gdzie jej się akurat zamarzy. Ja nie byłem takim partnerem. To nie tylko jej wina, że nam się nie udało. Pod koniec, kiedy już zdawałem sobie sprawę z tego, że nie pasujemy do siebie, jeszcze więcej czasu spędzałem w biurze.

– Zerwanie było dla ciebie trudne?

Brock posłał jej cierpki uśmiech.

– Nie lubię porażek. W żadnej dziedzinie. Zadurzyłem się w Claire w college'u, ale ona zawsze chodziła z jakimś innym chłopakiem. Wpadliśmy na siebie później. Wtedy każde z nas było wolne i uznałem, że w końcu dostałem swoją szansę.

Elle serce się ścisnęło, kiedy usłyszała, że Brock potrafił długo czekać na kobietę, która wpadła mu w oko. Na nią nie musiał czekać, ona sama rzuciła się mu w objęcia.

– Skoro tak długo byłeś w niej zakochany, dlaczego pozwoliłeś jej odejść?

– Nie była ze mną szczęśliwa. Poza tym nie wiem, czy w college'u to była miłość. Raczej pożądanie, nieodwzajemnione, niezaspokojone. Rzeczywistość nie odpowiadała marzeniu. Byliśmy źle dobrani.

Elle zastanawiała się chwilę nad tymi słowami.

– A uważasz, że my jesteśmy dobrze dobrani? – spytała z nieśmiałym uśmiechem.

– Między nami wszystko układa się coraz lepiej.

Brock zaprowadził Elle do głównej sypialni. Widok z okien był taki sam jak z tarasu.

– Nieźle, prawda? – spytał i spojrzał na nią z dumą. – Wydałem na ten dom wszystkie oszczędności, jakie zgromadziłem przez trzy lata pracy. Kupiłem go, kiedy pozyskałem nowego klienta. Ojciec był na mnie wściekły, że nie zasięgnąłem jego rady.

– Wydaje mi się, że nie musiałeś nikogo pytać. Ten dom to twoje sekretne dziecko, prawda?

Brock uniósł brwi.

– Ciekawe spostrzeżenie.  
– Ale prawdziwe. Ilu osobom o nim powiedziałaś?  
– Niewielu. Mój brat wie.  
– To był twój jedyny akt buntu.  
– Och, buntowałem się więcej razy. To jest akt, na którym najbardziej zyskałem.

– Ojciec widział dom po remoncie?

Brock zmrużył oczy.

– Nie. Ojciec był wspaniałym człowiekiem, ale nie lubił przyznawać się do błędów.

– Nie odziedziczyłeś tej cechy. Tym między innymi zjednałeś sobie moją sympatię. Jesteś bardzo pewny siebie i potrafisz podejmować decyzje z prędkością światła. Kiedy z tobą pracowałam, czasami trudno mi było za tobą nadążyć. W tych nielicznych przypadkach, kiedy popełniłeś błąd, przyznawałeś się do niego i obierałeś inny kurs.

– Praca w reklamie wymaga zdecydowania. Jeśli za długo tkwisz w jednym miejscu, stratuja cię. Zbyt wielu ludzi na mnie postawiło, żebym mógł sobie na to pozwolić. Nie mogę ich zawieść.

Spojrzał jej w oczy. Nigdy by ich nie zawiódł, tak jak nigdy by nie uchylił się od odpowiedzialności za dziecko. Brock miał głęboko wszczepione poczucie obowiązku. Jego zimne spojrzenie przyprawiło Elle o dreszcz. Czy będzie tym wyrozumiałym ojcem, jakiego pragnęła dla dziecka, czy twardym tyranem, jak James Maddox?

– Nie jesteś głodna? – zapytał Brock. – Uprzedziłem dozorcę, że przyjeżdżamy. Obiecał włożyć do lodówki trochę wędliny. A potem może zechcesz odpocząć?

– Chętnie zjem kanapkę, ale później wolałabym spacer niż drzemkę.  
Drzemać mogę w San Francisco.

– Jakoś tego nie zauważyłem – zakpił. – Anna twierdzi, że w ciągu ostatniego tygodnia nawet nie robiłaś przerw na jedzenie.

– Skarżypyta. Twoi ludzie śledzą mnie jak jastrzębie.

– Teraz jestem twoim mężem. Ponoszę za ciebie odpowiedzialność.

Odpowiedzialność. Obowiązek. Elle nie chciała być dla Brocka ani jednym, ani drugim, lecz wiedziała, że on nie zrozumie jej protestu, szczególnie teraz.

– Kanapka, potem spacer. A ty, jeśli chcesz, możesz się zdrzemnąć – oświadczyła, nie mogąc się powstrzymać, by się z nim chociaż odrobinę nie podroczyć. Zachichotał i przyciągnął ją do siebie.

– Zapomniałaś, że zawsze zasypiałaś przede mną.

Elle uniosła dłonie gestem poddania się.

– Nie mogę zaprzeczyć.

Brock nachylił się i pocałował ją w usta.

Kilka godzin później, po lunchu, spacerze, kolacji, Brock usiadł na kanapie, a Elle przyniosła mu whisky z lodem. Uderzyło go, że zrobiła to w sposób naturalny, nawet się nie zastanawiając.

– Dzięki. – Począł, aż Elle z butelką wody mineralnej usiadzie obok niego, i stwierdził: – Wydaje się, że znasz moje upodobania i gusty lepiej niż ja twoje.

– Hm – mruknęła. – Nigdy nie byłeś niczym asystentem, a co dopiero moim.

Brock wypił łyk idealnie schłodzonej whisky.

– Nie musisz być arogancka.

Elle spojrzała na niego z ukosa.

– Nie jestem. To nie leży w moim charakterze.

– W porządku. W takim razie to poza.

– Niczego nie udaję – zachnęła się. – Jeśli któreś z nas udaje, to bardziej ty. Jak jesteś w dobrym nastroju, potrafisz być czarujący...

– W dobrym nastroju?

– Tak. A to nie zdarza się codziennie.

Brock pokręcił głową. Wiele osób, z jakimi się codziennie stykał, mu się podlizywało, lecz Elle nigdy tego nie robiła i za to ją cenił.

– Powiedz, jaki jest twój ulubiony koktajl.

– Martini truskawkowe w kieliszku ozdobionym cukrową obwódką – odparła i oblizwała wargi. – Pycha.

Widok koniuszka języka na wargach pomalowanych śliwkową szminką przyprawił go o dreszczyk podniecenia.

– Zapamiętam. Ulubiona potrawa?

– Zależy od dnia, szczególnie odkąd jestem w ciąży. Ostatnio ciągle mam ochotę na makaron z serem. – Puściła do Brocka oko. – Obawiam się, że pójdzie mi to w biodra.

– Masz idealne biodra. Ulubiona kanapka?

– Kiedy jestem grzeczna, tortilla z kurczakiem i sałatą. Kiedy jestem niegrzeczna, kromka chleba z indykiem, sosem pieczeniowym i piure z ziemniaków. Zamiast indyka ewentualnie może być pieczona wołowina.

Brockowi przypomniała się scena, kiedy Elle pochłaniała befszytk z sosem *bearnaise*.

– Podoba mi się, że jadasz czerwone mięso.

– Ostatnio nie.

– Czy to znaczy, że nie chcesz, żebym cię zabrał na kolację ze stekiem?



– Nie. Po prostu odłożmy to na kiedy indziej.

– Zgoda. Trzymam cię za słowo. To samo odnosi się do martini truskawkowego. Ulubiona zabawka?

Elle aż zamrugała powiekami.

– Kucyk. Zawsze marzyłam o prawdziwym kucyku, ale wiedziałam, że to niemożliwe.

– Ulubiony deser?

– Każdy, byle z czekoladą.

– Gdybyś mogła podróżować, gdzie byś pojechała?

– Do Europy.

– To cały kontynent.

– I co z tego?

Brock zaśmiał się, ubawiony jej zuchwałością.

– Szkoda, że ojciec nie mógł cię poznać.

– Dlaczego? Jestem tylko zwykłą asystentką.

– Nie. Jesteś wrażliwą i wnikliwą obserwatorką. Fascynującą kobietą.

– Pochlebca.

– Już nie muszę ci pochlebiać. Zostałaś moją żoną, więc mogę spocząć na laurach.

– Och, to byłby z twojej strony ogromny błąd. – Rzuciła mu uważne spojrzenie. – Ze szkodą dla nas obojga. Nie uważasz?

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Brock i Elle kochali się całą noc, aż w końcu Elle, wyczerpana, przytuliła się do niego, objęła za szyję i zasnęła. Kiedy się obudziła, miejsce obok niej było puste. Uniosła głowę. Gdzieś z głębi domu dobiegał głos Brocka. Odrzuciła kołdrę, wstała i włożyła szlafrok.

Podeszła do drzwi i je pchnęła.

– Na miłość Boską, jest niedziela! Czy to nie może poczekać? – Cisza. Potem przekleństwo. – Dobrze, przyjadę po południu. Wieczorem będę w biurze. – Znowu przekleństwo. – Lepiej, żeby się okazało, że miałem po co wracać.

Elle poczuła ucisk w żołądku. Koniec idylli. Ból przeszył jej serce, lecz nie chciała, by Brock miał wyrzuty sumienia, że nie wyszło tak, jak zaplanował.

– Cześć! – zawołała. – Było cudownie, ale jestem gotowa wracać do cywilizacji, jeśli nie masz nic przeciwko temu.

Brock wyszedł do holu. Miał na sobie tylko spodnie od jedwabnej piżamy. Elle oczu nie mogła oderwać od jego nagiego torsu i włosów zmierzwionych jej palcami.

– Nie podoba ci się ten dom?

Elle znowu serce się ścisnęło, lecz brnęła dalej.

– Podoba, ale mam mnóstwo rzeczy do zrobienia i nie potrafię usiedzieć w miejscu. Nie gniewasz się?

Ich oczy się spotkały.

– Oczywiście, że nie. Powiedz, jak będziesz gotowa. Zniosę rzeczy do samochodu.

Zaraz po powrocie do San Francisco Brock pojechał do biura, Elle natomiast zajęła się dalszym urządzeniem domu. Bree pomogła jej znaleźć dekoratora wnętrz, który połączył pewne elementy dawnego wystroju z nowymi, dostosowanymi do gustu Brocka.

Brock był tak zajęty, że często kładł się dopiero przed północą, chociaż wstawał wcześnie. Elle wiedziała, że mimo niedawnego ataku serca dziadek nie zrezygnował z rywalizacji i Golden Gate Promotions wciąż stanowiło zagrożenie dla Maddox Communications. Nie miała prawa nalegać, aby Brock więcej czasu spędzał domu. W końcu to jej zdrada doprowadziła do takiej sytuacji.

Któregoś wieczoru jednak Brock niespodziewanie wrócił przed kolacją. Elle siedziała przed telewizorem i właśnie się zastanawiała, czy nie odwiedzić matki.

– Cześć ! Podoba mi się, jak urządziłaś parter. Udało ci się połączyć stare z nowym i wpuścić tu więcej światła. – Zerknął na jej kanapkę. – Wygląda smakowicie.

– Zrobię taką samą dla ciebie – zaofiarowała się.

– Poproszę Annę.

Jak gdyby na dany znak gospodyni zajrzała do pokoju.

– Dobry wieczór. – Z dezaprobatą spojrzała na talerz Elle. – Czy coś podać?

– Dla mnie to samo, co je żona. I piwo.

– Kanapka klubowa – poinformowała Elle z nieśmiałym uśmiechem.

– O co chodzi? – spytał Brock, gdy zostali sami.

– Twoi ludzie nie lubią, kiedy sama się obsługuję. Obawiam się, że uważają to za obrazę.

– Wierz mi, nie przywykli do tego, żeby ktoś sam robił wszystko koło siebie. Anna chyba nie wie, jak cię traktować.

– Co nowego w biurze? – zapytała Elle. Zauważyła sińce pod oczami Brocka. – Wyglądasz na zmęczonego.

– Wiesz, że ścigam się z twoim dziadkiem. Nie mogę robić sobie przerw.

Elle poczuła się winna.

– Nie rozumiem go. Atak serca powinien dać mu do myślenia i zmusić do zwolnienia tempa.

– On i mój ojciec mają wiele wspólnego. Ojciec postawił sobie za cel budowanie firmy dla przyszłych pokoleń Maddoxów.

– Ty dążysz do tego samego?

– Na tym etapie bardziej dbam o pracowników, którzy liczą na mnie, i o zabezpieczenie rozwoju firmy w przyszłości. Nie zastanawiam się nad tym, co będą robili moi spadkobiercy. – Tymczasem Anna przyniosła kanapkę i piwo. Brock podziękował jej i zwrócił się do Elle. – Dlaczego pytasz?

– Z ciekawości. Ojciec zaszczepił ci głębokie poczucie tradycji i chcę wiedzieć, czy pragniesz tego samego dla swojego dziecka.

– Nie popierasz tego, prawda? – Spojrzał na nią z ukosa. – Uważasz, że nie wyrosłem na ludzi?

– Tego nie powiedziałam. – Uśmiechnęła się mimowolnie. – Nie chciałabym tylko, żeby moje dziecko było zmuszone do dokonania tylko jednego wyboru.

– Jeśli to będzie chłopiec, może zechce grać w baseball?

– Albo śpiewać w operze.

Elle specjalnie wybrała zupełnie przeciwny biegun, chcąc zobaczyć reakcję Brocka.

– Jeśli odziedziczy zdolności muzyczne po mnie, to nie – mruknął Brock. Ugryzł kęs kanapki. – Pierwsza chwila wytchnienia od powrotu z gór. Bogu dzięki, że klient odwołał kolację.

Elle miała wątpliwości, czy potraktować to jako komplement pod swoim adresem.

– Dobrze cię widzieć. Stęskniłam się za tobą.

Brock podniósł głowę. Ich spojrzenia się spotkały.

– Wyobrażam sobie, jaka czujesz się tu samotna.

– To nie to – odparła. – Po prostu przyzwyczaiałam się do tego, że w biurze widzę cię cały czas.

– Nie zawsze będę aż tak zajęty.

– Hm. Gen pracoholika jest bardzo silny.

– Nie ty pierwsza to zauważyłaś. – Zamyślił się. – Kiedy przezwyciężymy obecny kryzys, zamierzam zreorganizować pracę i zlecić więcej obowiązków zastępcom. Tymczasem jednak mam dla nas zaproszenie. Walter i Angela Prentice podkreślali, że zależy im na twojej obecności.

– Wiedzą o dziecku?

Elle знаła Waltera Prentice'a, najważniejszego klienta Brocka, jako człowieka bardzo dbającego o wizerunek swój oraz firmy i jak ognia unikającego wszelkich skandali.

– Nie wspominałem mu o tym, ale Walter ceni rodzinę i się ucieszy, szczególnie że teraz jesteśmy małżeństwem.

– Rodzina jest najważniejsza! – Elle powtórzyła hasło reklamowe firmy Prentice.

– Bo jest.

Brock zjadł kolejny kęs kanapki. Odchylił się na oparcie kanapy. Elle poczuła przypływ współczucia. Przypomniało jej się mordercze tempo pracy w dniach, kiedy jeszcze była jego asystentką.

– Weź głęboki oddech i zapomnij o pracy – poradziła, wstając. To samo wielokrotnie mówiła mu wieczorami.

– Hm – mruknął Brock, gdy zaczęła masować mu kark.

– Nie możesz harować dwadzieścia cztery godziny na dobę siedem dni w tygodniu – szepnęła. – W tej chwili nie możesz nic zrobić, więc odpocznij i zbierz siły.

– Pamiętam, jak pod koniec dnia zawsze czekałem na twój masaż.

Elle delikatnie rozcierała mu kark.

– Lepiej? – Brock odpowiedział jedynie mruknięciem. Elle zaczęła mocniej uciskać mu mięśnie. –A teraz?

– Teraz jeszcze lepiej. Chodźmy na górę.

– Nie dokończyłeś kanapki.

– Mam apetyt na coś innego.

Następnego dnia wieczorem Brock poprosił Elle, by spotkali się już w domu państwa Prentice, ponieważ nie zdąży po nią wstąpić. Elle ubrała się starannie. W końcu to miał być jej pierwszy publiczny występ w roli pani Maddox. Walcząc z tremą, wysiadła z limuzyny.

Rezydencja potentata z branży odzieżowej była bardzo okazała. Gości witał mistrz ceremonii.

– Dobry wieczór. Pani nazwisko?

– Elle Linton – odpowiedziała i natychmiast się poprawiła: – Elle Linton Maddox.

Mężczyzna obrzucił ją taksującym spojrzeniem.

– Zapraszam – rzekł i otworzył drzwi.

Przyjęcie już trwało. Powietrze wypełniał zapach świeżych róż i wykwintnych dań, w tle grał kwartet smyczkowy. Elle miała nadzieję, że jej czarna suknia ozdobiona pod biustem haftowanymi kokardkami nie będzie zbyt odbiegać od strojów od najlepszych projektantów, jakie dostrzegła odbite w lustrach. Odgarnęła pasmo włosów z twarzy i poszukała wzrokiem Brocka. Specjalnie czekała kilka minut z wyjazdem, by nie zjawić się przed nim. Kelner podszedł do niej i zaproponował kieliszek szampana, lecz Elle odmownie potrząsnęła głową i poprosiła o wodę mineralną.

Ze szklanką wody stanęła pod ścianą. Z jednej strony kilku panów omawiało tragiczny występ drużyny baseballowej San Francisco Giants, z drugiej kilka pań dyskutowało o operacjach plastycznych.

– Muszą zmienić miotacza. Ten to partacz – ubolewał jeden z kibiców.

– Słyszałyście o doktorze Frazierze? To artysta. Dokonuje cudów wypełniaczem zmarszczek.

– Jeśli chcesz znać moje zdanie, problemem nie jest miotacz, ale całe kierownictwo klubu.

– Podobno robił zabieg Carol Maddox. Dla mnie jej skóra jest teraz zbyt napięta.

Na dźwięk nazwiska teściowej Elle wytężyła słuch.

– A propos Carol. Wiecie, że jej syn wypadł z obiegu?

– Tak? – zapytało kilka głosów. – Która go usidliła?

– Podobno zrobił dziecko swojej asystentce i ożenił się z nią z obowiązku.

Elle poczuła, że się czerwieni. Chociaż wiedziała, że kobieta mówi prawdę, jej słowa odebrała jako upokorzenie. Chciała bronić swojego związku z Brockiem, powiedzieć tej wstrętnej babie, że łączy ją z nim bliska więź, bliższa, niż się oboje spodziewali, i że pielęgnują to uczucie, bo jest

dla nich niezwykle cenne. Milczała jednak. Ostatecznie fakty są faktami: zdradziła go, a on ożenił się z nią ze względu na dziecko. Wypiła duży łyk wody i zaczęła się poważnie zastanawiać, czy nie wyjść. Zawsze może powiedzieć, że Brock źle się czuł...

– Kogo ja widzę! Pani Maddox! Dlaczego chowa się pani w kącie? – rozległ się tubalny głos Waltera. Gospodarz z szerokim uśmiechem zmierzał prosto do niej. – Chodź, poznasz moją żonę. Pali się z ciekawości, żeby zobaczyć, komu to udało się usidlić Brocka. – Elle zmusiła się do uśmiechu i przyjęła podane ramię. – I tylko mi nie mów, że się nie oświadczył w dawnym stylu.

Walterowi usta się nie zamykały, kiedy eskortował Elle przez tłum gości.

– Znasz Brocka. Łączy w sobie nowoczesną przebojowość i wiarę w tradycyjne wartości.

– To prawda – przyznał Walter. – Och, jest Angela. Angelo, pozwól, że ci przedstawię żonę Bracka, Elle.

Wytworna kobieta obrzuciła ją ciepłym spojrzeniem.

– Ogromnie mi miło. Oboje z Walterem ucieszyliśmy się na wieść o małżeństwie Bracka, chociaż utrzymaliście to w tajemnicy. Powinniście się wstydzić. Wszyscy kochają śluby.

– Brockowi zależało na prywatnej ceremonii.

– Ma chłopak głowę na karku – stwierdził Walter z uznaniem. – Ale, ale, gdzie on się podziewa?

– Nie wiem – przyznała Elle. – Jakieś sprawy biurowe się przedłużyły, ale jestem pewna, że zaraz się tu zjawi.



– Nie powinien świeżo poślubionej żonie kazać na siebie czekać – wtrąciła Angela. – Chodź, moja droga, poznam cię z kilkoma przyjaciółkami.

W ciągu pół godziny Angela Prentice przedstawiła Elle tylu osobom, że Elle aż kręciło się w głowie od nowych imion i nazwisk. Słyszając, że jest żoną Brocka, wszyscy przyglądali jej się z nieukrywaną ciekawością. W końcu udało jej się wymknąć i zadzwonić do męża.

– Brock Maddox.

– Elle Linton Maddox. Gdzie jesteś? – spytała krótko. – Państwo Prentice pytają o ciebie.

– Ten kontrakt z firmą kosmetyczną to koszmar. Wszystko się opóźnia.

– To samo mówiłeś półtorej godziny temu. Co mam powiedzieć gospodarzom?

– Zaraz stąd wychodzę. Do zobaczenia.

Elle schowała komórkę do torebki i wyszła na patio. Stała z boku, w cieniu kolumnady, i spojrzała w niebo. Przypomniało jej się przyjęcie wydane przez dziadka z okazji Bożego Narodzenia. Miała wówczas osiem lat i matka kupiła jej sukienkę z czerwonego aksamitu, u dołu ozdobioną białą koronką. Elle była bardzo podniecona. Cieszyła się, że spotka ojca, lecz on nie przyszedł. Wszystkie dzieci odsuwały się od niej, jak gdyby była gorsza. Przeżywała katusze i nie mogła się doczekać powrotu do domu. Marzyła o tym, by zerwać z siebie sukienkę, naciągnąć piżamę i wejść do łóżka. Doskonale pamiętała tamto uczucie wykluczenia.

Teraz czuła się tak samo. Zastanawiała się, czy nie wyjść. Czy ktokolwiek zauważyłby jej nieobecność? Nagle usłyszała znajomy głos:

– Dobrze cię widzieć, Walterze.

Elle serce podskoczyło na widok Brocka.

– Poznałem już twoją żonę – odparł Walter Prentice. – Jest bardzo piękna. Nie powinieneś spuszczać jej z oka. Ktoś mógłby ci ją skraść.

Brock roześmiał się z przymusem.

– Masz rację. Elle jest piękna. Nie wiesz, gdzie się chowa?

– Angela przedstawiała ją swoim znajomym. Dobrze pamiętam, że była twoją asystentką?

– Tak. Kiedy zorientowałem się, że darzymy się głębszym uczuciem, postanowiłem zalegalizować nasz związek. Nie chciałem, żeby ucierpiał wizerunek firmy.

– Słusznie. Nie należy mieszać biznesu z romanssem. Jeszcze raz moje gratulacje.

– Dziękuję. A teraz, jeśli pozwolisz, poszukam Elle.

Walter klepnął Brocka w ramię.

– Jeśli ktokolwiek potrafi ją znaleźć, to tylko ty.

Ze swojego ukrycia w cieniu kolumny Elle obserwowała, jak Brock wyciąga smartfona i wystukuje ese-mesa, potem bierze od kelnera kieliszek wina, czeka, rozluźnia krawat, niecierpliwi się. Zastanawiała się, czy powinna do niego podejść, lecz coś ją powstrzymywało. Ich ślub był tylko na pokaz i nie wiedziała, czy ma ochotę dalej brać udział w tym przedstawieniu. Przemknęła pod ścianą do drzwi balkonowych, wmieszała się w tłum gości. Tyle lat była wstydliwą tajemnicą Athosa, teraz jest wstydliwą tajemnicą Brocka. Dręczyły ją wyrzuty sumienia, że go oszukiwała, ale on też okazał się hipokrytą. Przytłoczona nawrotem wspomnień o upokorzeniach, jakie spotykały ją od dziecka, wybiegła z domu i poprosiła lokaja o wezwanie taksówki.

Z wyjątkiem paktu z dziadkiem, który Elle zawarła, by zdobyć pieniądze na eksperymentalne leki dla niej, Suzanne wiedziała o córce wszystko. Teraz Elle czuła, że musi porozmawiać z matką.

– Co za miła niespodzianka! – Suzanne ucieszyła się na jej widok. – Przepięknie wyglądasz. Ale właściwie co ty tutaj robisz?

Elle przytuliła się do niej.

– Czemu się dziwisz? Czy wyglądam jak obszarpaniec, kiedy cię odwiedzam?

– Oczywiście, że nie. Zawsze jesteś elegancko ubrana. Chcesz porozmawiać?

– A nie możemy po prostu cieszyć się swoim towarzystwem?

– Uhm – mruknęła Suzanne. – Usiądź. Zaparzę ci zieloną herbatę.

Elle skrzywiła się.

– Pachnie brudnymi skarpetkami.

– Uspokaja – odparowała matka – i zawiera przeciwutleniacze. – Słyszając sygnał telefonu z torebki Elle, spytała: – To twoja komórka?

Elle wyciszyła telefon.

– Widzę, że oglądasz film z Sandrą Bullock – odezwała się. – Bardzo mi brakuje naszych wspólnych wieczorów.

– Kto dzwonił? – spytała Suzanne, wracając z kuchni z kubkiem herbaty.

– Nie wiem. Rozłączył się.

– Uhm – mruknęła Suzanne. Usiadła obok córki na kanapie i dopiero wówczas spytała: – Co się dzieje? Wiesz, że mnie możesz powiedzieć wszystko.

Elle gardło ścisnęło się ze wzruszenia. Ostatnie miesiące były dla niej bardzo ciężkie, choroba matki, utrzymywany w tajemnicy romans z

Brockiem, ciąża. A teraz świadomość, że poślubiła mężczyznę, który jej nie kocha.

– Chciałam cię po prostu zobaczyć – odparła. – Dawno u ciebie nie byłam.

– Uhm. – Suzanne objęła Elle i przytuliła ją do siebie. Rozległo się pukanie do drzwi. – Czemu ochrona nie zawiadomiła, że ktoś do nas idzie?  
– zdziwiła się.

Elle wiedziała, kto to.

– Nie mów mu, że tu jestem – poprosiła.

– Komu mam nie mówić?

– Brockowi – odparła szeptem Elle.

Suzanne westchnęła ciężko.

– Elle, to śmieszne. Nie możesz ukrywać się przed własnym mężem.

– Proszę.

– Źle się traktuje? – matka spytała z przerażeniem.

– Oczywiście, że nie.

– Już otwieram! – Suzanne zawołała w stronę drzwi. – Witaj, Brock.

Właśnie rozmawiamy o tobie z Elle.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Szukałem cię na przyjęciu – zaczął Brock.

Nie mógł oderwać od Elle oczu. W czarnej sukience, która podkreślała jej kształną figurę, wyglądała bardzo ponętnie. Zauważył, że patrzy na niego z rezerwą.

– Długo czekałam, ale potem przyjechałam tutaj.

Uśmiechała się z wyraźnym przymusem.

– Walter Prentice i jego żona bardzo się ucieszyli z poznania ciebie.

– Byli dla mnie niezwykle mili.

Brock nie wiedział, co powiedzieć. Elle wyraźnie nie chciała go widzieć. Nigdy przedtem tak się nie zachowywała. Kiedy pracowali razem, nigdy nie miała dość jego towarzystwa. Tak samo było z nim. Nadal pragnął być tylko z nią, chociaż nie wiedział, kiedy będzie mógł znowu jej zaufać. Nie ulegało wątpliwości, że to wyczuła.

Brock zerknął na ekran telewizora.

– Co oglądacie?

– Film z Sandrą Bullock. – Suzanne wyręczyła córkę. – Napijesz się zielonej herbaty? – zaproponowała.

Brock aż zamrugał z wrażenia. Wolałby pomyje.

– Dziękuję. – Usiadł na kanapie. – Podobno dostała nominację do Oscara.

– Nie za tę rolę! – Suzanne krzyknęła z kuchni.

– Dlaczego na mnie nie zaczekałaś? – Brock szeptem zwrócił się do Elle.

– Wiesz, jakie to upokarzające przez blisko dwie godziny wyjaśniać, dlaczego ciebie jeszcze nie ma? Jeśli ci się wydaje, że będę karną żoną, jak twoja matka, to jesteś w błędzie. Równie dobrze możemy się już teraz rozstać.

– Jak moja matka? – powtórzył wstrząśnięty. –Dlaczego miałbym chcieć, żebyś była do niej podobna? Co się stało?

– Oprócz czekania na ciebie w nieskończoność? Przypadkiem słyszałam, co ludzie mówią na nasz temat. Ożeniłeś się ze mną tylko dlatego, że zaszłam w ciążę. I nie zaprzeczaj, bo oboje wiemy, że to prawda.

Brockowi żal jej się zrobiło.

– Oboje chcemy tego, co najlepsze dla dziecka.

– Racja, ale... ciebie i mnie musi łączyć coś więcej niż dziecko. Inaczej nic nie będzie z naszego małżeństwa.

– Namiętności nigdy ci nie brakowało.

– Pragnę czegoś więcej niż namiętność. Pragnę współczucia, towarzystwa... Pragnę miłości.

Brock poczuł ucisk w dołku.

– Mogę ci dać namiętność, współczucie, towarzystwo, ale na miłość potrzebuję więcej czasu. Będę nad tym pracował. Obiecuję.

Spojrzenie Elle było pełne bólu, gdy mówiła:

– Nie będę owijała niczego w bawełnę. Nie chcę takiego małżeństwa jak twoich rodziców.

Dla Brocka te słowa były jak policzek.

– Co ty w ogóle wiesz o małżeństwie moich rodziców? Mojego ojca w życiu nie widziałas.

– Musiałeś zapomnieć, że nasłuchiwałam się o nim od twojej matki. Poza tym jesteś nieodrodnym synem swojego ojca, więc może nie bezpośrednio, ale go poznałam.

– Twoja herbata, proszę. – Suzanne podała Brockowi kubek i spojrzała na nich oboje. – Uważaj, bo gorąca.

– Dziękuję.

– To dobry film – ciągnęła, siadając. – Może... może obejrzymy go do końca? – zaproponowała.

Brock zniósł oglądanie wyciskacza łez tylko dlatego, że myśli miał zajęte czym innym. Co w Elle wstąpiło? Wydawało mu się, że przyjęcie u Waltera będzie dla Elle ogromną przyjemnością. Z chwilą, kiedy ciągnący się niemiłosiernie film nareszcie dobiegł końca, Brock wstał.

– Czas na nas – oświadczył. – Elle musi odpocząć. Ja też.

– Bardzo słusznie – przytaknęła Suzanne. Podając Brockowi rękę, spojrzała mu prosto w oczy. – Cieszę się, że tak dbasz o moją córkę.

– Jakże mógłbym inaczej? – odparł. – Dziękuję za gościnę. Gotowa?

Elle rzuciła mu zbuntowane spojrzenie, które nie wróżyło spokojnej jazdy do domu. Wiało od niej chłodem.

– Owszem. – Objęła i uściskała matkę. – Odezwę się.

Do samochodu doszli w milczeniu.

– Sądzę, że musimy porozmawiać – zaczął, gdy już siadł za kierownicą. – Przede wszystkim przepraszam za spóźnienie. Ten nowy klient z branży kosmetycznej jest prawie tak samo wymagający jak Walter Prentice.

Kątem oka zerknął na Elle. Siedziała z zaciętą miną, ręce skrzyżowała na piersiach.

– Przeprosiny przyjęte. Następnym razem jednak dobrze by było, gdybyś mnie informował o spóźnieniu.

– To się da zrobić. A teraz co do nas dwojga. Potrzebujemy więcej czasu, Elle.

– Właśnie. Chociaż przy twojej tak absorbującej pracy trudno ci będzie go znaleźć.

Brock słyszał już podobną uwagę od byłej narzeczonej i przestraszył się. Miał nadzieję, że ponieważ Elle pracowała z nim, będzie bardziej wyrozumiała. Miał również nadzieję, że po wszystkich wspólnie spędzonych nocach będzie wiedziała, że firmę ma we krwi, że jest ona po prostu częścią niego samego.

– Nie podobają ci się moje godziny pracy? Oczy Elle zwięzły się.

– Owszem, nie podobają, ale nie narzekam. Spójrzmy na to z innej strony. Gdybym była twoją partnerką w jakimś biznesie, ile czasu byś mi poświęcił? – Brock zamrugał oczami. – Chciałbyś, żeby mój związek z tobą trwał przynajmniej tak długo jak twój związek z Walterem Prentice'em i jego firmą, prawda?

– To jasne, że chcę, żeby nasze małżeństwo było trwałe – mruknął, wjeżdżając do garażu. – Do czego zmierzasz?

– Łatwo odgadnąć – odparła. – Jeśli nam zależy na małżeństwie, musimy wygospodarować dla siebie trochę czasu.

– Spędzamy wspólnie każdą noc.

– Śpiąc.

– Przez pierwsze dwie godziny nie śpimy.

– Mnie chodzi o coś więcej niż seks – szepnęła. Po jej oczach widział, że jest wzburzona.

– Nie zaspokajam cię?



– Tego nie powiedziałam, ale może w naszym związku powinniśmy położyć nacisk na coś innego. Na razie.

– Chcesz, żebyśmy umawiali się na randki? W jego głosie zabrzmiała nuta niedowierzania. Elle zwilżyła usta. Ogarnęła go fala pożądania. Wyobraził sobie dotyk jej warg, ich pieśczętę...

– Nigdy tego nie robiliśmy, prawda? Nigdy się nie umawialiśmy, nigdzie razem nie chodziliśmy.

– Racja. Czy to znaczy, że śpimy razem czy osobno?

– To zależy od ciebie. Gdybyśmy trochę zaczekali... – urwała. – Chcesz, żebyśmy spali razem do czasu, aż sobie to wszystko przemyślisz?

Brock postanowił odbić piłeczkę.

– Decyzję zostawiam tobie – oświadczył i wysiadł, po czym otworzył drzwi pasażera. – Kolacja jutro?

– Wolałabym spacer w niedzielę. – Brock głośno przełknął ślinę. – Nie masz ochoty?

– Mam.

Wytrzyma. W życiu wytrzymał gorsze próby niż chwilowy przymusowy celibat.

Niecałą godzinę później wśliznął się do łóżka. Elle przytuliła się do niego.

– Dziękuję – szepnęła i pocałowała go w kark.

Westchnął. Przyzwyczaiał się, że każdej nocy się kochają. W końcu Elle jest jego żoną. Podnieca go, a on ją. Dlaczego ma odmawiać sobie tej przyjemności? Albo ją jej pozbawiać? Wiedział jednak, że Elle chce, by wziął na wstrzymanie. Będzie to wymagało od niego siły woli, ale co tam. Elle jest tego warta. I ich małżeństwo też.

W niedzielę po południu Elle i Brock szli wyznaczonym szlakiem, on przodem, ona, ciężko dysząc, za nim.

– Jak tam? Wytrzymasz? – Brock zawołał przez ramię.

– Oczywiście – odkrzyknęła.

Brock przystanął i odwrócił się.

– Nie zabrzmiało to zbyt przekonująco.

Elle również stanęła, dłonie oparła na biodrach.

– To ta wysokość.

– A nie wysiłek?

– Szlak idzie prosto pod górę.

– Wydawało mi się, że dasz radę.

– Dam – oświadczyła i zaczerpnęła powietrza.

– Zróbmy sobie przerwę i napijmy się wody.

– Mówisz tak, bo jestem w ciąży.

– Mówię, bo pić mi się chce. – Usiadł i wyciągnął z plecaka butelkę. –

Tobie nie?

Elle usiadła na kamieniu i też wyciągnęła butelkę. – Nie wolno ci się odwodnić.

– Wiem – odparła i wypła wodę prawie do dna.

– Chcesz moją?

– Dziękuję. Wystarczy mi to, co mam.

Brock wyjął z plecaka zapasową butelkę i jej wręczył.

– Chcę mieć pewność, że moja żona i dziecko mają dość wody.

– Dziękuję w naszym imieniu.

Brock nakrył jej rękę dłonią.

– Wracajmy na dół – zaproponował.

– Czuję się jak ostatnia niedojda.

– Jesteś w ciąży. Wszystko robisz za dwoje.

Elle uśmiechnęła się mimowolnie.

– Dzięki. Wracajmy.

– Świetnie. A teraz mi powiedz, co chciałaś dostać pod choinkę, jak byłaś małą dziewczynką.

– Pod choinkę? – powtórzyła zdumiona. – Tatę.

Brock zatrzymał się w pół kroku.

– Tatę – powtórzył. – Zawsze będę dobrym ojcem dla naszego dziecka – obiecał.

– I będziesz przychodził na wszystkie mecze piłki nożnej albo popisy baletowe? – zapytała.

– Będę.

– To dobrze.

– Kiedy byłaś dziewczynką, jakiego męża chciałaś mieć?

– Marzyłam o księciu, który zabierze mnie do krainy z bajki, do ogromnego pałacu z gospodynią, kucharką i liczną służbą. Ale od dzieci byłam ja. Nie mieliśmy niani, bo sami zajmowaliśmy się naszymi dziećmi. – Wzruszyło go to marzenie. – Szaleństwo, prawda?

Brock objął ją i przytulił.

– Skądże. Wcale nie.

W dalszej drodze Brock zadał Elle z pół tuzina jeszcze innych pytań.

– Ulubione filmy?

– Wstyd się przyznać.

– Te z Sandrą Bullock – domyślił się.

– Tak. I z Julią Roberts. Lubię filmy o przebojowych dziewczynach, może dlatego, że żyłam w cieniu dziadka.

– Zrozumiałe. Twój ulubiony kwiat to róża, ale lubisz barwne bukiety.

- Skąd wiesz? – zdziwiła się.
- Bo kilka razy dałem ci kwiaty i nieraz widziałem, jak wąchasz róże.
- Nie wiedziałam, że zauważyłeś.
- Nie zauważyłem tyle, ile powinienem, ale kilka drobiazgów nie

uszło mojej uwagi. Obiecuję poprawę.

Elle oparła czoło o jego czoło.

- Jaki jest twój ulubiony kwiat?

Brock oniemiał.

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

- Możesz to zrobić teraz.

- Nie wiem. Lubię polne kwiaty.

- Nie byłabym wcale taka pewna.

- Będziesz się ze mną spierać o to, jaki jest mój ulubiony kwiat?

– W porządku. – Urwała i westchnęła. – Jakie imprezy sportowe chcesz koniecznie obejrzeć?

- Mnóstwo – odparł ze śmiechem – ale nie mam czasu na wszystkie.

Wybierzesz się ze mną?

- Oczywiście.

- To dobrze. – Objął ją i przytulił, potem pogładził po plecach. –

Ciągle cię pragnę, wiesz?

- Tak? – Musnęła wargami jego usta.

- Tak.

Tej nocy, gdy wsunęła się w jego ramiona, Brock zapragnął jej bardziej niż kiedykolwiek. Zmobilizował jednak całą siłę woli, by powściągnąć namiętność. Kilka sekund później poczuł, że dłoń Elle z jego piersi zaczyna wędrować na podbrzusze. Nakrył ją dłonią i zatrzymał.

- Nie prowokuj mnie – szepnął.

Elle uniosła głowę i poszukała jego ust.

– A jeśli na tym się nie skończy?

– Sądziłem, że chcesz, żebyśmy jeszcze trochę poczekali.

Wsunęła mu koniuszek języka między wargi.

– Ja też ciebie pragnę – wyznała. – Mnie też jest trudno trzymać się od ciebie z daleka.

– Jeśli jesteś pewna...

Zamknęła mu usta pocałunkiem, a on puścił jej dłoń i poddał się pieszczotom.

Kochali się tej nocy, a gdy się rano obudził, pragnął znowu się z nią kochać. Oszalał na jej punkcie.

W następnym tygodniu, wbrew obietnicom, Brock codziennie wracał późno do domu. Elle nie chciała suszyć mu o to głowy. Wyszukiwała sobie rozmaite zajęcia, odwiedzała matkę i dziadka, kończyła urządzenie domu. W piątek Brock wyszedł do pracy, zanim wstała, lecz mimo to postanowiła zjeść śniadanie na werandzie.

Jedząc, zajrzała do gazety. Uwagę jej natychmiast zwróciło zdjęcie Brocka w towarzystwie pięknej blondynki. Unosił rękę z kieliszkiem, a ona patrzyła na niego roześmiana. Kęs naleśnika uwiązał Elle w gardle.

Podpis pod fotografią brzmiał: „Cieszący się ogromnym powodzeniem u kobiet Brock Maddox z San Francisco czaruje królową kosmetyków, Lenorę Hudgins”.

Elle wpatrywała się w zdjęcie, starając się dostrzec każdy najdrobniejszy szczegół. Lenora była naprawdę piękna, a Brock wyglądał bardzo seksownie. Miała ochotę zdzielić go pałką. Ona siedzi w domu, podczas gdy on zabawia Lenorę Hudgins!

Brock przyszedł do domu około ósmej, właśnie kiedy zaczynała oglądać drugi z kolei film z Julią Roberts.

– Aha, Julia Roberts – odezwał się, zerkając na ekran. – To za tę rolę dostała Oscara?

– Nie. Tamten obejrzałam wcześniej – odparła Elle, kipiąc ze złości.

– Jak ci minął dzień? – zapytał Brock po chwili.

– Tak sobie. Twoje zdjęcie z Lenorą Hudgins, które zobaczyłam przy śniadaniu, zdołało mi go zepsuć.

Atmosfera w pokoju zrobiła się ciężka.

– Jakie zdjęcie?

– To w dzisiejszej gazecie. Nie widziałeś?

Brock zaklął pod nosem.

– Nie. Mam nadzieję, że nie wyciągnęłaś zbyt pochopnych wniosków z tego, co zobaczyłaś. W grę wchodzi tylko i wyłącznie interesy.

– Aha – mruknęła Elle. – Gdybym była zazdrosna, musiałabym się z tobą nie zgodzić. Niemniej nie mogę przestać się zastanawiać, jak ty byś się czuł, gdybym ja uśmiechała się w taki sposób do jakiegoś faceta. – Cały czas patrząc na ekran, rzuciła Brockowi gazetę. – Możesz odpowiedzieć na to pytanie?

– To nie tak, jak myślisz. Pracowałam przecież ze mną. Doskonale wiesz, jak wyglądają takie kolacje.

– Powtarzam, jak ty byś zareagował, gdybym to ja była na tym zdjęciu i wmawiała ci, że to nie tak, jak myślisz.

– Miałbym ochotę stłuc go na miazgę.

Elle oderwała w końcu wzrok od ekranu.

– Lenora nie wyglądałaby dobrze z podbitym okiem, poza tym, gdybym ją pobiła, nici z kontraktu, prawda?

- Następnym razem chciałabyś pójść z nami?
  - Podejrzewam, że towarzystwo ciężarnej żony również nie pomogłoby ci zdobyć klientki.
  - Nie odpowiedziałas mi na pytanie.
  - A dostanę darmowe próbki preparatów do makijażu?
- Brockowi zadrgały kąciki ust.
- W takim razie co mam zrobić?
  - Powiedz, jak bardzo ona cię brzydzi?
  - Bardzo. Zbyt wiele operacji plastycznych. Za dużo botoksu. Skórę ma tak naciągniętą, że wygląda jak balon, który zaraz pęknie.
  - Przesadzasz.
  - Trudno ją zadowolić. To kobieta z innej planety.
  - Chce się z tobą przespać?
  - Nie. Po prostu jest strasznie trudną i absorbującą klientką. – W głosie Brocka zabrzmiała nuta irytacji.
  - W jakim sensie?
  - Naprawdę chcesz wiedzieć?
  - Tak. Brakuje mi biura. Słuchanie o twojej pracy to dla mnie rozrywka. – Brock przysiadł się do Elle. – Opowiedz mi o niej. Jest mężatką? Ma dzieci? W jakim jest wieku?
  - Niezameżna, jedno dziecko, chyba w college'u, pięćdziesiąt trzy. Już ci mówiłem, przeszła za dużo operacji plastycznych i za dużo czasu spędza w fitness klubie.
  - Żeby się utrzymać na szczycie, trzeba mieć krzepę. Któregoś dnia w przyszłym tygodniu przyprowadź ją na kolację tutaj. Będzie pieczony kurczak, piure z ziemniaków, fasolka szparagowa i grzanki.
  - Zje tylko kurczaka.

– Zobaczymy.

Brock spojrział na Elle spod przymkniętych powiek.

– Skąd ta pewność?

– Co masz do stracenia? – odparowała.

– Właściwie nic.

Przez następne trzy dni spali razem, lecz się nie kochali, mimo że ich eksperyment w ćwiczeniu wstrzemięźliwości praktycznie dobiegł końca. Elle z początku czuła ulgę, potem jednak zaczęło ją to dręczyć, lecz starała się w ogóle o tym nie myśleć. W poniedziałek Lenora Hudgins miała przyjść na kolację o szóstej, jednak o szóstej trzydzieści jeszcze się nie pojawiła.

– To dlatego ta baba tak mnie irytuje – burknął Brock, krążąc po salonie. Pięć minut później rozległ się dzwonek do drzwi. – Nie do wiary! Łaskawie przyszła!

Elle pozwoliła gospodyni przywitać gościa, odliczyła do dziesięciu, potem wstała, wsunęła rękę w dłoń Brocka i ruszyła do holu.

– Przepraszam za spóźnienie – sumitowała się nienaturalnie szczupła platynowa blondynka z seksownym zamglonym makijażem na powiekach. – Miałam zwariowany dzień.

– Miło nam, że przyszłaś, Lenoro. Poznaj moją żonę, Elle.

– Mnie też jest miło. Coś przepysznie pachnie.

– Pomyślałam, że kobieta tak zapracowana jak ty chętnie zje domową kolację.

Lenora obrzuciła Elle taksującym spojrzeniem, potem westchnęła.

– Frykasy dla poprawienia nastroju? Nie pozwalam sobie na takie przyjemności, ale dzisiaj zrobię wyjątek.

– Słusznie. Jak by powiedziała moja mama, trochę sadełka by ci nie zawadziło. Zapraszam do jadalni. Zasłużyłaś na kolację.



– Kuisz mnie. Cóż, jutro zafunduję sobie podwójną porcję ćwiczeń na trenerze eliptycznym.

– Ale to dopiero jutro.

Po zjedzeniu pieczonego kurczaka z nadzieniem, piure ziemniaczanego i fasolki szparagowej, Lenora odchyliła się na oparcie krzesła.

– Wyśmienite. Niezdrowe, ale nie mogłam się oprzeć.

– Odpuść sobie – poradziła Elle. – Harujesz jak wół.

– Podoba mi się twoja żona – Lenora zwróciła się do Brocka. – Gdzie ją znalazłeś?

– W biurze. Poszcęściło mi się.

– To prawda. Powiedz mi, Elle, zastanawiałaś się, jak zamierzasz podejść do kwestii starzenia się? Jeszcze ci do tego bardzo daleko, ale...

Elle westchnęła.

– Jestem w rozterce. Zamierzam dbać o cerę, ale wiesz, Catherine Deneuve nie uważa, że kobieta musi za wszelką cenę zachować szczupłą sylwetkę. Nie sędzę, żebym chciała się katować, jak skończę czterdzieści pięć lat. W końcu nikt mi nie płaci za to, żebym wyglądała dobrze.

Lenora parsknęła śmiechem.

– Racja. Czyli wyznajesz zasadę, że należy dobrze wyglądać, ale się zbytnio nie wysilać, tak?

– Reguła „nie komplikuj, kochanie” ma zastosowanie nie tylko w biznesie, prawda?

– Zgadzam się. – Lenora złączyła palce obu dłoni w daszek, pochyliła się i oświadczyła: – W porządku, panie Maddox. Podpisuję kontrakt z pańską firmą. Hasło kampanii reklamowej będzie brzmiało: „Nie komplikuj,

kochanie". Pasuje do wszystkich, do nastolatek, dwudziestolatek, młodych mam i kobiet w określonym wieku.

Brock rzucił Elle porozumiewawcze spojrzenie.

– Całkowicie się z tobą zgadzam.

Trzy godziny później Brock zaprowadził Elle do sypialni.

– Brakuje mi cię w biurze – wyznał.

– Zaufasz mi znowu?

– Dzisiaj dzięki tobie zdobyłem kontrakt. Może powinienem zatrudnić cię jako copywriterkę? – odparł. – Czy wyzbyłaś się podejrzeń, że uległem czarowi Lenory?

– Uważam, że jest urocza.

– Drapieżna barakuda. Za to ty potrafisz być ostra, ale jesteś też wyrozumiała i potrafisz współczuć. Ujęłaś mnie tym.

– Hm – mruknęła Elle, poddając się pieszczocie jego rąk.

– Jesteś taka seksowna. Nie mogę się tobą nasycić. – Dotknął jej brzucha. – Cóż, mam wobec ciebie dług wdzięczności. Załatwiłaś mi ten kontrakt, wiesz? Lenora nie była zdecydowana, dopóki cię nie poznała.

Elle czuła się mile połączona.

– Uznajmy więc, że rachunek jest wyrównany – szepnęła. – Za dziad...

Brock nie pozwolił jej dokończyć. Zamknął jej usta pocałunkiem i pogładził pierś.

– To przeszłość.

– Chciałabym zrobić coś, żebyś był ze mnie zadowolony.

Nie to pragnęła powiedzieć. Pragnęła wyznać, że go kocha, ale nie mogła. Jeszcze nie.

– Już robisz.

– Co?

– Jesteś tutaj ze mną.

W niedziele wypadał Dzień Ojca. Ten dzień był zawsze trudny dla Brocka. Chociaż jego ojciec często przebywał poza domem, utrzymywali ze sobą stały kontakt telefoniczny. Od jego śmierci Dzień Ojca był dla Brocka dniem wspomnień. Właśnie pił kawę i wyglądał przez okno, kiedy Elle podeszła, stanęła mu za plecami i objęła go za szyję. Brock nakrył jej ręce swoimi dłońmi.

– O czym myślisz? – spytała szeptem. Brock westchnął ciężko.

– O tacie.

– No tak, dziś jest Dzień Ojca.

– Właśnie.

– Pamiętasz, jak spędzaliście ten dzień we trójkę, ty, twój brat i wasz ojciec?

– Nie bardzo. Ale zawsze kontaktowaliśmy się przez telefon. Teraz nie mogę zadzwonić. Brakuje mi tego.

– Hm. To zrozumiałe. – Elle uścisnęła go. – Ja zawsze spędzałam ten dzień, snując marzenia o tym, że ojciec uczy mnie gry w baseball albo w golfa. Albo że wspólnie czytamy niedzielne komiksy. Albo on wygłasza jakieś życiowe mądrości.

– Twój ojciec wiele stracił przez to, że cię nie znał.

– I ja również.

– Spotkaliście się kiedyś?

Elle potrząsnęła głową.

– Przeprowadził się do Chicago. To dziadek wspierał finansowo mamę i mnie, ale... – urwała i wzruszyła ramionami – drażniłam go i traktował mnie jak utrapienie.

– Drażniłaś – powtórzył Brock i pogładził ją po policzku. – Wiesz, jak powstają perły? Ziarnko piasku dostaje się do wnętrza muszli i uwiera perłopława.

– Jeszcze nikt nigdy nie porównał mnie do perły.

– Nie rozumiem dlaczego. – Pogładził jej ramiona. – Mnie to porównanie samo się narzuca.

– Czaruję z ciebie.

– Mówię, co widzę.

– Mam dla ciebie mały upominek

– Z jakiej okazji?

– Z okazji Dnia Ojca.

– Jeszcze nie jestem ojcem.

– Ale niedługo będziesz. Sprawdź w smartfonie.

Uśmiech na twarzy Elle pobudził ciekawość Brocka.

– Co ty knujesz?

Elle uśmiechnęła się jeszcze szerzej.

– Nie pytaj, tylko zobacz.

Brock zdjął smartfona z ładowarki. Na wyświetlaczu widniała ikona otrzymanej wiadomości multimedialnej. Otworzył ją.

– Zrób głośniej.

Rozległ się dźwięk dyskotekowej melodyjki i na małym ekranie zaczął migać obraz z badania USG. Brock aż podskoczył z radości.

– Zobacz, jak się rusza!

W osłupieniu wpatrywał się w małą istotę, którą on i Elle powołali do życia. Kiedy krótki filmik dobiegł końca, odtworzył go ponownie, a potem jeszcze raz.

– Podoba ci się, prawda? – zapytała Elle.

- Bardzo mi się podoba – odparł, patrząc jej w oczy.
- A tu masz kartkę z okazji Dnia Ojca.

Elle wręczyła mu kopertę. Brock wyjął kartkę i przeczytał życzenia. Nagle dotarło do niego, że jego życie się zmienia. Wzruszony, wpatrywał się w kartkę i zastanawiał się, czy jego matka kiedykolwiek złożyła ojcu życzenia. A jeśli to nawet uczyniła, to czy ojcu sprawiło to przyjemność? Ojciec nie był szczególnie uczuciowy. James Maddox z determinacją dążył do wyznaczonego celu – zbudowania dobrze prosperującej agencji reklamowej w San Francisco. Chciał mieć również piękną żonę i dzieci. I dostał to, czego pragnął.

Był bardzo wymagającym człowiekiem. Brock wyciskał z siebie siódme poty, by sprostać jego oczekiwaniom. Wiedział, że brat się buntował, lawirował. W duchu Brock podziwiał go. Brock szanował ojca, ale nigdy nie byli w bliskich stosunkach. Czy tego samego pragnął dla swojego dziecka? Zachmurzył się.

- Co się stało?
- Nic. Zamyśliłem się – mruknął.
- Nad czym?

Elle pogładziła go po policzku.

– Nad rolą ojca. Zastanawiałem się, jakim ojcem chcę być. Innym od twojego ojca, którego z wami nie było. Innym od mojego.

Elle przełknęła ślinę. Oczy jej zwilgotniały.

- Będziesz cudownym ojcem.
- Skąd taka pewność?
- Wiem, że masz zdumiewający umysł i niewiarygodny zapał. I wiem też coś, czego inni o tobie nie wiedzą. Masz wielkie serce.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Brock przeglądał właśnie nowe materiały na temat kampanii reklamującej markę Prentice, kiedy zadzwonił telefon wewnętrzny.

– Tak?

– Przyszedł pan Flynn Maddox.

Brock uśmiechnął się.

– Niech wejdzie!

Flynn z impetem wpadł do gabinetu.

– Jak tam twoje życie małżeńskie?

– O to samo mogę zapytać ciebie.

Brock wstał i klepnął brata po plecach.

– Jak najlepiej – odparł Flynn. – Chcę ci podziękować, że przez te wszystkie lata nie pozwalałeś mi wziąć papierów rozwodowych do ręki.

– Twoje kłopoty były po części i moją winą. W końcu to zrozumiałem. Cieszę się, że jesteś szczęśliwy.

– Jak skowronek na wiosnę. A ty?

– Nie narzekam.

– Mogłoby być lepiej? – spytał Flynn.

– Nie spodziewałem się, że zdołam wykrzesać z siebie tyle uczucia do Elle. Bronię się przed tym, ale ona ma sposoby.

Flynn uśmiechnął się lekko.

– No, no. Elle podbiła serce mojego twardego jak skała braciszka. – Brock kazał mu iść do diabła. – Wciąż nie nabrałeś do niej zaufania z powodu dziadka, tak?

– A ty byś nabrał?

Brock zaczął nerwowo chodzić po pokoju.

– Wiem, że to wytarty frazes, ale prawdziwa miłość rzadko się zdarza. Nie powinienes się przed nią bronić, bo możesz na zawsze stracić swoją szansę.

Brock poczuł dławienie w gardle.

– Jak było z tobą?

– Kiedy rozstaliśmy się z Renee, zrozumiałem, że muszę zrobić wszystko, żeby ją odzyskać. Nie zawsze jednak człowiek dostaje drugą szansę. I nie jest łatwo. Mama wbijała klin między nas, ale tym razem udało nam się obronić przed jej intrygami.

– Co do matki masz absolutną rację. Już próbowała nastawić Elle przeciwko mnie. Uznałem, że musi mieszkać osobno. Kupiłem jej mieszkanie.

Flynn aż gwizdnął z wrażenia.

– Na pewno słono cię to kosztowało!

– Trudno. To było konieczne. Carol jest zgorzkniałą znudzoną kobietą. Mam nadzieję, że znajdzie bogatego męża, który ją stąd zabierze i czymś zajmie.

– Amen.

Kiedy Brock musiał poświęcić weekend na pracę, Elle postanowiła wkroczyć do akcji. Z koszykiem piknikowym w ręce zjawiła się w siedzibie firmy.

– Elle Maddox – z uśmiechem przedstawiła się strażnikowi. – Przyszłam do męża. – Potem wskazała koszyk. – Chciałabym, żeby to była niespodzianka.

– Poproszę dowód tożsamości – odparł strażnik.

Elle, zdziwiona, wyjęła z torebki prawo jazdy.

– Chwileczkę. – Strażnik sprawdził listę osób uprawnionych do wejścia do budynku, potem wyjął telefon komórkowy i odszedł na bok. – Proszę chwilę poczekać – odezwał się, wracając.

– Czy mojego nazwiska nie ma na liście? – zapytała.

– Proszę uzbroić się w cierpliwość. – Strażnik był wyraźnie zażenowany zaistniałą sytuacją.

Tymczasem w holu pojawił się Logan Emerson.

– Witamy. Jak się pani dzisiaj miewa, pani Maddox? – zaczął, patrząc Elle prosto w oczy.

– Dziękuję, dobrze – odparła Elle. Rozpoznała w Loganie mężczyznę, który przyłapał ją na największym oszustwie jej życia. Nie mogła mieć do niego pretensji, lecz czuła się upokorzona. – A pan?

– Też dobrze. – Spojrzał na koszyk piknikowy. – Kolacja?

– Niespodzianka dla męża.

Logan pokiwał głową.

– Mogę zajrzeć? Dawno nie miałem w ustach domowego jedzenia.

Elle nie wierzyła w ani jedno jego słowo, lecz otworzyła koszyk.

– Kanapki z pastrami, serem i odrobiną chrzanu. Chleb razowy, oczywiście. Dla zachowania pozorów, że są zdrowe. Makaron z sosem pesto i suszonymi pomidorami. Na deser tarta czekoladowa z bitą śmietaną.

– Och, kiedy ostatni raz jadłem tartę czekoladową z bitą śmietaną? – westchnął Logan i puścił do Elle oko.

– Chce pan spróbować mojej?

– Chce mnie pani przekupić?

Elle zmrużyła powieki i zadarła głowę.

– Ty gnojku! – wypaliła. – Jeśli nie zmieniłeś jeszcze hasła w każdym komputerze w tym biurze i zamka w każdych drzwiach, to nie zasługujesz



na pensję, jaką ci płacą. I to samo powiem Brockowi. Przyniosłam mężowi kolację – dokończyła już ciszej.

Logan długo patrzył jej w oczy.

– Rozumiem, że nie dostanę kawałka tarty.

– Dobrze rozumiesz.

– Moim zadaniem jest ochrona firmy i Brocka osobiście.

– I proszę to dalej robić – odparowała. – Moim zadaniem jest dbanie o męża i nasze małżeństwo. Cieszę się, że pan mnie złapał – dodała, zniżając głos.

W oczach Logana na mgnienie pojawił się błysk zdziwienia, lecz zaraz potem jego twarz przybrała zwykły nieprzenikniony wyraz.

– Przepuścić – rzucił w stronę strażnika.

– Tylko dzisiaj? – zapytał strażnik.

– Zawsze – odparł Logan. – Gdyby ktoś cię pytał, skieruj go do mnie.

– Potem odwrócił się do windy i przeciągnął kartę przez szczelinę czytnika.

– Pani mąż ślęczy nad papierami – zwrócił się do Elle. – Przerwa dobrze mu zrobi.

Rozdarta między uczuciem triumfu i wdzięcznością, Elle podeszła do windy. Tuż przed wejściem do kabiny przystanęła i wyciągnęła z koszyka kawałek tarty.

– Smacznego i mam nadzieję, że spotka pan kobietę, która od czasu do czasu upiecze panu ciasto.

Wsiadła do windy i nacisnęła guzik. Pojechała prosto do prywatnego apartamentu Brocka i na palcach weszła do środka. Uśmiechnęła się na wspomnienie szczęśliwych chwil, chińskiego jedzenia na wynos, śmiechu, wspaniałego seksu. Pamiętała, jak Brock odprężył się w jej ramionach. Zawsze był taki spięty. Czowała radość, że przy niej odpoczywa. Miała

nadzieję, że dzisiaj również pomoże mu się zrelaksować. Rozejrzała się dookoła.

Wszystko świadczyło o tym, że dawno nikt tutaj nie zaglądał. Meble pokrywała warstewka kurzu, powietrze pachniało stęchlizną. To niemożliwe, pomyślała. Weszła do sypialni, łóżko było porządnie zasłane. Weszła do łazienki, dotknęła szczoteczki do zębów. Była sucha. Niezbite dowody, że Brock nie korzystał z tego apartamentu, uspokoiły trochę jej skołatane serce. Mimo że się przed tym broniła, kiełkowało w niej podejrzenie, że znalazł sobie kogoś. Wszystko jednak wskazywało na to, że jednak nie.

Elle wyjęła z koszyka butelkę czerwonego wina, otworzyła ją i napełniła kieliszek. Powąchała bukiet, potem nalała dla siebie szklanek wody mineralnej. Z szafki wyjęła świece i je zapaliła. Kiedy skończyła nakrywać stół, prywatnymi schodami zeszła piętro niżej do gabinetu Brocka i zapukała.

Żadnej odpowiedzi. Zapukała ponownie.

– Kto tam? – usłyszała z drugiej strony drzwi.

– Twoja zła żona.

Drzwi otworzyły się. Brock, w samej koszuli, z rozluźnionym krawatem, spojrział na Elle w osłupieniu.

– Co ty tutaj robisz?

– Kolacja – odparła i pocałowała go w policzek.

– Gdzie? – zapytał, patrząc na jej puste ręce.

– Na górze. Jeśli możesz poświęcić dziesięć minut.

Brock rzucił jej powłóczyste spojrzenie.

– Ostatni raz byłem tam z tobą, potem już nie.

– Wiem. Czas to naprawić, prawda?

Ujął jej dłoń i splótł palce z jej palcami.

– Prawda. – Elle zaprowadziła go piętro wyżej, do apartamentu oświetlonego tylko światłem świec.

– Jak ładnie.

– Dalej będzie jeszcze ładniej – odparła i pociągnęła go do salonu, gdzie jadal kolację przy niskim stoliku.

– Skąd taki pomysł? – spytał Brock, siadając na podłodze.

Elle zrobiła to samo.

– Ostatnio ślęczysz po nocach.

– Zarwałem tylko jedną. – Sięgnął po kanapkę. – Moja ulubiona – ucieszył się.

– Raczej trzy noce – sprostowała Elle.

– Naprawdę? – zdziwił się. Ugryzł kęs, popił winem. – Niebo w gębie. O, jest i makaron. Spełniasz moje marzenia.

– Każdy mógłby ci przynieść kanapki z wołowiną i chrzanem, makaron i czerwone wino – odparowała.

Brock potrząsnął głową.

– Tylko ty mogłabyś siedzieć tu przy mnie, nikt inny.

– Czy mogę się oprzeć takiemu komplementowi?

– Mam nadzieję, że się nie oprzesz. – Szybko spałaszował resztę kanapki i zapytał: – W jakim stanie jest sypialnia?

Uśmiechnęła się niewinnie.

– Skąd mam wiedzieć?

Brock dolał sobie wina.

– Naprawdę nie wiesz?

– Wydaje mi się, że trzeba to sprawdzić.

Elle wypła łyk wody ze szklanki.

– Chcesz sprawdzić ze mną?

Pochyliła się przez stolik i pocałowała go w usta.

– Już myślałam, że nigdy mi tego nie zaproponujesz.

Świt wdarł się do pokoju. Brock przetarł oczy, jęknął i chciał wstać, lecz na brzuchu poczuł dłoń Elle.

– Za wcześnie – szepnęła.

Odwrócił się z uśmiechem, objął ją i przyciągnął do siebie. Jej ciało było ciepłe i seksowne.

– Nie mogę się zdecydować, czy to dobrze, czy źle, że wczoraj przyszedłeś tu do biura.

Elle wplotła palce w jego włosy.

– Lepiej uznaj, że dobrze.

Znowu zaśmiał się i pogładził ją po pośladkach.

– Uhm. Bardzo dobrze. – Poddał się jej pieścizotom. – Och, Elle, nie mogę się tobą nasycić.

– Ja tobą też nie – szepnęła. – Potrzebuję cię.

Jej przyspieszony oddech i tembr głosu doprowadzał go do szaleństwa. Wszedł w nią, a ona jęknęła z rozkoszy.

– Elle...

Musnęła wargami jego ucho.

– Sprawiasz, że chcę się tu wprowadzić.

– Wtedy już nic bym nie zrobił w biurze.

– Przedtem robiłeś.

– Ale ile mnie to kosztowało! Rozpraszałaś mnie. Nie mogłem się doczekać końca dnia, kiedy razem wymkniemy się na górę. Teraz jesteś w ciąży, jesteś moją żoną i pragnę cię bardziej niż wtedy.

– To dlaczego tak późno wracasz do domu?

– Firma znajduje się na zakręcie. Ale to się zmieni.

Wciąż trwało przeciąganie liny pomiędzy nim a agencją Golden Gate Promotions należącą do Athosa Koteasa, lecz nie mógł wtajemniczyć w to Elle. Chciał, ale wiedział, że emocjonalnie jest zbyt związana z dziadkiem, że ma w stosunku do niego dług wdzięczności.

Elle westchnęła.

– Tymczasem będę musiała jakoś cię ratować.

– Ratować? – powtórzył.

– Przed pracą. Przyniosę coś do zjedzenia i tym skuszę cię do przyjścia na górę. A wtedy kto wie, co się zdarzy? – dokończyła z uśmiechem.

Elle właśnie się zastanawiała, które rodzinne fotografie oprawić w ramki i ustawić na werandzie, by sprawić Brockowi przyjemność, kiedy odezwał się dzwonek do drzwi. Po chwili zjawiała się Anna i oznajmiła:

– Przyszła pani Maddox.

– Która pani Maddox? – spytała Elle. Miała nadzieję, że to żona Flynna, Renee.

– Przepraszam – sumitowała się gospodyni – pani Carol Maddox.

– Tu się chowasz! – zawołała matka Brocka i uśmiechnęła się do Anny. – Nie musisz mnie zapowiadać. Jesteśmy rodziną. – Potem odwróciła się do Elle. – Widzę ogromne zmiany. Zniknęło wiele mebli. Co Brock na to?

– Nic. Podoba mu się. Staram się łączyć tradycję z nowoczesnością. Bree mi pomaga.

– Nie wiedziałam, że zajmuje się dekoracją wnętrz.

– Ma świetne oko.

Carol podeszła bliżej i przyjrzała się zdjęciom.

– A to co?

– Niespodzianka dla Brocka – wyjaśniła Elle. – Wiem, że wspomnienia o ojcu są dla niego niezwykle ważne, więc chciałam urządzić mu tutaj taki sentymentalny kącik.

– Widzę nawet kilka ze mną – z lekką ironią w głosie zauważyła Carol. – W szpitalu i na rozdaniu dyplomów. Nie przejmuj się mną. Ja jestem tylko jego matką.

Roześmiała się krótko, nieprzyjemnie.

– Skoncentruję się na ojcu Brocka. Chcę upamiętnić to, co było w nim dobre.

– Trudne zadanie – mruknęła Carol. – Ale nie przyszedłam ci doradzać. Ja też ciężko pracowałam nad urządzeniem nowego domu. Oczywiście nie jest tak imponujący jak ten, ale chyba udało mi się stworzyć stylowe wnętrze. Jutro między siódmą a dziewiątą wydaję małe przyjęcie i zapraszam was. Wiem, że to w ostatniej chwili...

– Jutro wieczorem?

– Chyba nie jesteście nigdzie zaproszeni, prawda? Wiem, że Brock i ty tylko raz pokazaliście się razem, więc...

Elle poczuła się dotknięta.

– Muszę porozumieć się z Brockiem. Jest zawałony pracą.

Carol rzuciła jej spojrzenie pełne współczucia.

– I tak będzie zawsze. Koniecznie spróbuj go jutro chociaż na chwilę wyciągnąć. Chciałabym, żeby zobaczył mój nowy dom. Postawiłby mnie w kłopotliwej sytuacji, gdyby się nie zjawił. Liczę na ciebie. I powodzenia z tymi zdjęciami. Taki słodki gest. Pa!

Przy późnej kolacji Elle powiedziała Brockowi o „zaproszeniu” matki.

– Nie o takim spędzeniu mojego praktycznie nieistniejącego wolnego czasu marzę – odparł.

– Wiem, ale to w końcu twoja matka – tłumaczyła Elle. – Nie musimy tam długo siedzieć.

Brock zaciął usta.

– Nigdy nic dobrego nie wyszło z przebywania w jej towarzystwie.

Elle roześmiała się pod nosem.

– Jak możesz tak mówić? W końcu twój ojciec spłodził ciebie i twojego brata, właśnie przebywając w jej towarzystwie.

Brock przewrócił oczami.

– Nie rozumiem, dlaczego bierzesz jej stronę.

– Nie biorę jej strony. Po prostu jest twoją matką. I z twoich obojga rodziców tylko ona żyje.

Brock milczał chwilę.

– Myślisz o swojej mamie i jej chorobie, prawda?

– Nie chcę, żebyś miał później wyrzuty sumienia. Twoja matka może być denerwująca, ale w końcu to ona cię urodziła. Kto wie, jak naprawdę wyglądały relacje między twoimi rodzicami? Sam powiedziałeś, że ojciec uważał, że ona jest na każde jego zawołanie.

– Zgoda, pójdziemy na pół godziny. – Elle przytaknęła ruchem głowy, pamiętając o wszystkich szpileczkach, jakie Carol jej wsadziła podczas ich krótkiej rozmowy. – Dlaczego jesteś taka milcząca? – Kiedy nie odpowiedziała, wody, Brock zaczął drażnić: – Co się stało?

– Nie była długo.

– Wystarczająco długo, żeby namieszać. Więc?

Przyparta do muru, Elle wzruszyła ramionami.

– Nie omieszkała nadmienić, że tylko raz pokazaliśmy się razem publicznie. Ale pewnie jestem przewrażliwiona.

– Przewrażliwiona? O co ci chodzi?

– O to, że wstydzisz się mnie.

Brock przewrócił oczami.

– Daj spokój.

– Przyznasz, że ślub wzięliśmy w pośpiechu. Jestem w ciąży. Pracowałam jako twoja asystentka. To wszystko stanowi znakomitą pożywkę do towarzyskich rozmów.

– Czyli, nazywając rzeczy po imieniu, plotek, tak? Nie przyjmuję żadnych zaproszeń, bo chcę, żebyśmy się przyzwyczaili do tego, że jesteśmy małżeństwem. Chcę oszczędzić ci dodatkowego stresu. W ostatnich miesiącach dużo przeszłaś.

– Więc się mnie nie wstydzisz?

– Nie. Tylko chcę cię chronić.

Elle poczuła dreszczyk podniecenia. Dotąd żaden mężczyzna nie chciał jej chronić, a ona w głębi duszy zawsze o tym marzyła. Oddanie Brocka wzruszyło ją i zastanawiała się, jak długo jeszcze zdoła się powstrzymać przed wyznaniem, że go kocha. I czy kiedy to uczyni, będzie to dla niej skarb czy ciężar?

Na pierwsze przyjęcie w nowym domu teściowej Elle ubrała się bardzo starannie. Wiedziała jednak, że żaden strój nie pomoże jej pokonać tremy. Po raz trzeci poprawiła fryzurę i pociągnęła wargi błyszczkiem.

– Pięknie wyglądasz – pochwalił Brock, stając w drzwiach. – Możemy już iść?

– Dziękuję. Możemy.

Kwadrans później Dirk zaparkował przed eleganckim apartamentowcem.

– Słono zabuliłem za to, żeby mamusia nie musiała mieszkać w slumsach – mruknął Brock.



– Żałujesz? – zapytała Elle.

Doskonale wiedziała, że zrobił to również dla niej.

– Dałbym dwa razy tyle, żeby się jej pozbyć. To przez nią tak często nocowałem w biurówcu. Dzięki tobie mam wreszcie prawdziwy dom.

Elle ciepło się zrobiło koło serca.

– Cieszę się. Chciałam, żebyś się czuł wygodnie. Windą wjechali na górę.

– Pamiętaj, pół godziny – zastrzegł Brock.

Lokaj w smokingu otworzył im drzwi.

– Witamy w domu pani Maddox. Cieszymy się, że państwo przyszli. Zapraszamy do środka. Życzymy dobrej zabawy.

– Brock, synku – zawołała Carol z drugiego końca salonu – podejdź tu z twoją uroczą żoną. Chciałabym, żebyście poznali moich przyjaciół.

– Uprzedzałem – burknął Brock pod nosem i objął Elle w tali. – Mamo, twoje mieszkanie jest niewiarygodne – odezwał się już głośniej. – Podziwiam, ile potrafiłaś dokonać w tak krótkim czasie.

Elle stłumiła chichot. Doceniła, jak starannie Brock dobrał słowa.

– Zgadza się i gratuluje rezultatu — dodała. Carol wyraźnie była mile połączona.

– Dziękuję wam obojgu. Oczywiście harowałam dniami i nocami, żeby tu wszystko urządzić. Poznajcie moich nowych sąsiadów, państwa Gladson. Eve, Billu, to mój syn Brock z żoną, Elle. Już niedługo Elle urodzi mi pierwszego wnuka – dodała teatralnym szeptem. – Jestem tak tym przejęta, że słów mi brak.

Brock ścisnął ramię Elle.

– My też jesteśmy ogromnie przejęci. Miło państwa poznać. Cieszę się, że mama ma cudownych sąsiadów.

– Mnie też jest bardzo miło – wtrąciła Elle i podała rękę Eve.

Była trochę skrepowana rozgłaszaniem przez Carol nowiny o wnuku.

– Cała przyjemność po naszej stronie. – Eve uścisnęła dłoń Elle. –

Kiedy maleństwo się urodzi? W przyszłym roku?

Elle już otwierała usta, żeby odpowiedzieć, lecz Brock ją ubiegł.

– Bardzo było nam miło państwa poznać. – Zwracając się do matki, dodał: – Pójdziemy się czegoś napić. – Odprowadził Elle na bok i spytał: – Wracamy?

– Nie było aż tak źle – odezwała się – chociaż nie spodziewałam się, że zaczniesz mówić o dziecku.

– Na tym polega jej urok. Jest nieprzewidywalna. – Wziął kieliszek czerwonego wina od kelnera, który krążył wśród gości. – Czy mógłby pan przynieść szklanekę wody mineralnej dla żony?

– Oczywiście – odpowiedział kelner, odwrócił się ruszył do drugiego pokoju.

– Niektóre z tych mebli wyglądają znajomo – zaważył Brock.

– Zabrała je z domu.

– Ale przysłała mi astronomiczny rachunek za rządzenie wnętrza.

Elle wzruszyła ramionami.

– Przykro mi. Ja przywykłam robić zakupy w outletach.

– Zmienię twoje przyzwyczajenia – odparł Brock spojrzał na nią z rozczeniem.

– Mam nadzieję, że nie. Co widzisz złego w tym, że dla odmiany wydasz mniej pieniędzy?

Brock przechylił głowę.

– To rzeczywiście miła odmiana.

Kelner podał Elle szklanekę wody mineralnej. Podziękowała mu.

– Twoja matka wynajęła świetną firmę do obsługi przyjęcia – zauważyła, kiedy mężczyzna odszedł.

– Jakżeby inaczej!

– Brock? Strasznie dawno cię nie widziałam – rozległo się za ich plecami.

Elle kątem oka zerknęła na męża. Przez jego twarz przemknął grymas bólu.

– Claire? – odezwał się najbardziej neutralnym tonem, jaki u niego słyszała. – Co za niespodzianka!

Claire? Elle zaczęła gorączkowo szukać tego imienia w pamięci. I znalazła. Claire. Była narzeczona Brocka.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Claire obrzuciła Brocka baczny spojrzeniem.

– Świetnie wyglądasz – zaszcebiotała. – Stęskniłam się za tobą.

Elle zjeżyła się, słysząc uwodzicielską nutę w jej głosie.

– Nie wiedziałem, że ty i moja matka nadal utrzymujecie kontakty.

– Bardzo jej zależało na tym, żebym dzisiaj przyszła. Powiedziała mi, że i ty będziesz.

Brock odchrząknął.

– Poznaj moją żonę, Elle.

Claire zatrzepotała powiekami i rozchyliła wargi, udając zdziwienie.

– Obiło mi się o uszy, że się ożeniłeś, ale nie byłam do końca pewna.

Gratulacje – zwróciła się do Elle. – Zdobyłeś fantastycznego faceta.

– Wiem. – Elle zmusiła się do podania ręki rywalce. – Dziękuję. Miło mi cię poznać.

Claire ponownie spojrzała na Brocka.

– Twoja żona jest urocza. Nigdy bym się nie spodziewała, że wybierzesz kogoś tak... – urwała i wzruszyła nagimi, połyskującymi ramionami. – Wspomnienia. Czy spodziewacie się dziecka?

Zapadło milczenie. Elle słyszała wyraźnie dzwonięcie kieliszków i szmer rozmów dookoła.

– Owszem – odezwał się Brock. – Elle i ja czekamy na narodziny naszego pierwszego potomka.

Claire spojrzała mu w oczy, jak gdyby chciała powiedzieć: To ja mogłam być matką twojego dziecka.

– Gratuluję. To wzruszające. O, widzę dawną znajomą. Przepraszam.

– Jasne. – Brock wypił duży łyk wina. – Ja mam dosyć, a ty? – odezwał się do Elle.

– Ja też.

Ruszyli do wyjścia, lecz matka Brocka zastąpiła im drogę.

– Już uciekacie? Dopiero przyszliście.

– Może gdybyś nie zaprosiła mojej byłej narzeczonej, którą zapomniałaś uprzedzić, że się ożeniłem, zostalibyśmy z pięć minut dłużej – odparował Brock.

Elle czuła, że żołądek podejżdża jej do gardła. Nie wiedziała, co przygnębiło ją bardziej, czy wściekłość Brocka, czy intryganctwo jego matki, czy też uroda i elegancja jego byłej narzeczonej.

Carol udała zaskoczenie.

– Sądziłam, że ucieszycie się ze spotkania. Czas zapomnieć o urazach.  
– Spojrzała na Elle. – Jesteś przecież żonaty. – Przeniosła wzrok na Brocka.  
– Chyba że serce ci drgnęło na jej widok.

Elle aż zachłysnęła się powietrzem.

– Mylisz się. Uwielbiasz mącić. Zaprosiłaś Claire, żeby sprawić przykrość i upokorzyć Elle.

Carol potrząsnęła głową.

– Skądże znowu – zaprzeczyła oburzonym tonem. – Jak Claire mogłaby upokorzyć Elle?

– Właśnie – odparł Brock. – Elle jest teraz moją żoną i matką mojego dziecka. Claire to przeszłość.

Dobrze by było, gdybyś o tym nie zapominała. Dobranoc.

Wziął Elle pod rękę i wyprowadził z mieszkania.

Kwadrans później byli już w domu. Gospodyni przywitała ich pytaniem:

– Czy państwo życzą sobie, żeby coś podać?  
– Ja dziękuję – odparł Brock.  
– Ja również dziękuję – odezwała się Elle.  
– Na pewno nie chciałyby pani napić się wody?  
– Dziękuję. Zabiorę butelkę na górę. Miło, że pani tak się o mnie troszczy. Jeszcze raz dziękuję.

Elle i Brock weszli na górę. Elle stanęła przed lustrem i zaczęła zdejmować kolczyki. Czuła się jak idiotka. Tak się starała wyglądać ładnie, ale była narzeczona Brocka należała do całkiem innej ligi. Dla niej nieosiągalnej.

Była olśniewająca.

– W porządku? – spytał Brock.  
– Mogłaby być modelką.  
– To nie znaczy, że pasowała do mnie.  
– Jest idealna, oszałamiająca. Założę się, że jest również bardzo inteligentna. Gdyby nie była, nie zainteresowałbyś się nią. Jak mogłeś...  
– Była bardzo wymagająca. Wiedziałem, że nasz związek nie ma szans.

Elle aż zatrzęsała się ze złości.

– Za to ja nie jestem wymagająca, tak? Dziękuję za komplement. Może dzięki temu nasz związek ma większe szanse.

– Daj spokój, Elle. Właśnie takiej reakcji z twojej strony oczekiwała moja matka.

Zrobił krok w jej stronę, lecz ona obronnym gestem wyciągnęła rękę, powstrzymując go.

– Nie, nie. Potrzebuję kilku chwil. Może kilku godzin. – Potrząsnęła głową, jak gdyby chciała się otrząsnąć z bólu. – Wiem, że ożeniłeś się ze

mną, bo zaszłam w ciążę. Ale czy naprawdę liczysz, że będę wdzięczną uległą żoną, która niczego od ciebie nie wymaga?

– Oczywiście, że nie – zachnął się Brock. – Zawsze stanowiłaś dla mnie wyzwanie. To między innymi dlatego nie mogłem ci się oprzeć. Od samego początku miałaś na mnie ogromny wpływ. Dla ciebie złamałem wszelkie zasady. Gdybym stosował się do nich, przeniósłbym cię do innego działu. Ale przebywanie blisko ciebie sprawiło, że czułem się... jakbym odnalazł dom. – Wzruszył ramionami. – Możesz mi wierzyć lub nie. Wybór należy do ciebie.

Elle spojrzała na Brocka i wiedziała, że mówi prawdę. Kochał ją, nawet jeśli jeszcze teraz nie był w stanie wyznać jej miłości. Uświadomienie sobie tego było dla niej wstrząsem i jednocześnie pocieszeniem.

– Wierzę ci – szepnęła i zarzuciła mu ręce na szyję.

Brock mocno ją do siebie przytulił.

– Posłuchaj, następne dwa tygodnie będą bardzo pracowite, ale potem zrobię sobie urlop i wyjedziemy.

– W góry?

– Dokąd zechcesz. – Przywarł ustami do jej ust. – Dawniej nie wiedziałem, po co mam żyć. Teraz wiem.

– Szczęściarz z ciebie – odparła z uśmiechem.

– Racja.

Przed południem Brock uporał się z pracą nadspodziewanie szybko. W przerwie na lunch zadzwonił do Elle. Właśnie jadły z matką kanapki, potem zamierzały odwiedzić dziadka.

Słyszając to, skrzywił się, lecz nie oponował.

– Zobaczymy się wieczorem – zakończył rozmowę.

– Nie pracuj za dużo.

Uśmiech w głosie Elle sprawił, że ciepło mu się zrobiło koło serca. Ostro wziął się do roboty, lecz musiał przerwać, gdy w jego gabinecie zjawił się Logan Emerson.

– Trafiłem na przeciek – oznajmił z poważną miną.

Brock natychmiast stracił humor. Wyeliminowali przecież źródło. Czyżby pojawiło się nowe?

– Czego dotyczył?

– Prentice'a. Ktoś dotarł do twoich dokumentów i udostępnił je Golden Gate Promotions.

Brock zmarszczył czoło.

– Nie rozumiem. O jakich dokumentach mówisz?

– Teczka z dokumentami i plik na pendrive.

Oczami wyobraźni Brock zobaczył teczkę i pendrive'a leżące na jego biurku w domu w dniu ślubu z Elle. Żołądek podszedł mu do gardła.

Elle ostatni raz zerknęła na stół nakryty do kolacji: ulubione wino Brocka, francuski gulasz wołowy, ziemniaki, brokuły, chleb. Chociaż ktoś ze służby chętnie by ją wyręczył, sama zapaliła świece i ułożyła kwiaty. Jeszcze nigdy nie czuła się taka zakochana, taka pełna nadziei.

Z holu dobiegł odgłos kroków. Serce Elle забиło mocniej. Brock wrócił. Spojrzała na niego rozpromieniona.

– Witaj w domu!

Brock z nieprzeniknioną miną, oczami rzucającymi gromy, ustami wykrzywionymi goryczą, spytał:

– Kiedy powiedziałaś dziadkowi o nowych planach kampanii reklamowej marki Prentice?

Elle poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

– O czym ty mówisz?



– Kilka tygodni temu przyniosłem do domu teczkę z dokumentami i pendrive'a. Ułatwiłem ci sprawę.

– Naprawdę nie wiem, o czym mówisz.

– Nie ma potrzeby kłamać. Wzięliśmy ślub. Nic nie mogę ci zrobić za to, że znowu ukradłaś mi ważne informacje. Chcę jedynie wiedzieć, kiedy to się stało. Mam prawo.

Elle zrobiło się niedobrze ze zdenerwowania.

– Po tamtym dniu, kiedy rano przyszedłeś do mieszkania mojej mamy, już nikomu nic nie mówiłam. Nie wiem, o co ci chodzi. O tej nowej kampanii nawet ze mną nie rozmawiałeś. Nie pamiętasz?

– Pamiętam. Pamiętam też, że popełniłem błąd, zostawiając te materiały w domu. Jestem pewien, że nie potrafiłaś oprzeć się pokusie.

– Mylisz się. Nie widziałam ani tej teczki, ani pendrive'a. A gdybym je nawet widziała, nie tknęłabym ich. Nie posunęłabym się do kolejnego oszustwa. Chciałam, żeby stosunki między nami były uczciwe. Musisz mi uwierzyć. Musisz.

– A dlaczego? Miesiącami mnie oszukiwałaś, a jednocześnie spałaś ze mną. Zaczynam się zastanawiać, czy ciąża nie było częścią twojego planu. Jako ojciec twojego dziecka nie mógłbym cię podać do sądu. Tak czy nie?

Elle poczuła, że brakuje jej tchu. Potrząsnęła głową.

– Brock, nie wierzę, że tak myślisz. Nie o naszym dziecku. Nie o mnie.

Brock spojrzał na jej lekko zaokrąglony brzuch.

– Wiem, że gdy przyszło ci wybierać między dziadkiem a mną, wybrałaś dziadka.

– Nie! – zaprzeczyła. – Wybrałam matkę. Co innego mogłam zrobić? Możesz mi uczciwie i szczerze powiedzieć, że gdyby twój ojciec był chory, a ty znalazłbyś się w takiej sytuacji jak ja, nie postąpiłbyś tak samo?

– To niemożliwe. Ja bym dopilnował, żeby nigdy nie znaleźć się na niczyjej łasce.

Elle nie wierzyła własnym uszom. Mimo bólu, krew się w niej zagotowała ze złości.

– No tak, niektórym udało się przyjść na świat w uprzywilejowanej rodzinie, skończyć najlepsze szkoły i dostać prestiżową pracę.

– Musiałem się bardzo postarać, żeby ją dostać –zachnął się Brock. – Ojciec nie dał mi żadnych forów.

– Czyli należą ci się gratulacje. Świetnie się spisałeś – zakpiła. – Powiem ci jedno, gdybym miała jeszcze raz wybierać, postąpiłabym tak samo, bo od tego zależało życie mojej mamy. Żałuję, że cię zraniłam, ale zakochałam się w tobie. Beznadziejnie się zakochałam. A potem niespodziewanie zaszłam w ciążę.

Brock wpatrywał się w nią bez cienia współczucia.

– Teraz mówisz o miłości, a do tej pory nigdy o niej nie wspomniałaś. Będę spał w biurze. Gratulacje, Elle, dwukrotnie udało ci się mnie oszukać. Śpij dobrze, o ile sumienie ci pozwoli.

Z tymi słowami odwrócił się na pięcie i wyszedł. Elle chciała zawołać go, bronić się, lecz głos odmówił jej posłuszeństwa. Jak on mógł uwierzyć, że drugi raz knuła za jego plecami? Mógł, bo raz już to zrobiłaś, odpowiedział wewnętrzny głos. Miesiącami go oszukiwałaś. Dlaczego miałby ci wierzyć? Masz jakieś dowody swojej niewinności? Zrobiło się jej niedobrze. Pobiegła do łazienki i zwymiotowała. Potem wypłukała usta, zmoczyła ręcznik w zimnej wodzie i przyłożyła go do czoła.

Starła się postawić siebie na miejscu Brocka. Czy ona by mu uwierzyła? Chociaż w głębi duszy wiedziała, że kocha Brocka i już nigdy by

go nie oszukała, rozumiała, dlaczego jej nie wierzył. Kiedy to sobie uświadomiła, łzy zapiekły ją pod powiekami, a serce przeszły ostry ból.

Straciła coś najcenniejszego. Obietnicę, marzenie, że życie jej, Brocka i ich dziecka będzie inne, wyjątkowe.

Tego wieczoru nie przełknęła ani kęsa. Była w skrajnej rozpacz. Nie wiedziała, co robić. Odejść? Zostać?

W końcu wzięła prysznic, włożyła miękką koszulę nocną i wśliznęła się do łóżka Brocka. Zamknęła oczy. Pościel pachniała ukochanym. Elle ogarnęła fala wspomnień. Znowu wybuchnęła płaczem. W końcu, wyczerpana, zasnęła. Obudziła się ze spuchniętymi oczami. Natychmiast przypomniała sobie wydarzenia wczorajszego wieczoru.

Jakże pragnęła móc zawrócić czas i zacząć wszystko od nowa! To jednak potrafią tylko dżiny i czarownice w bajkach. Spojrzała w okno. Kolejny szary poranek w San Francisco. Mieszkańcy doskonale to znali: mgła, mgła i jeszcze raz mgła.

Elle wstała. Wiedziała, że musi się zastanowić, co robić. Jeśli Brock gardzi nią tak, jak jego zachowanie na to wskazuje, nigdy jej nie zaufa. Jakie będzie ich małżeństwo? Jakimi będą rodzicami? Nie godziła się, by ich małżeństwo przypominał związek rodziców Bracka. To nie byłoby dobre dla nikogo. Chociaż z drugiej strony, obojętnie jak by się układały stosunki między nimi, dziecko miałoby ojca, a to więcej niż ona miała.

W głowie kłębiły jej się myśli, których nie potrafiła zatrzymać. Co zrobi? Jak będzie żyła? Mogłaby wrócić do pracy. W jej sytuacji to byłoby nawet korzystne rozwiązanie. Ale czy Brock nie będzie usiłował odebrać jej dziecka? Nigdy się na to nie zgodzi.

Zaburczało jej w żołądku. Musi coś zjeść, chociażby ze względu na dziecko. Kiedy zeszła na dół, Anna z zatroskaną miną zapytała:

– Czy wszystko w porządku? Nie tknęli państwo kolacji.  
– Mężowi coś nagłego wypadło w pracy. To nawet nie było kłamstwo.  
– Wielka szkoda – odparła gospodyni. – Co pani zechce na śniadanie?  
– Dziękuję. Coś prostego. Grzanek z dżemem.  
– Przyniosę też jajecznicę i płatki. Może się pani skusi? I owoce. I kilka plasterków bekonu. Maleństwu potrzebne jest białko.

Mimo że żołądek miała ściśnięty, Elle wmusiła w siebie trochę jajecznicy, grzanek i nawet plasterek bekonu. Wypiła kilka łyków soku ze świeżych pomarańczy i w duchu pożegnała się z gospodynią i służbą na każde zawołanie. Ostatecznie nie była to największa strata, jaką poniosła.

Postanowiła później wyjaśnić Annie swoje plany, a najpierw się spakować. Na górze, na łóżku, które dzieliła z Brockiem, położyła dwie walizki i zaczęła wkładać do nich ubrania. Znalazła też karton z ulubionymi książkami i pamiątkami, które przywiozła od matki.

W pewnej chwili usłyszała dzwonek do drzwi, lecz go zignorowała. Wiedziała, że w zaistniałych okolicznościach nie może tutaj zostać. Brock nigdy jej nie zaufa, a ona nie godzi się na udawanie, że w ich przyszłej rodzinie wszystko układa się idealnie. Nie zniesie goryczy i odrazy, z jaką on będzie się do niej odnosił. Jego nienawiść odbije się na dziecku. Na samą myśl o tym ból przeszył jej serce.

– Witaj! – od progu dobiegł ją głos matki Brocka. – Anna powiedziała, że się zdrzemnęłaś, ale ja usłyszałam odgłosy krzątania. Mam nadzieję, że nie przeszkadzam? Chciałam tylko podziękować tobie i Brockowi, że przyszliście na to niewielkie przyjęcie. – Na widok walizek i pudeł Carol wykrzyknęła: – O Boże! Chyba się nie pakujesz?

– Brock i ja doszliśmy do wniosku, że jednak do siebie nie pasujemy, więc uznałam, że najlepiej się wyprowadzić.

– Moje biedactwo! Tak mi przykro. Ale całkowicie cię rozumiem. Nie każda kobieta nadaje się na żonę Maddoxa. Wiesz, co do siebie też mam wątpliwości – wyznała. – Gdybym od samego początku wiedziała to, czego nauczyłam się rok później, nie jestem pewna, czy... – zawiesiła głos i wzruszyła ramionami. – Domyślasz się, co chcę powiedzieć. Pomóc ci w pakowaniu? Musi ci być ciężko. – Carol podeszła i wzięła do ręki książkę. – Twoja?

– Tak.

Carol włożyła książkę do pudła.

– Żałuję, że się wam nie ułożyło, ale rozumiem. Kontrakt z grupą Prentice, zagrożenie ze strony Golden Gate Promotions, wszystko to sprawia, że Brock nie potrafi jasno patrzeć w przyszłość. Walter to bardzo wymagający klient. Ciągle trzeba wymyślać nową kampanię.

– Nową kampanię? – Spojrzała na Carol. – Stara była niedobra?

– Taki klient jak Walter Prentice wciąż domaga się czegoś nowego, ale ostatnie pomysły Brocka mogą go jednak sporo kosztować – odparła Carol i wzięła do ręki małą maskotkę. – To twoja?

– Prezent od mamy. Mam ją od dziecka.

– Słodka. – Carol odłożyła maskotkę. – To wszystko?

– Skąd wiedziałas o nowej kampanii? Ja o niczym nie miałam pojęcia.

Na ułamek sekundy twarz Carol zastygła w przerażeniu. Zorientowała się, że ją przejrzano, lecz natychmiast przystąpiła do ataku. Wzruszyła ramionami i rzuciła:

– Sądziłam, że wszyscy o tym wiedzą.

– Wręcz przeciwnie – odparowała Elle. – Nikt nie wiedział z wyjątkiem osoby, która przejrzała dokumenty. Były w teczce i na pendrivie,

zostawionymi tutaj w domu przez samego dyrektora Maddox Communications.

Carol ze świstem wciągnęła powietrze.

– O czym ty mówisz?

– Witaj, mammo!

Elle zaniemówiła. Dlaczego Brock przyszedł do domu tak wcześnie? I dlaczego patrzy, jak gdyby błagał o przebaczenie?

– Witaj, synu– odparła Carol sztucznie pogodnym tonem. – Co za niespodzianka!

– To ty!

Carol oparła się o stół. Nagle wydała się Elle krucha i słaba.

– O czym ty mówisz?

– To ty przejrzałaś dokumentację. To ty skopiowałaś pliki z pendrive'a.

Carol wzruszyła ramionami, lecz się cofnęła.

– Nie rozumiem, jakie pliki?

– Dotyczące kampanii reklamowej marki Prentice. Skopiowałaś je i wysłałaś do Golden Gate Promotions. Miałem uwierzyć, że to zrobiła Elle, a zdrajczynią byłaś ty.

– Równie dobrze mogła to być ona. Przed ślubem cię oszukiwała. Mogła doprowadzić firmę do upadku.

Oczy Carol błyszczały z wściekłości, lecz Elle dostrzegła w nich lęk.

– Dlaczego to zrobiłaś? – Brock zażądał wyjaśnień. – Ostatecznie to ty najbardziej byś na tym ucierpiała.

– Wiedziałam, że znajdziesz sposób, żeby wygrać z Koteasem, ale twoje małżeństwo oznaczało dla mnie ruinę. Spójrz, co już się stało! Musiałam się wyprowadzić do jakiejś klitki! Znam testament twojego ojca.

Po urodzeniu się twojego bękarta mój dochód zostanie znacznie uszczuplony!

Elle zszokowana wpatrywała się w teściową. W głowie jej się nie mieściło, skąd w jednej osobie tyle zła i zawiści. Oczy Brocka rzucały gromy, lecz głos brzmiał spokojnie.

– Nie chcę cię już nigdy widzieć. Nie dostaniesz ode mnie ani centa więcej. Żałuję, że stałaś się tak zgorzkniałą kobietą, ale nie pozwolę, żebyś swoim jadem zatrula moje małżeństwo. A teraz wyjdź.

Carol zmrużyła oczy, lecz zdając sobie sprawę z własnej bezsilności, głośno stukając obcasami, opuściła pokój.

Brock wziął głęboki oddech i spojrzał na Elle.

– Myliłem się.

Elle omal nie wybuchnęła śmiechem.

– Tak myślisz?

– Bardzo, bardzo cię przepraszam. Powinienem był ci wierzyć i od tej chwili zawsze będę ci ufał – obiecał.

Elle spojrzała na swoje walizki. Czy ma zrezygnować z planu odejścia i rozpoczęcia nowego życia samotnej matki?

– Ciągnie się za nami bagaż złych doświadczeń – szepnęła. – Jak możesz mi zaufać?

– Już ci ufam. Ufałem ci wtedy, kiedy nie powinienem. Potem dowiedziałem się od osoby kompetentnej, że mnie oszukiwałaś.

– Nie rozumiem.

– Zmusiłem prywatnego detektywa, żeby pokazał mi twarde dowody, że to ty przekazujesz tajemnice firmy komuś z Golden Gâte Promotions. Dopiero kiedy je zobaczyłem, uwierzyłem w twoją zdradę.

Oczy Elle zaszły łzami.

– Wstyd mi, że cię okłamywałam. Brzydzę się sobą.

– Musisz sobie wybaczyć. Ja już to uczyniłem.

Elle podniosła głowę.

– Jak to możliwe?

– Wiem, dlaczego to robiłaś. Wiem, że cierpiałaś z tego powodu.

– To prawda. Kiedy cię poznałam, zakochałam się bez pamięci. Plan dziadka ograniczał się tylko do interesów, ale ja straciłam dla ciebie głowę. Byłeś tym jednym jedynym, wymarzoną, jakiego nigdy przedtem nie spotkałam.

– A ty spełniałaś wszystkie moje wyobrażenia o kobiecie, o jakiej sniłem i jakiej już nie miałem nadziei spotkać. Kiedy się z tobą kochałem, czułem się tak, jak gdybym odnalazł bezpieczną przystań. – Objął Elle i przytulił. – Zanim poznałem cię, nie wiedziałem, co to miłość.

Elle serce przestało bić na dźwięk tego słowa.

– Miłość?

Brock skinął potakująco głową.

– Miłość. Dla ciebie byłem gotów wszystko położyć na szalę. Nawet Maddox Communications. Logan usiłował namówić mnie, żebym podał cię do sądu, ale odmówiłem. I nie chodziło tylko o dziecko. Chodziło o więź między nami. Wiedziałem, że drugi raz się to nie zdarzy. Kiedy mi powiedziałaś, że zgodziłaś się szpiegować dla dziadka po to, żeby zapewnić matce leczenie, mogłem tylko mieć nadzieję, że mnie obdarzysz równie silnym uczuciem.

– I tak się stało – zapewniła go Elle. – Zrobiłabym dla ciebie wszystko. Kocham cię. Nikogo i niczego nie kocham bardziej od ciebie. Pragnę budować nasze wspólne życie. Razem.

– Więc zostań. Zostań na zawsze.



Przypieczętował te słowa pocałunkiem.

TTLR

## EPILOG

Na przyjęciu z okazji połączenia firm Maddox Communications i Golden Gate Promotions z Brockiem jako dyrektorem generalnym Elle podeszła do dziadka i go objęła. Wydawał jej się słaby i kruchy.

– Dobrze się czujesz? – zapytała.

– To się stało, co się stać musiało – Athos Koteas odparł z uśmiechem.

– Twój mąż to przyszłość obu firm. Mój syn nie miał ambicji parcia do przodu, ale Brock ją ma. – Elle spojrzała na męża stojącego w drugim końcu sali, pogrążonego w rozmowie z bratem. – Przepraszam, muszę usiąść.

– Oczywiście. Przynieść ci coś do picia?

– Dziękuję. Mam wodę. To mi w zupełności wystarczy. No, idź do swoich gości.

Elle pocałowała dziadka w czoło. Przez niego wiele wycierpiała, lecz to dzięki niemu poznała Brocka.

Odwróciła się i już po kilku krokach natknęła się na Evana i Celię Reese.

– Jak się czujesz jako żona nowego dyrektora generalnego połączonych firm? – zagadnął Evan. – Da się z nim wytrzymać?

– Da! – odparła. Brock bardzo się starał spędzać z nią jak najwięcej czasu. – Świetnie wyglądacie. Bardzo się cieszę, że mogliście przyjść.

– Jak moglibyśmy nie przyjść? – Celia założyła pasmo radych włosów za ucho i czule spojrzała na męża. – Zrobiliśmy sobie przerwę w podróży. Jedziemy na Riwierę Francuską. Evan postanowił zafundować mi niezapomniany miesiąc miodowy.

– Trudno jest być żoną wiecznego prymusa, prawda? – zażartowała Elle.

Celia roześmiała się.

– Och trudno, trudno! Wszystkiego dobrego.

– Dziękuję. – Elle podeszła do Brocka i jego brata. Obaj wpatrzeni byli w ekrany swoich telefonów. – Co tam oglądacie?

– Przechwalają się filmami z USG – wyjaśniła Renee. – My znamy płeć dziecka, ale wasz film ma podkład muzyczny. Dla mnie to remis.

– Jak się czujesz? – Elle spytała szwagierkę.

– Jestem okropnie przejęta. – Renee pogładziła się po brzuchu. – Lekarz mówi, że data porodu nadejdzie, zanim się obejrzę, ale ja nie mogę się doczekać.

– Macie już imię?

– I tak, i nie. Wciąż się spieramy co do pierwszego, ale na drugie ma być Flynn.

– Popieram.

– A wy?

– Pod koniec tego tygodnia poznamy płeć dziecka, wtedy będzie nam łatwiej. Jeśli to chłopiec, damy mu imię ojca Brocka, jak nie na pierwsze, to na drugie.

Renee przechyliła głowę.

– Twoja mama świetnie wygląda.

Elle serce się ścisnęło, gdy spojrzała na matkę, która najwyraźniej czuła się znakomicie.

– Dziękuję. Nareszcie odzyskuje siły.

– Wygrałem! – oznajmił Brock.

– Nieprawda – sprzeciwił się Flynn. – Ja znam płęć dziecka i mój syn pobije cię na głowę.

Brock nie zdążył się odciąć, ponieważ zbliżyli się do nich Jason Reagert, nowo mianowany wiceprezesem, i jego żona, Lauren, w bardzo zaawansowanej ciąży.

– Skoro mowa o rywalizacji, to my pobijemy was obu – oświadczył Jason.

– Właśnie – wtrąciła rozpromieniona Lauren. – Nasz synek może w każdej chwili przyjść na świat.

– Nie denerwuj mnie – przeraził się Brock. – Jest tu gdzieś lekarz?

– Zaufaj mi – uspokoił go Jason. – Stoję w blokach startowych, a w samochodzie wozimy spakowaną torbę.

– Gratuluję! – Gavin, były szef reklamy Maddox Communications, który rozkręcił własny interes, podszedł do Brocka z wyciągniętą ręką. – Mam nadzieję, że będziemy godnymi rywalami.

– Oto zmija wyhodowana na własnej piersi – zażartował Brock ze śmiechem.

– Nie doceniasz go. – Bree wzięła męża w obronę.

– Skądże – wzbraniał się Brock. – Dziękuję za pomoc, jakiej udzieliłaś Elle przy urządzaniu domu.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Brock objął Elle. Czowała bijący od niego entuzjizm. Teraz wiedziała, że po dniu ciężkiej pracy zawsze będzie wracał do domu, do ciepła i miłości, jaką ona mu ofiaruje.

Nadeszła pora oficjalnych przemówień. Ktoś zadzwonił łyżeczką w kieliszek. Rozmowy ucichły.

– Na ten moment czekaliśmy od dawna – zaczął Brock. – Agencja Golden Gate Promotions była perłą w koronie przemysłu reklamowego San Francisco, zawsze wysoko podnosząc poprzeczkę dla konkurencji. Z przyjemnością ogłaszam fuzję Golden Gate Promotions z Maddox Communications. Łącząc siły i talenty, staniemy się przeciwnikiem nie do pokonania. Wznoszę toast za Athosa Koteasa! – Brock uniósł kieliszek i ukłonił się byłemu rywalowi. – Za jego kreatywność i przedsiębiorczość. Wznoszę toast za mojego ojca, twórcę Maddox Communications. I za moją żonę. – Elle aż zamrugnęła z wrażenia. – Tak, za ciebie. Ty pokazałaś mi, że istnieje życie poza pracą. Stworzyłaś mi dom. Kocham cię.

Oczy Elle wypełniły się łzami.

– Ja też cię kocham.

Goście nagrodzili ich gromkimi brawami.

– Dobrze mówi! – wykrzyknął Asher Williams, dyrektor finansowy Maddox Communications. – My też z Melody mamy dla was nowinę! Urodzą się nam bliźniaki!

Ponownie rozległy się brawa.

– Gratulacje. Nie traciliście czasu – odezwał się Brock.

– Wzięliśmy przykład z was – odparował Asher.

Walter Prentice poklepał Brocka po plecach.

– Dobra robota. Podpisałem kontrakt z właściwą firmą.

– Cieszę się, że jesteś zadowolony. Postaramy się, żeby zawsze tak było. – Widząc żonę Waltera, Angelę, przywitał ją. – Dziękuję, że pani przyszła.

– Gratuluję sukcesu – odparła Angela. – I dziecka. Niech pan zawsze docenia wagę rodziny.

Brock wyczuł nutę smutku w głosie żony najważniejszego klienta, lecz wiedział, że to nie jest właściwa moment na rozmowę na tematy osobiste.

– Obiecuję, że tak zrobię.

Czując na ramieniu dłoń brata, przeprosił Angełę.

– Mamy jeszcze jeden toast do spełnienia – oświadczył Flynn i wręczył Brockowi szklankę piwa.

– Jaki?

– Kogo tutaj brakuje? Kto się nie pojawił? – Flynn mówił zagadkami.

Brock powiódł wzrokiem po tłumie gości.

– Nie mam pojęcia. No, kogo?

– Mamy – odparł Flynn z cierpkim uśmiechem.

– O Boże! – wykrzyknął Brock. – Masz rację.

– Renee mi doniosła, że mama znalazła faceta, który pragnie otoczyć ją opieką i zapewnić życie na poziomie, do jakiego przywykła.

– Czy możliwe, żebyśmy mieli aż takie szczęście?

– Nie wiem, ale nie mam zamiaru kwestionować wyroków losu. –

Tręcili się szklankami. – Bim bam, podła wiedźma – zanucił.

– Odleciała na miotle – zawtórował mu Brock. – Cóż za szczęśliwy dzień!

– Życie jest pełne miłych niespodzianek prawda?

– Prawda – przyznał Brock i spojrzał na idącą w ich stronę Elle.

Rozpostarł ramiona. – Milszych, niż nam się śniło.

– Udany wieczór? – zapytała Elle z uśmiechem.

– Udane życie – odparł. – Dzięki tobie.